

17500

szafa 2

20

PROPOZYCJE I MATERIAŁY

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W OKRESIE TRANSFORMACJI

WYDAWNICTWO
SBP



20

**BIBLIOTEKI PUBLICZNE
W OKRESIE TRANSFORMACJI**

POLISH LIBRARIANS ASSOCIATION

PROPOSITIONS AND MATERIALS

**PUBLIC LIBRARIES IN THE
PERIOD OF TRANSITION**

National Conference of the Libraries Directors
Arlamów-Przemyśl, 1997.09.10-12

WYDAWNICTWO
SBP



WARSAW 1998

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

PROPOZYCJE I MATERIAŁY

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W OKRESIE TRANSFORMACJI

Ogólnopolska konferencja kadry kierowniczej
Ałamów-Przemyśl, dn. 10-12 września 1997 r.

WYDAWNICTWO
SBP



WARSZAWA 1998

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej
<<PROPOZYCJE I MATERIAŁY>>

Stanisław CZAJKA (przewodniczący), Lucjan BILIŃSKI, Jan BURAKOWSKI,
Marcin DRZEWIECKI, Janina JAGIELSKA, Janusz NOWICKI (sekretarz)
Ewa STACHOWSKA-MUSIAŁ, Maria WASIK-ŚWIDERSKA, Elżbieta Barbara ZYBERT

Projekt graficzny okładki i strony tytułowej
Wydawnictwo SBP

Redaktor tomu
Mieczysław SZYSZKO

Redakcja techniczna i korekta
Anna LIS



© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 83-87629-07-3

CIP-Biblioteka Narodowa

Biblioteki publiczne w okresie transformacji : ogólnopolska konferencja kadry kierowniczej, Arłamów-Przemysł, dn. 10-12 września 1997 r. / [red. t. Mieczysław Szyszko]. - Warszawa : Wydaw. SBP, 1998. - (Propozycje i Materiały / Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ; 20)

Wydawnictwo SBP, Warszawa 1998, Wyd. I. Ark. wyd. 7,78. Ark. druk. 8,0
Skład i łamanie: Ryszard LIPNICKI

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM,
ul Mokronoskich 7a, 05-825 Grodzisk Maz. tel. 755-68-58

98 07 13 dp: SBP, 15.00

Od wydawcy

Obserwacja, badanie i analiza zmian zachodzących w bibliotekarstwie polskim to stały element działalności Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, szczególnie obecny w dekadzie lat dziewięćdziesiątych, przebogatej pod względem politycznych i społecznych procesów.

Wiele nowego w działalności i położeniu bibliotek lat dziewięćdziesiątych to przekształcenia oczekiwane, pożądane, pozytywne z punktu widzenia dobrze pojętego interesu bibliotek i bibliotekarstwa. Te odnotowujemy z satysfakcją i nadzieją, witamy z zadowoleniem, eksponujemy jako nasze, po części — środowiska — zbiorowe i indywidualne osiągnięcia. Promujemy jako wzory do naśladowania, jako rozwiązanie godne rozpowszechniania w całym kraju, kwalifikujące się do szerokiego wdrażania.

W zmianach, które niesie czas, życie społeczne, polityczne, gospodarcze i ludzka aktywność, nie brak i zjawisk trudnych, groźnych, niepożądanych, naznaczonych kryzysem, czy regresem. Niektóre z nich mają krótki żywot i przejściowy charakter. Ale pojawiają się też zagrożenia czy tendencje kryzysowe o znacznej trwałości lub odbiegające od społecznych czy środowiskowych oczekiwań. I te są szczególnie niepokojące. Im należy skutecznie przeciwdziałać.

Bibliotekarze, aby zmieniać i doskonalić działalność bibliotek, eliminować ich słabości, muszą znać nie tylko przyczyny swych sukcesów, ale i źródła oraz charakter zagrożeń, przyczyny niepowodzeń. Taka świadomość w naszym środowisku istnieje. Szczególnie — myślę — jest obecna w kręgu kadry kierowniczej bibliotek.

Z inspiracji tej grupy, doświadczonych bibliotekarzy, ZG SBP organizował w dekadzie lat dziewięćdziesiątych — przy udziale różnych bibliotek — liczne konferencje, seminaria i spotkania poświęcone aktualnym zagadnieniom funkcjonowania bibliotek, stanowi czytelnictwa, kierunkom automatyzacji itp.

Jako nieodłączny wątek refleksji towarzyszący tym spotkaniom występował stale problem wpływu transformacji ustrojowej na sytuację czytelnictwa bibliotecznego i zmiany w bibliotekarstwie.

Niektóre konferencje były w całości lub przede wszystkim poświęcone takim właśnie zagadnieniom. O innych konferencjach, seminariach, czy sympozjach można by powiedzieć, że odbywały się w tle postępujących w naszym kraju przemian.

Konferencja kadry kierowniczej w Arłamowie nt. „Biblioteki publiczne w niestabilnym okresie transformacji” była kolejnym spotkaniem poświęconym zagadnieniu zmian dokonujących się pod wpływem przekształceń ustrojowych oraz towarzyszących im dylematom i skutkom, ocenom i oczekiwaniom.

Doszła ona do skutku przede wszystkim z inicjatywy WBP w Przemysłu i niektórych członków ZG związanych z bibliotekarstwem publicznym. Wsparły ją finansowo: Wydział Kultury UW w Przemysłu i ZG SBP. Konferencji towarzyszyło znaczne zainteresowanie ze strony kadry kierowniczej WBP z terenu całej Polski.

Rola gospodarza przypadła tym razem jednej z mniejszych WBP w kraju, zaś na miejsce spotkania wyznaczono rejon rzadko odwiedzany przez bibliotekarzy — Arłamów. Goście konferencji mieli możliwość „rzucić” okiem na Bieszczady, pojechać nad Zalew Soliński, obejrzeć Przemysł oraz siedzibę i warunki pracy WBP.

Z perspektywy zakończonej już konferencji można powiedzieć, iż był to dobry wybór i udane spotkanie. Na program konferencji złożyło się 11 referatów i komunikatów.

Gospodarze — koledzy z WBP oraz Urzędu Wojewódzkiego w Przemysłu — wzbogacili konferencję o ciekawą prezentację kulturalnych tradycji regionu i jego historycznej oraz współczesnej specyfiki. Z ich inicjatywy zaprezentowany został bardzo ciekawy referat dr. Stanisława Stępnia, pt.: *Ziemia Przemyska na pograniczu słowiańskiego Wschodu i Zachodu*, wykraczający swą problematyką poza regionalne ramy i główną problematykę konferencji oraz interesujące, obszerne wystąpienie dyr. Wydziału Kultury UW, M. Olbromskiego o kulturalnych osobliwościach Ziemi Przemyskiej.

Powiązane z głównym tematem konferencji referaty koncentrowały się wokół 6 zagadnień, a mianowicie:

- 1) cywilizacyjnych, społecznych i kulturalnych podstaw transformacji bibliotek publicznych w latach dziewięćdziesiątych;
- 2) zmianach zachodzących w bibliotekarstwie pod wpływem postępu technicznego, a szczególnie komputeryzacji;
- 3) modelowych propozycji rozwiązań i organizacyjnych uwarunkowaniach działalności bibliotek, w tym zasad funkcjonowania bibliotek w Polsce i na świecie;
- 4) nowych podstawach prawnych określających funkcjonowanie bibliotek w RP;
- 5) próbach dostosowania organizacji i funkcji bibliotek publicznych do zmieniających się warunków;
- 6) współpracy WBP z organami samorządu terytorialnego.

Autorzy referatów to w większości reprezentanci kadry kierowniczej wojewódzkich bibliotek publicznych, doświadczeni praktycy oraz — jak zawsze na podobnych spotkaniach — przedstawiciele bibliotek naukowych i samorządowych.

Ta szeroka autorska reprezentacja środowiska — zgodna z intencją organizatorów — sprawiła, że o bibliotekarskich problemach w warunkach transformacji mówiono na wiele sposobów, prezentowano je od różnych stron i punktów widzenia. Uczestnicy otrzymali więc interesującą — chwilami nawet bardzo — paletę poglądów, przemyśleń i refleksji. Liczymy, że po ich zaprezentowaniu w formie publikacji stanowią one będą interesujący przyczynek, inspirację czy impuls do poszukiwania właściwych dróg rozwoju bibliotek publicznych w nadchodzących latach.

Wszystkie przygotowane na konferencję referaty znalazły się w niniejszej publikacji, ukazującej się w naszym Wydawnictwie, nakładem SBP i przy pomocy finansowej Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu. To już 20 zeszyt serii „Propozycje i Materiały”. Jej założeniem było i jest nadal dokumentowanie intelektualnej aktywności środowiska bibliotekarskiego oraz inicjatyw SBP, zwłaszcza dorobku programowego, autorskiego, organizowanych przy udziale SBP konferencji, sympozjów, ogólnokrajowych narad itp.

Stanisław Czajka

ZIEMIA PRZEMYSKA NA POGRANICZU SŁOWIAŃSKIEGO WSCHODU I ZACHODU

Leżąca na styku dwu wielkich kultur — chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu — ziemia przemyska należy do najpiękniejszych zakątków Polski. Najstarsze ślady ludzkiej bytności sięgają tu paleolitu. Wykopaliska archeologiczne dostarczają tu także licznych zabytków kultury łużyckiej i przeworskiej. Dzięki zapiskom kronikarskim wiemy, że najstarszym grodem słowiańskim na tym terenie był Przemyśl, wspaniale położony na wzgórzach nad Sanem. Był on centrum administracyjno-politycznym bliżej nieznanego plemienia Lendzian (Lachów), od którego utarła się późniejsza nazwa Polaków w języku węgierskim — Lengyel i w tureckim — Leh. Za pośrednictwem języka ruskiego Litwini na określenia Polski używają określenia — Lenkija. Owo plemię Lendzian wchodziło prawdopodobnie w skład Rzeszy Wielkomorawskiej, a pod koniec X wieku zostało zawojowane przez władcę Rusi Kijowskiej wielkiego księcia Włodzimierza. Ruski kronikarz Nestor relacjonując ten fakt pod rokiem 981 zapisał, iż książę „poszedł na Lachów i zajął ich grody, które są po dziś dzień pod Rusią”. Później obszar ten stał się terenem rywalizacji Polski, Węgier i Rusi. Nie wszedł on w skład państwa Mieszka I, choć być może ku niemu ciążył. Dlatego Bolesław Chrobry wracając w 1018 r. z wyprawy kijowskiej, podczas której przywrócił tron ruski swemu zięciowi Świętopelkowi, uważa za stosowne włączyć go w skład państwa polskiego. Był to jednak tylko epizod, bowiem w 1031 r. zajmuje ją znowu wielki książę kijowski Jarosław Mądry założyciel Jarosławia nad Sanem. Tym razem również rządy książąt ruskich nie trwały zbyt długo, bo prawdopodobnie w 1077 r. odbiera je Bolesław Śmiały. Niestety Polska obszar ten traci już za panowania księcia Władysława Hermana, kiedy to na powrót usadawiają się tu książęta ruscy Rościszawicze. W roku 1086 terenem tym włada Ruryk Rościszawicz jako pierwszy książę przemyski. Przemyśl był stolicą księstwa przez 47 lat, tzn. do roku 1134, kiedy to książę przemyski Władymirko przeniósł ją do pobliskiego Halicza.

Usytuowany na ważnym szlaku komunikacyjnym, a zwłaszcza prowadzącym przez przełęcz karpackie do Doliny Panońskiej — Przemyśl był także w sferze zainteresowania Węgrów, którzy panowali nad obsza-

rem tym w latach 1222-1229 i 1231-1233. Po ustąpieniu Węgrów obszar ten ponownie dostał się pod panowanie książąt ruskich Rościszawiczów aż do 1324 r., kiedy to na krótko dostał się pod panowanie Tatarów. Po ich wyparciu jeszcze w tym samym roku Księstwo Halickie z licznymi grodami, w tym także Przemyślem obejmuje w drodze spadku dynastycznego, po wymarciu linii ruskiej, książę mazowiecki Bolesław Trojdenowicz, który rządzi na Rusi pod imieniem Jerzego II. Ponieważ i on umiera bezpotomnie, na Ruś Halicką wkracza na podstawie zawartej wcześniej umowy sukcesyjnej, blisko z nim spokrewniony król Polski Kazimierz Wielki. Przyjmuje on tytuł „króla Rusi” i za swego życia zachowuje odrębność księstwa, którą likwiduje dopiero Ludwik Węgierski obejmujący rządy w Polsce po śmierci Kazimierza. Dalsza unifikacja ziemi przemyskiej z państwem węgierskim następuje za rządów córki Ludwika, królowej Marii. Gdy jednak na tron polski wstępuje jej siostra Jadwiga wypiera ona w 1387 r. załogi węgierskie z grodów Rusi Halickiej wprowadzając na ich miejsce wojsko polskie. Od tego momentu, aż do pierwszego rozbioru Polski (1772), ziemia przemyska była integralną częścią Rzeczypospolitej.

Kultura i mentalność ludności ziemi przemyskiej kształtowały się zarówno pod wpływem chrześcijaństwa zachodniego (łacińskiego) jak i wschodniego (bizantyńskiego). Chrześcijaństwo dotarło tu już w IX w. i to w obrządku wschodnim. Pierwsi misjonarze związani byli bowiem z misją Cyryla i Metodego na Morawach. Nic więc dziwnego, że po zajęciu Grodów Czerwieńskich przez książąt ruskich obrządek bizantyński przyjmował się tu bardzo szybko. Wcześniej bo w pierwszej połowie XIII wieku prowadzili w Przemyślu działalność duszpasterską Franciszkanie i Dominikanie. Ponieważ jednak większość ludności była obrządku wschodniego najnowocześniejszej ustawnia została na omawianym terenie organizacja Kościoła wschodniego. Pierwszym znanym z imienia biskupem przemyskim był w latach 1218-1225 Antoni Dobrynia Jadrejkowicz. Biskupstwo łańcuckie pojawiło się ponad 100 lat później, a na jego czele stanął ok. 1340 r. bp Iwan.

Upadek państwowości ruskiej pod koniec XIV wieku, spowodowany został najazdami mongolskimi i polityką podbojów litewskich Giedyminów. Ci ostatni, mimo iż podbili Ruś mieczem ulegli jej kulturowo, co później, po zawarciu unii litewskiej miało duże znaczenie na życie polityczne i kulturę Rzeczypospolitej. Po objęciu tronu polskiego przez wychowanego w kulturze ruskiej i mówiącego „po rusku” Litwina Władysława Jagiełły, dorobek cywilizacyjny Rusi wszedł do elit Korony Polskiej. Stało się to dzięki mecenatowi artystycznemu króla Władysława, a później także jego syna Kazimierza. Z przekazów historycznych znamy np. 10 monumentalnych malowideł ściennych, wykonanych na zamówienie, bądź z inspiracji króla. Zdobiły one katedrę gnieźnieńską, kolegiaty w Sandomierzu i Wł-

licy, kościół na Świętym Krzyżu, kaplicę Św. Trójcy w katedrze wawelskiej oraz na zamku lubelskim. Malowidła ruskie istniały również w obiektach świeckich, miała je m.in. sypialnia królewska na Wawelu. Jednym z wykonawców tych fresków był żyjący w Przemyślu prawosławny duchowny Hayl. Do dziś niejako symbolicznym przykładem wczesnych związków polsko-ukraińskich jest ikona Matki Bożej Częstochowskiej, przywieziona do Polski z halickiego Bełza w 1382 r. przez księcia Władysława Opolczyka.

Wzajemne wpływy polsko-ukraińskie zaznaczyły się silnie w obu językach. W twórczości Biemata z Lublina, Mikołaja Reja, Szymona Kłownowica, Józefa Bartłomieja Zimorowica oraz wybitnego szesnastowiecznego pisarza politycznego, kanonika przemyskiego Stanisława Orzechowskiego. W polszczyźnie, nie tylko kresów, do dziś funkcjonują takie ukrainizmy jak: bałakać, bałamuć, hołubić, kniaź, władyka, czereśnia, surma, chrząszcz, czupryna czy wertep. Z drugiej strony język ukraiński pełen jest polonizmów. Za pośrednictwem kresów wątki ukraińskie weszły na trwałe do literatury polskiej.

Unia polsko-litewska oznaczała przekształcenie państwa polskiego w Rzeczypospolitą wielu narodów. Wprawdzie procesy polonizacyjne szlachty i przechodzenie na wyznanie rzymskokatolickie przybierało w niektórych okresach duże rozmiary, to jednak nigdy w dawnej Polsce nie było prześladowań narodowych i religijnych. Magnaci wyznania prawosławnego i unickiego dochodzili do najwyższych stanowisk w państwie. Sapiehowie, Ostrogscy, Koniecpolscy, Chodkiewiczowie zostawali wojewodami i hetmanami. W 1669 r. królem Polski został pochodzący z ruskiego, prawosławnego rodu Michał Korybut Wiśniowiecki, będący wcześniej od 1651 r. starostą przemyskim.

Z ziemią przemyską związany był hetman Ukrainy Bohdan Chmielnicki, który prawdopodobnie był wychowankiem kolegium jezuickiego w Jarosławiu. Chmielnicki stając na czele ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego początkowo nie zamierzał oderwać od Rzeczypospolitej województw „ukraińskich” (kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego), ale w wyniku niekorzystnego splotu wydarzeń i niedoceniań przez polską szlachtę tendencji emancypacyjnych narodu ukraińskiego, zdecydował się na szukanie oparcia w Rosji zawierając w 1654 r. unię perejasławską. Ostatecznie doprowadziło to w 1667 r. do pokoju andruszowskiego i podziału ziem ukraińskich między Polskę i Rosję.

Wiek XVIII to okres licznych wojen i buntów społecznych. Na stosunkach polsko-ukraińskich silnie zaważyły ruchy chłopskie, w tym zwłaszcza hajdamaczyzna. Nie mniej i wówczas wzajemne związki były bardzo silne, zwłaszcza w kulturze. Odnajdujemy je w utworach Wacława Potockiego, pochodzącego z Dubiecka biskupa Ignacego Krasickiego, Stanisława Staszica, Juliana Ursyna Niemcewicza, Adama Naru-

szewicza. Za polskim pośrednictwem na ukraińską architekturę cerkiewną znaczny wpływ wywarł barok.

Po rozbiorach państwa polskiego Polacy i Ukraińcy znaleźli się w podobnym położeniu. Wiek XIX był okresem rozbudzenia nowoczesnych świadomości narodowych. W Galicji, zarówno wśród Polaków jak i Ukraińców nastąpiło znaczne zainteresowanie własną przeszłością, spuścizną kulturową i kulturą ludową. Sprzyjała temu epoka romantyzmu. Przemysł był najdalej na zachód wysuniętym ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego społeczności ukraińskiej. To tu właśnie dzięki mecenatowi duchownych greckokatolickich, a zwłaszcza biskupa Iwana Śnigurskiego, powstają instytucje kulturalno-oświatowe dążące do uświadomienia odrębności narodowej Rusinów galicyjskich. Bo choć angażowali się Ukraińcy w polskie powstania narodowe to, zwłaszcza po okresie Wiosny Ludów, zaczęła tworzyć się ukraińska warstwa inteligencji, która z czasem zajęła dominującą pozycję narodową. Wielu Ukraińców wzięło udział w powstaniu styczniowym. Symbolem polsko-ukraińskiego braterstwa broni był Ukrainiec, oficer armii carskiej Andrij Potebnia, który uciekł do powstania. Poległ on bohaterską śmiercią pod Skalką koło Krakowa, ruszając do ataku na czele dowodzonego przez siebie oddziału.

W drugiej połowie wieku XIX, w cieszącej się od 1867 r. autonomią Galicji, ukraiński ruch narodowy wzrasta na tyle, że zaczyna konkurować z ruchem polskim. Na płaszczyźnie politycznej dochodzi na przełomie XIX i XX stulecia do coraz częstszych spięć między ukraińską inteligencją a elitami polskimi¹.

Ukraińcy coraz mocniej domagali się parytetu w instytucjach państwowych, samorządowych i oświatowych, w tym własnego uniwersytetu. Nie zawsze ze strony polskiej spotykali się z próbami przeciwdziałania. Dostrzec można było bowiem próby kształtowania się sojuszy na płaszczyźnie klasowej. Polscy socjaliści, a początkowo także ludowcy popierali społeczność ukraińską dążącą do demokratyzacji prawa wyborczego i rozwoju oświaty ludowej².

Dynamika rozwoju ukraińskiego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego spowodowała, że również polskie klasy posiadające zmuszone były do zawierania „ugód”, w wyniku których Ukraińcy zyskiwali w Galicji coraz większy wpływ na życie społeczne. Gdyby nie wybuch I wojny światowej, to niewątpliwie na podstawie porozumienia z 28 stycznia 1914 r. doszłoby do pełnego zrównania, a nawet dominacji Ukraińców

¹ Zob. M. Demkowycz-Dobrianskyj: *Potoćkyj i Bobrznynskyj cisarški namistnyky Hałyczyny. 1903-1913*, Rzym 1987; tegoż. *Ukrajnińsko-połski stosunki w XIX storoczczzi*, München 1969; zob. także: S. Kieniewicz, *Adam Sapieha 1828-1903*, Warszawa 1993, s. 347-398.

² Zob. W. Najdus: *Polska Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, 1890-1919*, Warszawa 1983.

w niektórych dziedzinach życia społecznego³. Niejako obok rywalizacji w sferze politycznej miała miejsce polsko-ukraińska infiltracja kulturalna. Znana jest współpraca ukraińskich pisarzy skupionych wokół Młodej Muzy z twórcami Młodej Polski.

Liczne przyjaźnie zawierano w elitach intelektualnych obu narodów. Wystarczy wymienić chociażby Iwana Franko, Bohdana Łepkiego, Sydora Twerdochliba, Wasyla Stefanyka, Olenę Pczyłkę, Łesię Ukrainkę, Ołeksę Nawakiwowskiego ze strony ukraińskiej, a ze strony polskiej Elізę Orzeszkową, Bolesława Prusa, Jana Kasprowicza, Jana Karłowicza, Władysława Orkana, Leona Wyczółkowskiego, Józefa Chełmońskiego, Juliusza Kossaka. A dodać trzeba, że to tylko niektórzy Polacy i Ukraińcy, spośród tych, których łączyła osobista sympatia bądź wzajemna fascynacja utworami literackimi, dziełami malarskimi czy innymi wytworami kultury duchowej sąsiadów⁴.

Wybuch I wojny światowej ożywił nadzieje obu narodów, polskiego i ukraińskiego, początkowo na większą niezależność polityczną, a później na niepodległy byt państwowy. Ponieważ tak jedni jak i drudzy, myśląc o kształcie terytorialnym przyszłego państwa, odwoływali się do argumentów historycznych, musiało to w konsekwencji doprowadzić do wzajemnej konfrontacji zbrojnej, szczególnie na terenie Galicji Wschodniej.

Kolejny, szósty okres w stosunkach polsko-ukraińskich rozpoczął się w 1918 r., choć załączki instytucji państwowych oba narody zaczęły budować już rok wcześniej, jeszcze pod patronatem władz okupacyjnych. Stosunki te kształtowano na dwóch niezależnych od siebie płaszczyznach: inaczej na Ukrainie Naddnieprzańskiej, inaczej w Galicji Wschodniej.

Na Ukrainie pod zaborem rosyjskim żyło przed 1917 r. ponad 800 tysięcy Polaków, co stanowiło powyżej 7 proc. ludności. Najwięcej spośród nich mieszkało na Żytomierszczyźnie i Podolu. Po rewolucji lutowej wykazali oni duże ożywienie społeczne, powołując do życia Polski Komitet Wykonawczy na Rusi oraz szereg organizacji społeczno-kulturalnych i oświatowych. Aktywność w organizacjach tych wykazywali głównie ziemianie, co wynikało niewątpliwie ze struktury społecznej mieszkających tam Polaków. To częściowo komplikowało stosunki z rodzącymi się załączkami władzy państwowej, które jednak widziały konieczność włączenia społeczności polskiej w proces budowy ukraińskiej niezależności. Utworzona 17 marca 1917 r. Ukraińska Centralna Rada powołała do życia (w ramach Sekretariatu Generalnego) sekretariat (ministerstwo) do spraw mniejszości narodowych z Wydziałem Polskim i Polakiem jako

³ M. Demkowycz-Dobriański: *Potoćkyj...*, s. 54-90.

⁴ Wiele cennych informacji dotyczących powyższego zagadnienia zawiera praca zbiorowa: *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich...*, op. cit.; zob. także: Z. Kłanerówna, *Słowianofilstwo w polskiej literaturze 1800-1871*, Warszawa 1926.

wiceministrem. Po proklamacji Ukraińskiej Republiki Ludowej wydział ten został przekształcony w samodzielne ministerstwo⁵.

W dniach od 18 do 24 czerwca 1917 r. odbył się w Kijowie Zjazd Polaków, który poparł dążenia Ukraińców do samodzielnego bytu państwowego i w przyjętej uchwale oświadczył, że Polacy, poczuwając się do odwiecznego obywatelstwa w tym kraju, gotowi są współdziałać w tworzeniu podstaw własnego życia narodu ukraińskiego⁶.

Zawierucha rewolucyjna, brak stabilizacji politycznej, a w konsekwencji przejęcie władzy na Ukrainie przez bolszewików, nie sprzyjały rozwojowi współpracy polsko-ukraińskiej. Niemniej jednak w tym czasie powstało na Ukrainie ponad 1200 polskich szkół ludowych i 31 średnich. W Kijowie utworzono Polskie Kolegium Uniwersyteckie, w którym kształciło się około 900 studentów⁷.

Na stosunki polsko-ukraińskie rzutowała struktura własności ziemi na Ukrainie. Na Podolu w rękach polskich było około 2 tysięcy folwarków, na Wołyniu około 700, a w guberni kijowskiej — 1250. Majątki te po powstaniu styczniowym były traktowane nie tylko jako jednostki natury gospodarczej, ale także jako placówki polskości utrzymane kosztem wielu ofiar, świadczące o przetrwaniu narodu.

Objęcie w 1918 r. na Ukrainie rządów przez hetmana Pawła Skoropadskiego i niemiecka okupacja ziem ukraińskich, przerwały dotychczasową współpracę. Do ostrego napięcia doszło zwłaszcza po zawarciu w Brześciu nad Bugiem 9 lutego 1918 r. pokoju między Ukrainą a państwami centralnymi, kiedy to państwu ukraińskiemu oddano byłą gubernię chełmską wraz z Zamościem. Nastroje antyukraińskie pojawiły się wówczas nawet w Królestwie Polskim, a w opinii społecznej zaczęto uważać Skoropadskiego za marionetkę niemiecką.

Sytuacja zaczęła zmieniać się na lepsze dopiero po obaleniu hetmana i objęciu rządów przez atamana Symona Petlurę. Zanim jednak doszło do zawarcia w kwietniu 1920 r. umowy warszawskiej i wspólnej wyprawy na Kijów, w Galicji Wschodniej proklamowano Zachodnioukraińską Republikę Ludową i 1 listopada 1918 r. wybuchła wojna polsko-ukraińska. Wojna toczyła się przez kilka miesięcy i zakończyła się klęską wojsk zachodnioukraińskich⁸.

Do dziś wywołuje ona wiele emocji. Nie sposób zgodzić się z tymi badaczami, którzy piszą o polskiej agresji na Galicję Wschodnią, nie dostrzegając, że walkę z państwowością zachodnioukraińską podjęła zdecy-

⁵ H. Jabłoński: *Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917-1918*, Warszawa 1948, s. 58 i dalej.

⁶ Zjazd Polaków na Rusi w Kijowie w dniach 18-24 czerwca 1917 roku, Winnica 1917, s. 3.

⁷ Z. Grocholski: *Kresowe ziemie ruskie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1929 r, s. 13.

⁸ Zob.: M. Kozłowski: *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków 1990.

dowanie autochtoniczna ludność polska. Tak samo przecież nie można mówić o niemieckiej agresji w odniesieniu do powstań śląskich. Oczywiście jest zrozumiałe, że walczącej ludności polskiej w Galicji przyszło na pomoc wojsko polskie, a niemieckiej na Śląsku pomagało państwo niemieckie, ale bez stawienia oporu i przejęcia głównego ciężaru przez ludność tubylczą byłoby to w tych konkretnych wypadkach niemożliwe. Ukraińcy galicyjscy także byli wspierani materialnie i militarnie przez rząd Petlury.

Było to więc starcie dwóch odrębnych racji stanu — dwóch patriotyzmów, zmierzających do urzeczywistnienia prawa do samookreślenia się narodów. Szanse w tej wojnie? Ukraińcy nie byli w stanie zdobyć i utrzymać Lwowa, a polscy autochtoni nie byli zdolni bez pomocy z zewnątrz do pokonania w terenie wojsk ZURL. Ponadto nie bez znaczenia był fakt, że nikt w ówczesnej Polsce nie wyobrażał sobie odrodzenia państwa polskiego, bez przynajmniej znacznej części ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Żaden rząd w Warszawie, który nie podjąłby walki o Galicję Wschodnią ze Lwowem, nie mógłby się utrzymać. Bynajmniej nie chodziło tu wyłącznie o tzw. prawa historyczne, ale głównym atutem był fakt, że na kresach wschodnich Polacy stanowili znaczący odsetek ludności, a w miastach dochodził on nawet w skali trzech województw południowo-wschodnich do 50 proc.⁹

Niewątpliwym błędem strony polskiej było natomiast żądanie i doprowadzenie do bezwarunkowej kapitulacji wojsk ZURL co nie pozwoliło im wyjść z honorem z podjętej walki, a w społeczności ukraińskiej utrwaliło zdecydowanie antypolskie nastroje. Kiedy Polacy czcili święto niepodległości, dla Ukraińców galicyjskich był to dzień klęski. Dziś wydaje się, że jedyną szansą na powstanie niepodległego państwa polskiego była wspólna walka armii URL, ZURL i wojska polskiego przeciwko bolszewikom. Taki wspólny front nie był jednak wówczas możliwy. Po stronie polskiej ani ukraińskiej, nie było odpowiednio silnego ośrodka decyzyjnego, który mógłby swą wolę narzucić obu społecznościom. Tak więc podjęta na podstawie umowy warszawskiej wspólna polsko-ukraińska ofensywa, nie mogła spotkać się z poparciem Ukraińców galicyjskich, musieliby oni bowiem zrezygnować równocześnie z ambicji państwowo-twórczych.

Wyprawa kijowska zakończyła się klęską, ale wojska ukraińskie do końca dochowały wierności sojuszniczej Polsce¹⁰. Kiedy więc doszło do rokowań ryskich, w świadomości Ukraińców powstało przeświadczenie, że Polska zdradziła. Sytuacja była jednak bardziej złożona. Być może po bitwie warszawskiej i nadniemeńskiej można było kontynuować ofensy-

⁹ Szerzej o tej kwestii pisałem w art.: *W kręgu badań nad społeczeństwem II Rzeczypospolitej. Społeczność ukraińska*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 1987, t. IV-V, s. 137-174.

¹⁰ Zob. T. Kutrzeba: *Wyprawa kijowska 1920*, Warszawa 1937.

wę. Nie należy jednak zapominać, iż państwo polskie istniało dopiero niecałe dwa lata i było całkowicie uzależnione od zachodnich dostaw sprzętu bojowego. Tymczasem Francja i Anglia licząc, że władza bolszewicka będzie tylko epizodem, nie były skłonne udzielić Polsce zbyt dużej pomocy.

Kampanii tej nie sprzyjała także sytuacja wewnętrzna w Polsce. Główną rolę w życiu politycznym odgrywały bowiem partie przeciwne federacyjnym planom Piłsudskiego, dążące do zajęcia na wschodzie tylko takiego obszaru, który — jak sądzono — będzie można całkowicie spolonizować. Toteż delegacja polska w Rydze nie stawiała zbyt wygórowanych żądań terytorialnych, choć sami bolszewicy byli skłonni do znacznie większych ustępstw. Strona polska podjęła próbę choćby częściowego zabezpieczenia interesów ukraińskich, żądając np. aby w rokowaniach wziął udział minister spraw zagranicznych URL Andrij Liwicki. Jednakże stanowisko reprezentującego rząd radziecki Georgija Cziczerina było zdecydowane. Stwierdził on, że naród ukraiński reprezentować może wyłącznie delegacja Ukrainy Radzieckiej. Liwickiego zaś nazwał buntownikiem „dla którego proponuję rządowi polskiemu wyjednać u rządu sowieckiego amnestię, aby nie był karany”¹¹. W tej sytuacji losy Ukrainy zależały wyłącznie od woli bolszewickich decydentów w Moskwie.

Siódmy z wymienionych w niniejszych rozważaniach okresów w dziejach stosunków polsko-ukraińskich, rozpoczął się po zawarciu traktatu ryskiego i trwał do wybuchu II wojny światowej. Jak już wcześniej wspomniano, stosunki polsko-ukraińskie nie mogły być swobodnie kształtowane przez oba zainteresowane narody. Wchodząca w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Ukraina Radziecka (po nieudanej próbie przeniesienia na bagneta Armii Czerwonej rewolucji na zachód), dążyła w swej propagandzie do przedstawienia własnemu społeczeństwu bardzo negatywnego obrazu Polski i Polaków, jako państwa wybitnie reakcyjnego.

W tej sytuacji żyjąca na terenie republiki ludność polska znalazła się w trudnej sytuacji. Była to w znacznej mierze społeczność chłopska, bowiem w czasie zawieruchy wojennej i rewolucyjnej ziemianie i znaczna część inteligencji repatriowali się do Polski. Pierwszy spis radziecki z 1926 r., wykazał, że na Ukrainie żyło w tym czasie 476 tysięcy Polaków. W okresie NEP-u i ukrainizacji republiki egzystencja ich była na ogół znośna¹².

¹¹ „Przymierze” 19 września 1920, nr 6, s. 16.

¹² J. Kupczak: *Polityka państwa radzieckiego wobec polskiej ludności na Ukrainie w latach 1921-1939*, [w:] *Polsko-Ukraiński studiji...*, op. cit. s. 222-231. Trafne sprostowanie na temat polityki bolszewickiej na Ukrainie zawarł Iwan Łysiak-Rudnicki w szkicach: *Radianśka Ukrajina z historycznoji perspektywy oraz Etapy rozwytku radiańskoj Ukrajiny* — zamieszczonych w zbiorowym wydaniu jego pism: *Istoryczni ese*, t. II, Kyjiv 1994, s. 457-458, 461-462.

Początkowo bolszewicy skłonni byli do pewnych ustępstw w sferze szkolnictwa i życia kulturalnego, starając się równocześnie prowadzić indoktrynację ideologiczną ludności Ukrainy. W 1925 r. na terenie Żytomierszczyzny powołano nawet Polski Rejon Administracyjny im. Juliana Marchlewskiego¹³. Pod koniec lat dwudziestych, a zwłaszcza na początku lat trzydziestych, rozpoczął się jednak proces represji i kolektywizacji, a następnie sztucznie podsycanego głodu i deportacji. W pierwszej fazie ludność polską wysiedlano na tereny słabo zaludnione w granicach Ukrainy Radzieckiej, a następnie w 1937 r. rozpoczęto deportację do republik azjatyckich, w tym szczególnie do Kazachstanu¹⁴.

W odniesieniu do okresu międzywojennego stosunki polsko-ukraińskie postrzegane są przede wszystkim przez pryzmat kwestii mniejszościowej w państwie polskim. Około 5-milionowa społeczność ukraińska znalazła się wbrew własnej woli w granicach II Rzeczypospolitej. Niestety, władze państwowe mimo publicznych deklaracji na forum międzynarodowym, nie zdobyły się na konstruktywne rozwiązanie kwestii ukraińskiej: czy to w formie autonomii terytorialnej, czy to autonomii kulturalnej.

W sytuacjach kryzysowych uciekano się najwyżej do półśrodków, które na ogół zamiast łagodzić, jeszcze bardziej zaogniały sytuację. Tak było np. z tzw. *ustawami lex Grabski*, wprowadzającymi utrakwizację szkolnictwa¹⁵. Inna sprawa, że nawet te z rządów, które usiłowały podejść do problemu mniejszościowego rzeczowo, nie miały przyzwolenia ze strony dominujących w ówczesnym życiu politycznym partii i ugrupowań.

Nie było także pozytywnego klimatu do normalizacji po stronie ukraińskiej. Ukraińcy bowiem, dokonując w 1918 r. zrywu narodowościowego, tak dalece rozbudzili w społeczeństwie aspirację narodowe, że później bardzo trudno było im zaakceptować istniejącą rzeczywistość. W efekcie znaczna część ludności biemie lub nawet czynnie bojkotowała państwo polskie. Wprawdzie sąsiedzkie życie towarzyskie rozwijało się podobnie jak przed I wojną światową, a ze środowisk inteligenckich i intelektualnych wychodziło wiele inicjatyw współpracy, ale jednak — niestety — po obu stronach, tak polskiej jak i ukraińskiej, wzrastały nastroje nacjonalistyczne. Podjęta przez rząd polski w 1930 r. tzw. pacyfikacja, podczas której zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej, nie tylko nie przyczyniła się do polepszenia sytuacji, ale nawet doprowadziła do wzmocnienia w masach nastrojów antypaństwowych.

¹³ M. Iwanow: *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939*, Warszawa-Wrocław 1991, s. 158-171.

¹⁴ *Ibidem*, s. 335-378.

¹⁵ M. Papierzyńska-Turek: *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979, s. 254-268; R. Torzecki: *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 87-108; zob. także S. Mauersberg: *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1968; M. Iwanicki: *Oświata i szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1918-1939*, Siedlce 1975.

Swoje apogeum antagonizm polsko-ukraiński osiągnął w czasie II wojny światowej (okres ósmy) i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Ogólnie szacuje się, że w wyniku bratobójczych walk polsko-ukraińskich zginęło po stronie polskiej ponad 100 tysięcy osób, a po stronie ukraińskiej 20-30 tysięcy¹⁶.

Najcięższe walki toczyły się na Wołyniu i były spowodowane niewątpliwie nastrojami miejscowej ludności, kształtowanymi przez ideologię nacjonalistyczną i komunistyczną, do rozkrzewienia której, w skrajnej formie, przyczyniła się niewątpliwie polityka II Rzeczypospolitej, posiłkująca się głoszeniem tzw. misji cywilizacyjnej na Wschodzie oraz konkretnymi przejawami osadnictwa wojskowego i cywilnego na kresach. Wprawdzie rozmiary tych ostatnich były niewielkie i w żadnym wypadku nie przyczyniły się do zmiany struktury narodowościowej w województwach wschodnich, ale powodowały, że ludność ukraińska poczuła się zagrożona — widziała ona w osadnikach przede wszystkim „złodziei ziemi ukraińskiej”, a sytuację zaostrzyła dodatkowo forsowana przez koła rządowe (tuż przed wybuchem wojny), tzw. akcja umacniania polskości kresów i represje wobec Kościoła prawosławnego¹⁷.

Dotychczasowe badania walk polsko-ukraińskich w latach II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu, są bardzo trudne i tak naprawdę słabo zaawansowane. Opierają się one głównie na wspomnieniach ludzi, którzy je przeżyli, w niewystarczającym zaś stopniu przeprowadzono dotychczas kwerendy źródłowe w archiwach ukraińskich i rosyjskich (byłych radzieckich archiwach służb specjalnych). Dlatego też trudno jest dziś np. oddzielić walki, choć czasem może bardzo brutalne z pobudek niepodległościowych, od zwykłych mordów rabunkowych, których na kresach było szczególnie dużo oraz od prowokacji stosowanych przez partyzantkę radziecką i moskiewskie służby specjalne. Historycy z trudem obalają dziś mity powstałe w ciągu trwającej blisko pół wieku indoktrynacji komunistycznej, usiłującej utrzymać silny antagonizm między Polakami a Ukraińcami. W wyniku najnowszych badań wiadomo już, że strony ukraińskiej nie można obciążać udziałem w mordzie profesorów lwowskich, czy tłumieniu powstania warszawskiego¹⁸.

¹⁶ R. Torzecki: *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

¹⁷ A. Chojnowski: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979; M. Papierzyńska-Turek: *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.

¹⁸ Z. Albert: *Lwowski wydział lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941-1944*, Wrocław 1975; R. Torzecki: *Kontakty polsko-ukraińskie na tle problemu ukraińskiego w polityce polskiego rządu emigracyjnego i podziemia (1939-1944)*, „Dzieje najnowsze” 1981, t. XXIII, z. 1-2, s. 319-349; A. Zięba: *Metropolita Andrzej Szepczycki*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 4, s. 885-900; tenże, *Ukraińcy a powstanie warszawskie*, „Znak” 1990, nr 413-415, s. 155-184; S. Stępień: *Polska-Ukraina. 1000 lat ...*, op. cit., t. I, s. 30-33.

Jedynie drobna część ludności ukraińskiej podejmowała współpracę z niemieckim reżimem okupacyjnym, szczególnie w pierwszym etapie wojny. Nie należy zapominać, że terror niemiecki na Ukrainie Naddnieprzańskej był większy niż w Polsce. Wielu Ukraińców walczyło w armii gen. Andersa i poległo m.in. pod Monte Cassino, wielu w szeregach ludowego Wojska Polskiego wyzwalało ziemie polskie.

Zakończenie II wojny światowej oznaczało wejście stosunków polsko-ukraińskich w nową fazę (wyróżniony tu dziewiąty okres). Oba narody zostały na przeciąg blisko półwiecza zniewolone przez reżim moskiewski i całkowicie pozbawione samodzielnego kreowania wzajemnych kontaktów. Dla społeczeństwa polskiego, trudna do zaakceptowania była sprawa zmiany granicy wschodniej i wiążąca się z tym utrata części terytorium. Szczególnie godnym podkreślenia jest fakt, że właśnie z perspektywy czasu sprawa granicy stała się trwałym osiągnięciem w stosunkach polsko-ukraińskich. Fakt ten jest dzisiaj powszechnie akceptowany przez oba narody i został potwierdzony przez suwerenne instytucje obu państw. Znalazło to szczególnie wyraz w zawartym 18 maja 1992 r. Traktacie między Rzeczypospolitą a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy, którego art. 2 stwierdza, że istniejącą i wytyczoną w terenie granicę między obu państwami uznaje się za nienaruszalną. W punkcie tym stwierdzono także, iż strony nie mają wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych oraz, że nie będą ich wysuwać w przyszłości¹⁹.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny, na stosunkach polsko-ukraińskich, mocno zaciążyły podjęte na polecenie Moskwy akcje przesiedleńcze. Podstawą ich przeprowadzenia była, zawarta 9 września 1944 r. między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukrainy Radzieckiej, umowa o dobrowolnej repatriacji Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski. Oczywiście władze komunistyczne sądziły, co może wydać się paradoksalne, że uda im się zrealizować wcześniejsze hasła ukraińskich i polskich nacjonalistów „Lachy za San”, „Ukraińcy za San”, a tym samym całkowicie oczyścić tereny przygraniczne z mniejszości narodowych.

Zgodnie z tą umową, akcja miała zakończyć się do 1 lutego 1945 r. Tu jednak okazało się, że pewni swego organizatorzy repatriacji zawiedli na całej linii. Ostra zima nie sprzyjała akcji przesiedleńczej, ale prawdą jest, że ludność ukraińska nie chciała z Polski wyjeżdżać. Prawie wszyscy na gwałt zaczęli poszukiwać polskich potomków bądź kuzynów. Zwracano się do władz administracyjnych, prosząc o zaświadczenia, że są lojalnymi obywatelami polskimi. Rodziny, w których ktoś służył w wojsku polskim, powoływały się na zasługi z tego powodu. W Przemyślu powstał ukraiński komitet obywatelski, który w publicznie wydanej odezwie pod-

¹⁹ „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1993, nr 125, poz. 574.

pisanej przez przedstawicieli miejscowej inteligencji ukraińskiej, deklarował nie tylko lojalność wobec państwa, ale także chęć czynnego uczestnictwa w odbudowie kraju²⁰. Jeśli takie było stanowisko inteligencji, to co dopiero mówić o ludności wiejskiej, której przyszło opuścić własną ojczyszynę.

Wiele osób rozpaczliwie zaczęło szukać ratunku, zwracając się w stronę Kościoła rzymskokatolickiego, prosząc o wydanie „lewych” metryk stwierdzających chrzest w Kościele łacińskim, niektórzy nawet wprost deklarowali chęć zmiany obrządku. Jeszcze inni uciekali do lasu lub przenosili się do wysiedlonych wcześniej wsi. Zdarzały się nielegalne powroty osób wysiedlonych na Ukrainę. Ponadto akcji przesiedleńczej usiłowały przeciwstawić się oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej, posuwając się nawet do represji fizycznych wobec osób deklarujących chęć wyjazdu. Nie poparł repatriacji Kościół greckokatolicki. Mimo nacisków ze strony komisarzy radzieckich, bp. Jozafat Kocydłowski nie zgodził się wydać listu pasterskiego zachęcającego do wyjazdów²¹.

W tej sytuacji dobrowolna repatriacja zmieniła się w przymusową, a termin jej trwania przesuwano aż dwukrotnie: najpierw do 31 grudnia 1945 r., a następnie do 15 czerwca 1946 r. W wyniku całej akcji wysiedlono do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej 480 tysięcy Ukraińców. Po stronie polskiej nadal przebywało około 140 tysięcy osób narodowości ukraińskiej. Powodowało to duże niezadowolenie władz radzieckich, które pragnąc jak najszybciej rozprawić się z ukraińskim ruchem narodowościowym na przyłączonych terenach, obawiały się, że wobec nieszczelności granicy, oddziały UPA będą ją przekraczać w poszukiwaniu schronienia i możliwości aprowizacyjnych.

Wymyślono więc tzw. akcję „Wisła”, chcąc na dodatek zrealizować ją polskimi rękami. Pretekstem do jej rozpoczęcia była śmierć gen. Karola Świerczewskiego, który zginął 28 marca 1947 roku. Rozpętano wówczas w Polsce olbrzymią propagandę antyukraińską, posuwając się nawet do prowokacji. Usiłowano wmówić społeczeństwu, że UPA zagraża integralności terytorialnej państwa, co zważywszy na fakt, że Polacy czuli się już i tak poszkodowani przez wspomniane wcześniej przyłączenie południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej do Ukrainy, mogło w części społeczeństwa wywołać pożądane przez władze nastroje. Oczywiście były to obawy bezpodstawne, bo oddziały ukraińskiego podziemia zbrojnego wówczas już wyczerpane, traciły kontakt z dowództwem i liczyły jedynie około 1770 żołnierzy²².

²⁰ Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespół: Archiwum Greckokatolickiego Biskupstwa w Przemyślu, sygn. 4790, passim.

²¹ E. Misilo: *Hreko-katolicka Cerkwa w Polsce (1944-1947)*, „Warszawski Ukrajnozawczy Zapysky” 1989, t. I, s. 210.

²² E. Misilo: *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993, s. 27.

Celem akcji „Wisła” było wysiedlenie na tzw. Ziemię Odzyskane nie tylko wszystkich Ukraińców, ale także rodziny mieszane, które podejrzewano o sprzyjanie Ukraińcom. Tym razem usiłowano zastraszyć nawet Kościół rzymskokatolicki, aby duchowni nie wyrażali zgody na zmianę obряду²³. W konsekwencji w ramach akcji trwającej trzy miesiące (rozpoczęto ją 27 kwietnia 1947 r.), wysiedlono na ziemię zachodnie i północne ponad 140 tysięcy Ukraińców i członków rodzin mieszanych²⁴. I tym razem również nie udało się władzom do końca zrealizować swoich planów. Część osób zdołała bowiem uniknąć przesiedlenia i to zarówno w miastach, jak i na wsi²⁵. Akcja „Wisła” prowadzona była bardzo brutalnie i z zastosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej. Ludność miała na ogół bardzo mało czasu na spakowanie dorobku całego swojego życia. Wytoczono wiele procesów na podstawie domniemyanych zarzutów. Wprawdzie skazano tylko 315 osób, ale w tym aż 137 na karę śmierci. Blisko 4 tysiące osób trafiło do obozu koncentracyjnego w Jaworznie²⁶.

Czy po stronie Ukraińskiej było lepiej? Generalnie należy stwierdzić, że Polacy chętniej wyjeżdżali do Polski. W jakiejś mierze spowodowane to było strukturą społeczno-zawodową tej ludności. Znaczna część Polaków żyjących na kresach była ludnością miejską, reprezentującą wolne zawody i klasę robotniczą. Trzeba także przyznać, że na decyzje te wpłynęły także wojenne przeżycia spowodowane działaniami Ukraińskiej Powstańczej Armii, bądź różnych grup terrorystycznych, uchodzących w oczach ludności za ukraińskie. Osoby poszkodowane pragnęły odzyskać w Polsce spokój i bezpieczeństwo. Ponadto inteligencja polska doświadczywszy „rządów sowieckich”, nie chciała znów znaleźć się i żyć w tamtym systemie.

Polacy na Ukrainie spotkali się też wielokrotnie z bardzo nieprzyjazną atmosferą. Określenia w rodzaju „won do swego kraju ty przeklęty Lachu”, bądź „wreszcie przestańcie się u nas rządzić”, były w niektórych społecznościach lokalnych w powszechnym użyciu²⁷. Choć w wielu przypadkach

²³ S. Stępień: *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie środkowowschodniej po II wojnie światowej*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. II, Przemysł 1994, s. 220-227.

²⁴ E. Misło: *Akcja „Wisła” op. cit.*, s. 32. Książka zawiera 241 dokumentów obrazujących przebieg akcji wysiedleńczej. Zob. także: M. E. Ozóg: *Ukraińcy w więzieniu na zamku w Rzeszowie w latach 1945-1949*, „*Studia Rzeszowskie*” 1995, t. I, s. 43-54; J. Borowiec: *Ukraińcy skazani na śmierć przez Wojskowy Sąd Grupy Operacyjnej „Wisła” w 1947 roku*, *ibidem*, s. 55-66.

²⁵ Znaczna część ludności pozostała, np. w Komańcy (dawny pow. sanocki); Zob. T. Majkiewicz: *Kościół greckokatolicki w PRL*, [w:] *Polska-Ukraina...*, t. I, Przemysł 1990, s. 253.

²⁶ E. Misło: *Akcja „Wisła”...*, *op. cit.*, s. 30-31.

²⁷ Niestety, do dziś brak jest obiektywnie przygotowanej literatury na ten temat. Nie wydano, tak jak w przypadku akcji „Wisła” większych zbiorów dokumentów obrazujących akcję repatriacyjną Polaków z Ukrainy i panującej tam po wojnie atmosfery. Dlatego też w niniejszym artykule oparto się jedynie na relacjach Polaków przysiedlonych po wojnie z USRR do Polski.

funkcjonowały one jako zrozumiałe odreagowanie sytuacji z przeszłości, kiedy to Polacy stanowili na tym terenie grupę uprzywilejowaną. Wytworzono bardzo nieprzyjemną atmosferę psychicznego nacisku na społeczność polską. Oczywiście zarówno na Ukrainie jak i w Polsce można było spotkać się z przejawami współczucia i chęci pomocy ze strony sąsiadów, znajomych czy przedstawicieli społeczności lokalnych. W efekcie akcji repatriacyjnej przesiedliło się do Polski około 788 tysięcy Polaków, choć zdarzały się też osoby z rodzin mieszanych a nawet Ukraińcy, którzy chcieli uniknąć rzeczywistości radzieckiej.

Wydarzenie pierwszych lat powojennych na długo zadecydowało o obliczu stosunków polsko-ukraińskich, znacznie wzmocniając i tak już negatywne stereotypy wytworzone zwłaszcza w okresie wojny i okupacji. Powojenna rzeczywistość oznaczała prawie całkowite uzależnienie wzajemnych kontaktów od woli oficjalnych władz państwowo-partyjnych Polski Ludowej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Mogły one być realizowane wyłącznie pod nadzorem i w myśl wytycznych Moskwy.

Przynajmniej w dziedzinie kultury starano się w tym okresie coś zrobić. Szczególnie silne, choć nie pozbawione ideologicznego balastu, były związki literackie. Na Ukrainie wydano wiele dzieł polskiej literatury klasycznej — przekłady dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Tuwima, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Marii Konopnickiej, a z czasów najnowszych m.in. Jarosława Iwaszkiewicza. Dużym powodzeniem cieszyły się na Ukrainie filmy produkcji polskiej. Znaczne zasługi na polu kultury polskiej położyli zwłaszcza dwaj pisarze — Mykoła Bażan i Maksym Rylski. Ten ostatni dał się poznać jako najwybitniejszy tłumacz *Pana Tadeusza* na język ukraiński²⁸.

W Polsce szczególną rolę w dziedzinie popularyzacji kultury i dziejów Ukrainy odegrali zwłaszcza tłumacze literatury ukraińskiej, historycy i badacze literatury²⁹. Na polu edytorskim zasłużyły się głównie Wydawnictwo Lubelskie i Wydawnictwo Literackie w Krakowie. To, czego nie można było zrobić w ubiegłych latach oficjalnie, starano się uzupełnić w polskich i ukraińskich środowiskach emigracyjnych. Współpracę podjęli też politycy, przedstawiciele rządów emigracyjnych, naukowcy i działacze kultury. Skupili się oni zwłaszcza wokół redagowanej przez Jerzego Giedroycia paryskiej „Kultury” oraz wydawanego w Monachium miesięcznika „Suczastnist” (*Współczesność*). W diasporze spotykali się i dyskutowali o przyszłości polscy i ukraińscy dysydenci. Pewien wpływ na działalność ukraińskiej opozycji miała od lat osiemdziesiątych polska „Solidarność”.

²⁸ L. Podhorodecki: *Dzieje Kijowa*, Warszawa 1982, s. 299-302; Zob. także przypis 43 niniejszego artykułu.

²⁹ Najbardziej zasłużyli się w tym procesie: Jerzy Jędrzejewicz, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Kozik, Zbigniew Wójcik, Władysław A. Serczyk, Ryszard Torzecki, Antoni Podraza, Ryszard Łużny, Stefan Kozak, Mirosława Papieżńska-Turek i Włodzimierz Mokry.

Nowe perspektywy przed narodem polskim i ukraińskim otworzył rok 1991 (okres dziesiąty w zaproponowanej periodyzacji), kiedy to 24 sierpnia Ukraina ogłosiła akt niezależności. Ponieważ w Polsce od 1989 r. zachodziły głębokie zmiany demokratyczne połączone z odzyskaniem suwerenności politycznej, oba państwa mogły rozpocząć w pełni samodzielne kształtowanie wzajemnych stosunków państwowych i niczym nieskrępowanych więzi osobistych po obu stronach granicy. Z wielką sympatią powitano na Ukrainie fakt, że właśnie Polska jako pierwsza uznała prawo narodu ukraińskiego do samodzielnego bytu państwowego³⁰.

Podjęwając się oceny ponad tysiącletnich stosunków polsko-ukraińskich należy przypomnieć, że oba narody mają poczucie wspólnej przeszłości. Nie brakowało wprawdzie wzajemnych konfliktów i ścierania się racji narodowych, co jest zresztą naturalne w przypadku narodów sąsiednich, jednak bagaż obopólnego „ubogacania się” zdecydowanie dominuje, choć dziś zarówno Polacy jak i Ukraińcy nie uświadamiają sobie tego faktu. Polacy nie mieli z żadnym narodem tak ścisłych związków jak z Ukraińcami i kulturą ukraińską. Myślę, że również Ukraińców znacznie więcej łączyło z Polską niż z Rosją.

Ubolewać należy, że to wspólne dziedzictwo nie jest dostatecznie znane wśród obu narodów. Efektem polityki reżimu ostatniego półwiecza jest doprowadzenie do takiej sytuacji, że dla Polaków dorobek kulturalny Ukraińców jest zupełnie obcy. Doszło nawet do tego, że wiele osób w Polsce w ogóle nie rozróżnia Ukraińca od Rosjanina. W wielu kręgach upowszechnił się termin „Ruscy”, którym określano wszystkich obywateli byłego Związku Radzieckiego, a więc zarówno Rosjan, jak i Ukraińców, Białorusinów, a nawet mieszkańców republik azjatyckich. Wielu Polaków ma trudności z rozróżnieniem języka ukraińskiego i rosyjskiego. W tej sytuacji Ukraińców obciąża się odpowiedzialnością nawet za te nieszczęścia narodowe, które spowodowane zostały przez Rosję, lub były Związek Radziecki.

Niewiele lepiej pod względem świadomości społecznej w zakresie stosunków polsko-ukraińskich jest również na Ukrainie, choć na ogół Ukraińcy nie mają problemów z identyfikacją narodową Polaków czy też kultury polskiej. Lecz i tam polityka byłej władzy radzieckiej doprowadziła do sytuacji, że ogół społeczeństwa na wzajemne stosunki patrzy przez pryzmat konfliktów klasowych i politycznych, bardziej pamiętając doznane krzywdy, niż zalety sąsiedzkiego bytowania i liczne dowody współpracy. Wciąż zachowały więc aktualność gorzkie słowa jednego z ukraińskich polityków i intelektualistów Iwana Kedryna Rudnickiego, przebywającego

³⁰ W. Gil, N. Gil: *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989-1993*, Toruń-Poznań, 1994; por. także: *Ukraińcy w Polsce 1989-1993. Kalendarium. Dokumenty. Informacje*, red. M. Czech, Warszawa 1993.

po wojnie na emigracji, który w połowie lat siedemdziesiątych, w wydanych na emigracji wspomnieniach napisał:

„...Wielu Ukraińców z kultury polskiej przyswoiło sobie jedynie te wiadomości o Sienkiewiczu, że w *Ogniem i mieczem* występował jako piewca szlachetczyzny i propagator nienawiści do Ukraińców, mało kto wie, że był on również autorem mistrzowskich krótkich opowiadań i powieści *Quo vadis*, przełożonej na wszystkie cywilizowane języki świata”³¹.

Wprawdzie słowa te mają jedynie charakter przykładowy, ale w znacznej mierze oddają sytuację istniejącą w obu narodach.

PRÓBA PODSUMOWANIA

Reasumując rozważania należy podkreślić, że po okresie równomiernego rozwoju obu organizmów państwowych w czasach średniowiecza, kiedy to stosunki polsko-ukraińskie kształtowało partnerskie współistnienie obu dynastii (czasem rywalizujących między sobą), w wiekach późniejszych niemal do II wojny światowej, wzajemne kontakty były zdominowane przez silniejszą pozycję Polski. Ukraina, poprzez liczne uwarunkowania polityczne i ekonomiczne, do upadku Rzeczypospolitej skazana była na symbiozę z państwem polskim.

W czasach już nowożytnych, Polska bezpośrednio, bądź pośrednio przyczyniła się do nieugruntowania rosyjskiej świadomości narodowej wśród poddawanej różnym naciskom rusyfikacyjnym ludności ukraińskiej. Zaś w dziewiętnastowiecznej Galicji na odrodzenie ukraińskie wpłynęła nie tyle polityka austriacka (jak to często próbowano określać „intryga austriacka” lecz właśnie „intryga polska” przeciwko Rosji. Wielu ówczesnych polskich działaczy niepodległościowych dobrze zdawało sobie sprawę, co mogło oznaczać upowszechnienie się rosyjskiej świadomości narodowej wśród Ukraińców.

Ma więc niewątpliwie rację ukraiński historyk i ideolog ruchu konserwatywnego S. Tomaszewski, który w opublikowanej w 1928 r. pracy wyraził zdziwienie, że w odczuciu społecznym obu narodów utrwaliło się przekonanie o antytezie polskości³².

Otóż w jednym z fragmentów wspomnianej pracy stwierdzał on wprost:

„...Przecież jakże charakterystycznym jest na przykład fakt, że prócz herbu Ukraińskiej Republiki Ludowej tzw. trójzęba ukraińska symbolika prawie nie posiada innych tradycji... Sama nazwa Ukraina jest produktem polskim. Również tradycja kozacka i hetmańska mają związek z historią

³¹ J. Kedryn-Rudnicki: *Żyttia-podiji - ludy. Spomyny i komentari*, New York 1976, s. 131.

³² S. Tomaszewski: *Dziesięć lat kwestii ukraińskiej w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1929, nr 3/4, s. 565.

Polski. Po zjednoczeniu z Rosją, Rosja likwiduje pozostałość kozaczyzny, dlatego też ideał historycznej Ukrainy kozackiej przypada na czasy, kiedy prawie wszystkie ziemie ukraińskie wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Dowód najlepszy mamy — kontynuował Tomaszewski — w wyborze bohaterów historycznych. Na czele jest walczący z Polską Chmielnicki, ale są szukający współpracy Sahajdaczny, Wyhowski, Doroszenko, Mazepa, Oriik, a z dziejów kultury Mohyla. Ludzie ci absolutnie nie personifikują antytez polsko-ukraińskich. Jedynym słowem zapas wyobrażeń historyczno-politycznych dzisiejszego Ukraińca jest w dziewięciu dziesiątych zaczerpnięty z dziejów Polski, jest produktem jej rozwoju³³.

Polacy — zdaniem uczonego, co także wyżej zostało stwierdzone — w znacznym stopniu przyczynili się do przyspieszenia i skryzalizowania poczucia odrębności narodowej Ukraińców od Rosjan, bez udziału polskiego, proces ten byłby znacznie wolniejszy...

Z drugiej strony Polacy powinni pamiętać, że Ukraińcy wnieśli znaczny wkład w obronę granic Rzeczypospolitej od czasów jagiellońskich począwszy, a na 1920, czy nawet 1944 roku kończąc. Nie zabrakło ich przy tym nawet w okresie niewoli, wielu przedstawicieli narodu ukraińskiego brało udział w polskich konspiracjach i powstaniach. Znaczny jest także wkład Ukraińców w rozwój kultury polskiej, wiele jej osiągnięć jest więc dorobkiem wspólnym, a i oryginalnym, bo noszącym w sobie wpływy cywilizacyjne Wschodu i Zachodu.

Były w dziejach obydwu narodów także momenty bardzo bolesne, wiele wyrządzono sobie wzajemnych krzywd, rzecz nie w tym, by je zapominać, lecz by tak ukształtować świadomość społeczną Polaków i Ukraińców, aby owe tragiczne wydarzenia stały się przestrogą dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Owa, czasem gorzka, lekcja historii winna przede wszystkim zachęcać do uniknięcia błędów w przyszłości. Bo choć zmieniła się rzeczywistość polityczna, nadal zachowały aktualność słowa ukraińskiego działacza Konstantyna Zeleńki, który na łamach wydawanego w Londynie tygodnika „Wiadomości” napisał w 1975 roku:

[...] uważam, że nie ma takiej ceny, której nie należałoby zapłacić za urzeczywistnienie prawdziwej solidarności narodów zniewolonych, której punktem wyjścia i kamieniem węgielnym powinno być ukraińsko-polskie porozumienie³⁴.

Ze strony polskiej szczególnie silnie potrzebę związków polsko-ukraińskich zaakcentował Józef Piłsudski, który w wygłoszonym w Winnicy 17 maja 1920 r. przemówieniu do żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej stwierdził, że Polska może być tylko wtedy „istotnie swobodna”, gdy będzie istniała niepodległa Ukraina. Zaś w wysłanym kilka dni wcze-

³³ Ibidem.

³⁴ K. Zeleńko: *Sprawa dialogu polsko-ukraińskiego* „Wiadomości” (Londyn), 13 lipca 1975 r., nr 28 (1528), s. 1.

śniej telegramie do atamana Symona Petlury, Naczelnik Państwa wyraził przekonanie, że „tylko porozumienie między Republikami Ukrainą i Polską [...] przyniesie sławę i trwałą dobrobyt obu narodom”.

Tak więc dziś, kiedy Polacy i Ukraińcy mogą samodzielnie kształtować własne życie polityczne, powinni z dumą podkreślać wspólne historyczne dziedzictwo, a z popełnionych błędów wyciągać wnioski konstruktywne, zmierzając do wzajemnego partnerstwa i ścisłej współpracy.

CO POWINNA ZNACZYĆ BIBLIOTEKA PUBLICZNA DZIŚ?

Demokracja ma to do siebie, że decyduje większość. Mniejszość, jeśli nawet ma rację, a nie potrafi zyskać przychylności — przegrywa. I nie pomogą tu żadne słowa, odwoływanie się do szlachetnych uczuć, oburzenie, choć może się zdarzyć, że sprytna mniejszość potrafi namówić i opanować większość, nawet wbrew jej i swoim interesom, co ćwiczyliśmy dawniej i co zdarza się obecnie.

PYTANIA PO POWODZI

Warto o tym pamiętać, kiedy mówimy o pożądanym kształcie modelowym funkcji biblioteki publicznej. Temat ten nabrał aktualności w ostatnich tygodniach w związku z kataklizmem powodziowym. Lokale, urządzenia i zbiory dziesiątków bibliotek publicznych (szkolnych też) zostały zniszczone, i rodzi się pytanie, w jakim kształcie mają one być odbudowane: czy wedle koncepcji sprzed 20-40 lat, czy też w kształcie nowoczesnym, nawiązującym do bibliotek publicznych w państwach cywilizacyjnie rozwiniętych? Jest to pytanie istotne, a odpowiedź na nie nie jest obojętna dla modernizacji bibliotekarstwa publicznego w naszym kraju.

Na terenach dotkniętych skutkami powodzi wybór odpowiedzi na wyżej postawione pytanie przesądzi o tym, czy odbudowane biblioteki będą służyć wszystkim mieszkańcom, czy tylko dzieciom i młodzieży i niewielkiej liczbie starszych czytelników, których nic nie jest w stanie zniechęcić do szlachetnego nałogu czytania.

Słusznie ktoś może mi zarzucić, że nadmiernie upraszczam kwestie korzystania z bibliotek publicznych, ale mam nadzieję, że zostanie mi to wybaczone, kiedy powiem, że chodzi tu tylko o uwypuklenie tej prostej prawdy, że z bibliotek publicznych korzysta zbyt mała część społeczeństwa, że korzystają z nich głównie dzieci i młodzież, że większość mieszkańców nie widzi pożytku z pójścia do biblioteki, zwłaszcza jeśli nie jest zainteresowana czytaniem dla samego czytania, nie potrafi przetrwać obojętności, a niekiedy nabytego urazu do lektur szkolnych, nie interesuje się literaturą piękną i w pogardzie ma zalecenia i sugestie, by osiągnąć

status tzw. wyrobionego czytelnika, smakującego dzieła klasyczne i z uwagą śledzącego udane i nieudane poszukiwania współczesnych pisarzy i poetów. Dlatego prawdopodobna jest anegdota naszego klasyka, J. Maja, który w jednym z ostatnich felietonów przytacza opowieść o znajomym, który chciał ofiarować zbędne książki jakiejś bibliotece, ale kiedy nie znalazł chętniej, „wyniósł je i starannie ułożył w pudłach pod śmietnikiem”. W ciągu kilku godzin — pisze J. Maj — znikły wszystkie „harlequiny” i kryminały. Camus, Dąbrowska, Malaroux, Mickiewicz, Prus, Proust, a nawet Rodziewiczówny poniewierały się jeszcze przez wiele tygodni, aż wreszcie brudne i zawilgocone, zabrał jakiś pijaczek na makulaturę”.

Ta opowiadka doskonale współgra z wynikami badań, jakie w 5 numerze „Notesu Wydawniczego” z br. opublikowała G. Straus w tekście zatytułowanym *Stałość w deklaracjach. Czytelnictwo 1996 r.* Autorka pisze, że intensywność lektury mierzona liczbą przeczytanych książek rocznie maleje. W ubiegłym roku co szósty Polak średnio częściej niż raz w mie-siącu sięgał po książkę. Z badań wynika, że dominowały w czytelnictwie książki szkolne (23% czytających). Dalej — wydawnictwa encyklopedyczne i poradnikowe (16%), romanse i powieści kryminalne (dwukrotny spadek do poziomu 14%), literatura faktu (spadek z 20 do 11%) oraz literatura fachowa (wzrost zainteresowania z 4,5% w 1994 r. do obecnych 9%).

Komentując strukturę czytania różnych typów książek, G. Straus pisze: „Można sądzić, że lektura książek traci coraz bardziej swój relaksujący charakter na rzecz celów użytkowych. Świadczy o tym choćby dominacja książek szkolnych, tendencje do wzrostu zainteresowania wydawnictwami encyklopedyczno-poradnikowymi i literaturą fachową kosztem beletrystyki służącej głównie rozrywce. Jakkolwiek sąd o utylityzacji lektury nie jest bezpodstawny, to jednak nie ona wydaje się charakterystyczną cechą współczesnego czytelnictwa. Za taką można raczej uznać od lat obserwowane i coraz wyraźniej zaznaczające się w wyborach lekturowych rozproszenie oraz indywidualizację”.

Komentator tych wyników z „Kuriera Czytelniczego” przytomnie zauważa: „Jeśli uzmysłwić sobie, że w tej 1/6 są uczniowie szkół ponadpodstawowych, studenci, pracownicy naukowcy oraz przedstawiciele zawodów, w których czyta się codziennie (nauczyciele, prawnicy, żurnalisci itd.), to jak wielki (niewielki) ułamek będzie reprezentował tych, którzy nie muszą, ale mają książkę w ręce naprawdę często — codziennie lub prawie codziennie?”

Wspomniany komentator dzieli się też własnymi wnioskami: widać, że ludzie czytają, bo „muszą” i to co „muszą” oraz sięgają po książki, które są im do czegoś konkretnie potrzebne. Reszta to „róbta co chceta”. W społeczeństwie demokratycznym i, miejmy nadzieję, coraz bardziej pluralistycznym i otwartym, to drugie nie powinno dziwić”.

Pojawia się więc pytanie, co z tych badań wynika, zwłaszcza z tendencji rysujących się w perspektywie wieloletniej. Jedno wydaje się być niewątpliwe: potrzeby czytelnicze zmieniają się i coraz bardziej różnicują. Wydaje się również słabnąć zapotrzebowanie na beletrystykę, zapewne w dużym stopniu wykorzystywaną w celach rozrywkowych. Lektura beletrystyki, abstrahując od wielowarstwowego jej odczytywania przez mniej i bardziej wyrobionych czytelników, przegrywa najwidoczniej z innymi źródłami rozrywki, której inne media są bogatymi źródłami.

Z drugiej strony wyraźny i ciągle wzmacniający się rys użyteczny w czytelnictwie, choć jeszcze nie tak wyraźny, jak w czytelnictwie krajów cywilizacyjnie rozwiniętych — wyraźnie wskazuje kierunek potrzebnych zmian, zwłaszcza w zasadach gromadzenia zbiorów bibliotek publicznych oraz pożądaną ekspansji usług bibliotecznych.

Szkopuł jednak w tym, że w samych bibliotekach brak sił i środków, a nawet — bardzo często — świadomości i wizji pożądaných zmian. Dotyczy to szczególnie bibliotek publicznych na wsi, gdzie warunki lokalowe bibliotek charakteryzują wskaźniki: 2,3 m² na 100 mieszkańców i 17 cm² na 1 czytelnika: zawartość księgozbiorów: 22,8% — to literatura piękna dla dzieci, 42,6% — literatura piękna dla dorosłych a literatura z innych działów — 28,5%; (struktura wypożyczeń wedle danych z 1989 r.); 50% — literatura dla dzieci, a 35,9% — literatura piękna dla dorosłych, książki z innych działów — 13,9%, a obsada kadrowa — przeciętnie 1 pracownik, przy czym co drugi — bez kwalifikacji zawodowych.

Powyższe wskaźniki mają wartość jedynie orientacyjną, ponieważ wyliczono je na podstawie danych z 1995 r. i z lat wcześniejszych. Niestety statystyka biblioteczna przestała rejestrować zmiany w wartości zbiorów i w strukturze wypożyczeń oraz czytelników.

Biblioteki, zwłaszcza w miastach większych i dużych, są niewątpliwie w korzystniejszej sytuacji, dysponując większymi i lepszymi środkami działania. Ale i one również stają wobec problemów wyłaniających się z badań czytelnictwa i konieczności nadszycia za rysującymi się zmianami w zasięgu i zakresie potrzeb czytelniczych współczesnych Polaków.

JEŚLI ZMIANY, TO W JAKIM KIERUNKU?

Jestem przekonany, że nie ma co wymyślać prochu od nowa, lecz należy skorzystać z receptur, które z pożytkiem wykorzystują w bibliotekarstwie publicznym kreacje zachodnie. Jest wiele przesłanek wskazujących na zasadność takiego postępowania. Niewątpliwie narastająca użyteczność w lekturach Polaków, idąca w parze z różnicowaniem się potrzeb i gustów czytelniczych jest jedną z istotnych przesłanek takiego wyboru. Tym bardziej, że ostrzegawczo brzmią informacje o malejącej

intensywności czytania, co jednak może się łączyć — na pewno tego nie wiemy — z brakiem odpowiednich lektur w bibliotekach.

Mówiąc o recepturach, mam na myśli dobre biblioteki publiczne na Zachodzie, których głównym celem — jak np. w krajach skandynawskich — jest wspomaganie procesów kształcenia i rozwoju jednostki, a społeczeństwa — w zakresie niezbędnego rozwoju sił kreatywnych i produktywnych oraz przygotowania obywateli do wypełniania demokratycznych obowiązków. Cele te biblioteki realizują nie tylko przez pełnienie funkcji głównego źródła lektury obywateli, lecz także ośrodka informacji oraz instytucji oferujących miejsce spotkań i organizacji życia kulturalnego mieszkańców.

Oczywiście, pojawić się musi pytanie, dlaczego powinniśmy zmierzać w tym lub podobnym kierunku. Odpowiedź jest prosta: jeśli naszych bibliotek nie będziemy modernizować i upodabniać ich organizacji, funkcjonowania i wyposażenia do bibliotek krajów cywilizacyjnie rozwiniętych, grozi nam zapaść bibliotekarstwa publicznego, której przejawy obserwujemy. W rezultacie będzie się nasilała marginalizacja bibliotek publicznych w życiu społeczności lokalnych. Już zresztą pojawiły się pytania o sens (głównie natury ekonomicznej, choć wątpliwości dotyczą także strony merytorycznej) utrzymywania przez samorząd biblioteki publicznej i szkolnej. W jaki sposób przekonywująco możemy argumentować przeciwko łączeniu tych bibliotek, skoro ich głównymi użytkownikami są dzieci i młodzież, a dorośli stanowią procent niewielki. W jaki sposób mamy się przeciwstawiać i przekonywać władze lokalne, skoro główną formą działalności większości obydwu rodzajów bibliotek jest wypożyczanie książek, w dużym stopniu lektur przez pozbawionego kwalifikacji zawodowych w połowie placówek wiejskich bibliotekarza? Jak przekonać władze lokalne, by hojniej finansowały bibliotekę publiczną, skoro w budżetach samorządowych brakuje środków i nie starcza ich na utrzymanie aż dwóch rodzajów bibliotek i ośrodka kultury? W jaki sposób przekonywać do tego wszystkiego ogół obywateli, którzy doskonale wiedzą, co biblioteka publiczna może, a czego nie jest w stanie zdziałać? I jeszcze jedno retoryczne pytanie, w jaki sposób mamy modernizować biblioteki publiczne bez zorganizowanego zaplecza intelektualnego i organizacyjnego, skoro nawet niewielkich programów, jak np. głośny w ostatnich latach program komputeryzacji bibliotek publicznych, nie byliśmy w stanie obronić dopuszczając do jego rozdeptania.

A jednak o rozbudowie bibliotekarstwa publicznego w nowoczesnej formule musimy myśleć, bo kraj się rozwija, ba — niedługo ma wejść do Unii Europejskiej, społeczeństwo ma się stawać coraz bogatsze, a samorządy przejmą od administracji rządowej wiele jej dotychczasowych uprawnień i środków działania. Nie możemy czerpać wzorów z przeszłości, bo kurczowe trzymanie się rozwiązań sprzed lat będzie sprzyjało

jedynie tworzeniu skansenów. Można oczywiście nie dawać wiary takim przeświadczeniom, kpić i szydzić z takich konstatacji, ale problem pozostaje problemem i sprowadza się do szukania odpowiedzi na pytania, jak doprowadzić do wzmocnienia procesu wspomaganiania przez bibliotekę publiczną edukacji i samorozwoju jednostek, co czynić, by z biblioteki mogli korzystać i faktycznie korzystali, jeśli nie wszyscy, to zdecydowana większość członków społeczności lokalnej?

Jeśli odpowiemy na te pytania, znajdziemy odpowiedź na tytułowe pytanie mojego wystąpienia: co powinna znaczyć biblioteka publiczna dziś?

Jestem o tyle w dobrej sytuacji, że miałem okazję poznać biblioteki w niektórych krajach zachodnich, śledzę publikowane informacje na ich temat, a obecnie dysponuję materiałami, które z ostatniej konferencji IFLA w Kopenhadze przywieźli koleżanki i koledzy.

UTOPIA?

Co to znaczy więc dziś biblioteka publiczna? Przede wszystkim jest to instytucja nieodzowna społeczności lokalnej, przedmiot dumy i troski wspólnej mieszkańców i władz lokalnych. Mieszkańcy są gotowi demonstrować w jej obronie, jak to niedawno mogliśmy obserwować w W. Brytanii po rządowych cięciach budżetowych, a politycy z władz lokalnych — organizować się w specjalne stowarzyszenie — jak to ma miejsce w Danii — by lepiej poznawać problemy bibliotek publicznych i skuteczniej wspomagać rozwiązywanie ich problemów. Takie informacje brzmią dla nas bajkowo i z trudem przebijają się przez filtr naszych doświadczeń oraz nawyków. Podobnie jak informacje, że na jednego Duńczyka przypada rocznie 13,7 wypożyczeń książek, w tym na dorosłego — 9 książek, na dziecko zaś — 36 woluminów. Uwzględniając wypożyczenia materiałów muzycznych, książek mówionych, wideokaset, CD-ROM-ów, programów komputerowych i innych rodzajów materiałów — na 1 Duńczyka przypada rocznie 16 wypożyczonych jednostek bibliotecznych. To są wskaźniki, które w naszych bibliotekach charakteryzują zwykle aktywność przeciętnego czytelnika, lecz nie mieszkańca. Co to oznacza, nie trzeba mówić. Duńczycy nie rejestrują w swoich statystykach czytelników, bo uważają, że z różnych usług bibliotek korzystają wszyscy mieszkańcy lokalnej społeczności.

Najdziwniejsze jest to, że w ocenach tych nie ma przesady. Rzecz w tym, że każdy mieszkaniec, jeśli nawet nie lubi oddawać się lekturze, przyjdzie do biblioteki lub skorzysta z niej przez połączenie internetowe, by znaleźć odpowiedź na swoje pytania, uczestniczyć w imprezach kulturalnych czy organizowanych w pomieszczeniach bibliotecznych różnego rodzaju spotkaniach towarzyskich, społecznych, politycznych, hobbyzycz-

nych i innych, by wypożyczyć książkę lub czasopismo mówione do odsłuchania w czasie jazdy samochodem lub wypożyczyć np. program komputerowy.

To wszystko jest możliwe dzięki bogactwu zbiorów i usług bibliotecznych oraz wykwalifikowanej obsłudze. Stanowisko bibliotekarza w Danii może być powierzone tylko absolwentowi Królewskiej Szkoły Bibliotekarskiej. Podstawą renomy i społecznej użyteczności bibliotek duńskich i skandynawskich są po pierwsze zbiory materiałów bibliotecznych, po drugie — usługi informacyjne, po trzecie — rola w życiu kulturalnym i edukacji obywatelskiej społeczności lokalnej.

Zbiory to z reguły wielojęzyczne bogactwo książek, czasopism, książek mówionych, materiałów książkopodobnych, kaset, wideokaset, programów komputerowych, plakatów, zmikrofilmowanych dokumentów np. w postaci ksiąg parafialnych i roczników gazet, programów komputerowych, CD-ROM-ów, folderów, prospektów, informatorów, wycinków itp., itd. Organizacja zbiorów uwypukla ich przeznaczenie, np. dla biznesinformacji, prawa praktycznego, turystyki, ochrony środowiska naturalnego, w ramach Unii Europejskiej, nauki, techniki itp.

Usługi informacyjne to formy tradycyjne oparte na zbiorach bibliotecznych oraz oferowane i wykorzystywane bezpłatne poszukiwania internetowe, możliwe dzięki skomputeryzowaniu bibliotek i ich pracy w sieci. Mogą to być również poszukiwania użytkownika z komputera domowego podłączonego do danej biblioteki, a za jej pośrednictwem do katalogów i baz danych krajowych i zagranicznych. Już dziś przewiduje się, że w najbliższych 5-10 latach ok. 25% usług bibliotecznych będzie realizowanych w ramach biblioteki wirtualnej, a więc za pośrednictwem domowych komputerów użytkowników. Łatwy dostęp do licznych terminali w bibliotece sprawia, że ludzie korzystają z nich masowo, zarówno młodzi jak i starsi, że nie obserwuje się już takich sytuacji, kiedy terminale okupowane były głównie przez młodych ludzi płci męskiej.

Usługi informacyjne od dawna stanowią istotną część działalności bibliotek publicznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że ich gwałtowny rozwój przyspieszyła komputeryzacja bibliotek i ich praca w rozległych sieciach komputerowych. W Danii zawdzięcza się to głównie Urzędowi Bibliotekarza Narodowego i wyasygnowaniu środków budżetowych na utworzenie Duńskiego Centrum Bibliotecznego, które skomputeryzowało biblioteki i zbudowało centralne bazy danych online, umożliwiające kopiowanie opisów, wspólne katalogowanie, lokalizację dokumentów w różnych rodzajach bibliotek i ułatwienia w wypożyczaniu międzybibliotecznym. Podobne rozwiązania, istnieją w innych krajach skandynawskich. Ich odmianą są też krajowe systemy informacyjne, w których uczestniczą biblioteki publiczne np. W. Brytanii czy USA.

W USA, gdzie wykorzystanie nowych technologii komputerowych jest bardziej zaawansowane, w bibliotekarstwie publicznym mówi się o czterech wyróżniających się trendach, które tu warto wymienić:

1. Wzrastające wykorzystanie elektronicznych źródeł informacji i słabnące uzależnienie od druku.

2. Wzrastające powiązania pomiędzy różnymi źródłami informacji.

3. Wzrost liczby użytkowników informacji, którzy korzystają z jej zasobów bibliotecznych bez sięgania po biblioteczne narzędzia i urządzenia, lecz za pośrednictwem domowych komputerów.

4. Wzrastające oczekiwania „odległych” od biblioteki użytkowników na dostęp online do katalogów, pełnotekstowych dokumentów i multimedów.

Podkreśla się także wagę odpowiedzialności bibliotek publicznych za lokalizację informacji, których poszukują użytkownicy. Stwarza to wyjątkowo pomyślną okazję do umocnienia pozycji biblioteki publicznej jako głównego źródła informacji w społeczności lokalnej. Dlatego też zaleca się bibliotekom gromadzenie i oferowanie mieszkańcom programów posiedzeń rad miejskich, kalendarium imprez lokalnych, rozkładów jazdy autobusów i innych tego typu informacji. Zwraca się uwagę, że komputery umożliwiają integrację informacji i udostępnianie społeczności lokalnej zawartości biuletynów informacyjnych i ogłoszeń wywieszanych w supermarketach, w ratuszu, na dworcach autobusowych i kolejowych, domach dla emerytów itp. Powiedzmy krótko: biblioteki w wielu krajach doskonale wypełniają rolę domów kultury, organizując występy przyjezdnych i lokalnych trup teatralnych, pokazy filmowe, koncerty, odczyty, przygotowując wystawy, udostępniając pomieszczenia różnego rodzaju zespołom zainteresowań i lokalnym organizacjom. W ten sposób biblioteka staje się głównym elementem infrastruktury lokalnego życia kulturalnego, towarzyskiego i społecznego. Jest także instytucją odpowiedzialną za edukację obywatelską. Na przykład duńskie przepisy prawne z 1983 r. wyraźnie precyzowały, że biblioteka publiczna jest obowiązana rozpowszechniać informacje władz municypalnych i państwowych oraz informacje na temat warunków socjalnych. Stąd owe protokoły z posiedzeń rad gminnych i powiatowych, budżety władz lokalnych, projekty przedsięwzięć komunalnych itp. — wykładane w bibliotekach do wglądu publicznego.

SAMOCHWALSTWO?

Na koniec chcę przedstawić wyciąg z folderu przygotowanego dla czytelników własnych i uczestników ostatniej konferencji IFLA w Kopenhadze, którzy odwiedzili Bibliotekę Publiczną w Malmö w Szwecji (kilka czy kilkanaście kilometrów promem od Kopenhagi). Czytamy w niej m.in.: „Wspaniały budynek w parku jest otwierany dla czytelników z zewnątrz.

Znajdziesz tu 700 000 książek, gazet, magazynów, CD-ROM-ów, wideokaset, płyt kompaktowych, programów komputerowych i wiele innych materiałów. Przez Internet biblioteka i jej użytkownicy mają dostęp do źródeł informacji na całym świecie. Wykwalifikowany personel jest pod ręką, aby ci pomóc znaleźć w źródłach informacji to, czego potrzebujesz. Biblioteka jest zaprojektowana dla odwiedzających użytkowników, którzy przychodzą przeglądać materiały i spędzać czas. Są tu setki miejsc do siedzenia i studiowania, czytania i rozmowy (...). Elektryczne, telefoniczne i elektroniczne wtyczki są szeroko dostępne. Sześćdziesiąt komputerów daje użytkownikom dostęp do systemu komputerowego biblioteki, Internetu, sieci CD-ROM i baz danych. Możesz wypożyczyć i zwrócić książki samodzielnie na zautomatyzowanych stanowiskach rejestracyjnych (...). Biblioteka jest zaprojektowana dla ponad 1,5 miliona wypożyczeń i odwiedzających (rocznie). Budynek jest rekonstrukcją starej biblioteki publicznej i jest przewidziany do otwarcia jesienią 1998 r. (...). Architekt: Henning Larsen. Wielkość: 14 000 m². Materiały: szkło i stal. Koszt budynku: 218 mln koron. Koszt wnętrza i wyposażenia: 35 mln koron, Zbiory: 700 000 książek, 1700 tytułów różnych periodyków, 1500 wideokaset, 1200 płyt kompaktowych z muzyką.

To chyba dobry przykład nowoczesnej biblioteki publicznej i jednocześnie odpowiedź na tytułowe pytanie mojego wystąpienia.

Rodzi się jednak następne pytanie: jak to wszystko osiągnąć? Być może następne wystąpienie nt. „Ustawy i przyszłości bibliotek” Lucjana Bilińskiego rzuci nieco światła na tę kwestię.

ZBIÓR CZY SIEĆ? MODEL POWIĄZAŃ BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

I. KORZENIE MODELU

Starania bibliotekarzy polskich o powiązanie bibliotek publicznych więziami organizacyjnymi i funkcjonalnymi w jednolitą sieć biblioteczną sięgają wczesnych lat dwudziestych i ściśle wiążą się z koncepcją modelu organizacyjnego, którego najważniejszym ogniwem byłaby biblioteka powiatowa. Już wtedy koncepcja ta była przedmiotem licznych kontrowersji, zwłaszcza jeśli chodzi o funkcje, które biblioteka powiatowa miałaby spełniać i o zakres uprawnień w stosunku do podległej sieci. W toku wieloletnich dyskusji i sporów, pod koniec dwudziestolecia dopracowano się dość spójnego modelu sieci, który zakładał rozbudowane funkcje metodyczne i szkoleniowe biblioteki powiatowej, jej ogólny nadzór organizacyjny i znaczne uprawnienia w zakresie kształtowania podstawowego zrębu księgozbioru podległych placówek, z jednoczesnym nałożeniem na „centralę” obowiązku wspomagania ich wymiennymi księgozbiorami depozytowymi i pomocy w opracowaniu własnych zbiorów stałych. Biblioteka wojewódzka miała w tej koncepcji pełnić funkcję programowania „strategicznego”, a jednocześnie sprawować pieczę merytoryczną nad działalnością bibliotek powiatowych.

Mówię o tych sprawach bardzo skrótowo, są one bowiem bardzo dokładnie opisane w licznych źródłach, przede wszystkim zaś w pracy J. Kołodziejkiej *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*¹, powoływanej i cytowanej przeze mnie wielokrotnie w okresie ostatnich 3 lat.

Wypracowany przed wojną, w znacznej mierze oparty na wzorach skandynawskich, trójstopniowy model organizacji bibliotekarstwa publicznego, został z niewielkimi modyfikacjami zapisany w Dekrecie o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 1946 r. i praktycznie zrealizowany w ciągu pierwszej powojennej dekady. Ponieważ był ściśle powiązany z podziałem administracyjnym kraju, podlegał w następnych la-

¹ J. Kołodziejka. *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*. Warszawa 1967.

tach pewnym fluktuacjom w związku ze zmianami tegoż podziału. Największe zmiany zaszyły w latach 1955-1956 w wyniku wprowadzenia mniejszych jednostek gromadzkich w miejsce przedtem istniejących gmin², co spowodowało, zgodnie z hasłem „biblioteka w każdej gromadzie”³, około trzykrotny przyrost bibliotek i filii bibliotecznych na wsi, często karłowatych, prowadzonych przez przypadkowe osoby. Mimo komplikacji wynikających z gwałtownego wzrostu sieci wiejskiej, model ten utrzymał się jednak w zasadniczym kształcie do połowy lat siedemdziesiątych. Próby jego modyfikacji, najwyraźniej wyartykułowane w trakcie tzw. Sesji Olsztyńskiej w 1971 r.⁴, a zmierzające do rozszerzenia uprawnień bibliotek powiatowych o kontrolę organizacyjną na wzór inspektoratów oświaty (J. Burakowski), a nawet do bezpośredniego podporządkowania im placówek terenowych jako ich filii (T. Zarzębski)⁵, nie zostały zrealizowane. Tzw. reforma administracyjna E. Gierka przeprowadzona 4 lata później⁶ oznaczała koniec modelu sieci, a zarazem początek końca, powiązania bibliotek publicznych w Polsce w jednolity system organizacyjno-funkcyjny. Świadcami jego agonii jesteśmy obecnie, po reformie samorządowej 1989-1990 r., chociaż w wielu dużych aglomeracjach miejskich trzyma się on nadal mocno.

II. PRÓBA OCENY MODELU LAT 1946-1974

Funkcjonujący w Polsce Ludowej przez około 30 lat, trójstopniowy model sieci bibliotek publicznych trudno jest ocenić w sposób jednoznaczny. Był to model pionowy, hierarchiczny, o wysokim, ale nie skrajnym stopniu centralizacji, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami takimi jak: Bułgaria, NRD i ZSRR⁷. Był on względnie sprawny organizacyjnie, tzn. pozwalał na utrzymanie „w ruchu” większości placówek, nawet w odległych wsiach i przysiółkach, głównie dzięki wysiłkowi bibliotek powiatowych, a zwłaszcza ich instruktorów. To oni utrzymywali jaki taki poziom profesjonalny warsztatów bibliotek i filii na wsi, w których pod koniec lat

² Ustawa z dn. 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz. U. nr 43 poz. 191).

³ Zarz. Nr 39 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 4 kwietnia 1956 r. w sprawie zasad i trybu organizowania oraz otwierania placówek bibliotecznych na wsi.

⁴ Sesja Naukowa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „Rola biblioteki gromadzkiej w rozwoju oświaty na wsi”, Olsztyn 15-16 X 1971, „Bibliotekarz” 1971 nr 10/12.

⁵ T. Zarzębski: *25 lat bibliotek w PRL*. „Prz. Bibl.” 1969 z. 1.

⁶ J. Kołodziejska: *Biblioteki publiczne po reformie administracyjnej kraju*. Warszawa 1980. J. Maj: *Modele sieci bibliotek publicznych na wsi na tle struktury osadniczej*. Warszawa 1976.

⁷ J. Maj: *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury*. Warszawa 1996.

sześćdziesiątych blisko 40% personelu legitymowało się tylko wykształceniem podstawowym, a osoby ze średnimi kwalifikacjami bibliotekarskimi stanowiły zaledwie kilka procent. To instruktorzy, przy wsparciu innych pracowników „powiatówek”, opracowywali książki dla „terenu”, weryfikowali i meliorowali katalogi, uzupełniali inwentarze i księgi ubytków, pomagali w organizowaniu tzw. imprez z masowym czytelnikiem i wypełnianiu formularzy sprawozdawczych GUS, a nawet zastępowali bibliotekarki w czasie choroby czy urlopu macierzyńskiego⁸. W latach sześćdziesiątych, a więc w okresie szczytowego rozwoju tego modelu sieci, w niektórych powiatach liczba dni wyjazdowych instruktora sięgała 160, zaś średnia wynosiła około 120 dni, co oznaczało, że przeciętnie instruktor spędzał w tzw. terenie mniej więcej co drugi dzień⁹.

Była jednak i druga strona tego medalu. Powszechna wówczas zasada „ręcznego sterowania” wszystkimi dziedzinami życia społecznego i gospodarczego, przejawiała się w bibliotekarstwie publicznym nie tylko dominacją biblioteki powiatowej nad siecią, ale także biurokratycznym wyznaczaniem „planowanych wskaźników czytelnictwa”, narzucaniem „planu imprez okolicznościowych”, przede wszystkim jednak ogromnym, zwłaszcza w latach 1949-1954 i w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, zniewoleniem bibliotek w zakresie gromadzenia księgozbiorów. Ręcznie sterowane przez „powiatówki” biblioteki i filie były kompletnie ubezwłasnowolnione, nawet w takich sprawach jak dni i godziny otwarcia. Jednym z licznych paradoksów owych lat było, że biblioteki publiczne miały lokalny, ograniczony do „kręgu sąsiedzkiego” zasięg oddziaływania, a zarazem społeczność lokalna i publiczność biblioteczna nie miały żadnego wpływu na organizację obsługującej je placówki. Zwrot, iż „biblioteka publiczna była dana przez państwo wraz z całym dobrodziejstwem inwentarza” należy w odniesieniu do tamtych lat brać dosłownie.

Innym mankamentem tego modelu było mechaniczne powiązanie sieci bibliotecznej z podziałem administracyjnym. Zgodnie bowiem z tą zasadą lokalizowano bibliotekę gminną (lub gromadzką) we wsi, która była centrum administracyjnym danej jednostki, bez względu na „liczbę dusz” w niej zamieszkujących. Stąd, prowadząc w latach sześćdziesiątych badania nad zasięgiem przestrzennym bibliotek na wsi, wielokrotnie spotykałem 6-8 tysięczne biblioteki we wsiach liczących 150-300 mieszkańców, a liczące 1500-2000 wol. filie we wsiach zamieszkałych przez 500, 800 i więcej osób.

Miało to także szersze, też paradoksalne i trwające do dziś konsekwencje. Otóż podział administracyjny kraju, zarówno przed, jak po 1975 r., był przykrojony bardziej według kryterium terytorialnego niż demogra-

⁸ A. Dziubecki, T. Turowska. *Kadra instruktorska w bibliotekach publicznych*. Warszawa 1977.

⁹ A. Dziubecki, T. Turowska, *op. cit.*

ficznego. I tak w 1974 r. obszarowo najmniejsze województwo miało się do największego jak 1:3, natomiast pod względem liczby mieszkańców najmniejsze województwo miało się tak do największego, jak 1:5¹⁰. Po 1975 r. proporcje te kształtowały się pod względem obszaru jak 1:8 a w liczbie ludności jak 1:16. Ponieważ sieć budowano zgodnie z kryterium administracyjnym, a więc w proporcji do obszaru, to w efekcie powstały charakterystyczne dysproporcje w liczbie mieszkańców przypadających na 1 placówkę biblioteczną w poszczególnych województwach, od 2600 (ostrołęckie, przemyskie) do 7500 (łódzkie).¹¹ Odbijało się to we wszystkich wskaźnikach obliczanych jako proporcje do liczby mieszkańców. Jeszcze kilka lat temu czołowe miejsca pod względem liczby książek na 100 mieszkańców, odsetka czytelników czy liczby wypożyczeń na 1 mieszkańca zajmowały województwa o najmniejszej gęstości zaludnienia.

Rozwój czytelnictwa w bibliotekach publicznych PRL miały charakter ekstensywny. Przyrosty czytelników pozyskiwano głównie przez zakładanie nowych filii i punktów bibliecznych. Świadczy o tym, jak już to wykazywałem przy innych okazjach¹² — m.in. to, że ogólny przyrost czytelników jest ponad trzykrotnie wyższy niż przyrost liczby czytelników na 1 placówkę.

Z omawianym modelem strukturalno-organizacyjnym sieci korespondowały założone i realizowane funkcje bibliotek publicznych danego czasu. W pierwszych kilkunastu latach biblioteki publiczne miały wspierać procesy elementarnej edukacji społeczeństwa, podtrzymać nabytą w szkole umiejętność czytania, wprowadzić w świat wyobraźni literackiej, udostępnić możliwość skorzystania z książki w najprostszym zakresie poradniczym. I funkcje te na ogół wypełniały. Później przede wszystkim dostarczały lektur szkolnych oraz klasyki prozatorskiej, traktowanej przez czytelników, jako substytut nieobecnych wówczas w bibliotekach i na rynku rozrywkowych „czytadeł”. Funkcje informacyjne w bibliotekach publicznych stopnia podstawowego, zwłaszcza na wsi, stanowiły znikomy margines ich działalności, m.in. dlatego, że ówczesna literatura popularnonaukowa i książka funkcjonalna były często przesycone prymitywną indoktrynacją i po prostu nudne.

Najkrócej można powiedzieć, że omawiany model ogólnie sprawdził się organizacyjnie w pierwszej dekadzie swojego istnienia, w drugiej (po wprowadzeniu gromad) jego sprawność spadła. Wymagał on modyfikacji w ostatnich latach swego trwania, ale jej nie doczekał. Sprawności organi-

¹⁰ „Rocznik Statystyczny” GUS 1975.

¹¹ Wg stanu w 1995 r.

¹² Por.: J. Maj: *Dynamika rozwoju sieci bibliotek publicznych i zasięgu ich oddziaływania w latach 1945-1990. W: Jak pomagać bibliotekom? Dylematy czasu przemian.* Warszawa 1995 s. 48-57. Tenże: *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury.* Warszawa 1995 s. 110-114.

zacyjnej nie należy przy tym utożsamiać z efektywnością społeczną i kulturą, która w danych warunkach ustrojowych musiała być w określony sposób okrojona i zdeformowana.

III. ZBIÓR CZY SIĘĆ?

Tłąc się w kręgach związanych z bibliotekarstwem publicznym tęsknoty do modelu z pierwszego trzydziestolecia powojennego ożyły w związku z dyskusjami wokół perspektywy przywrócenia powiatów. Nie są one obce i autorowi tego tekstu, ale w tej materii należy kierować się nie resentymentami, lecz chłodną analizą jego perspektywicznej przydatności. Zgadzam się z J. Wołoszem, który w referacie na III Forum SBP w Poznaniu¹³ powiedział, że próby odtworzenia tego modelu są obecnie pozbawione realnych szans, a dodam też, że i realnego uzasadnienia. Po prostu model ten nie przystaje nie tylko do obecnych realiów ekonomicznych i ustrojowych, ale także do zmienionego otoczenia cywilizacyjnego i aktualnej struktury społeczeństwa, jego poziomu oświaty, aspiracji i systemów wartości. Zainteresowania czytelników, zwłaszcza młodych i w miastach, przesuwają się wyraźnie w kierunku literatury popularnonaukowej „nowej generacji” i książki funkcjonalnej, służącej kształceniu i samokształceniu, bo wreszcie wiedza i wykształcenie zaczynają się w Polsce opłacać, przynajmniej w niektórych dziedzinach. Już samo to zmienia i będzie zmieniać treść potrzeb artykułowanych wobec bibliotek publicznych. Toteż i w kwestii konieczności preferowania w bibliotekach publicznych szeroko rozumianych funkcji informacyjnych zgadzam się z J. Wołoszem. Podzielał też jego opinię, że „jesteśmy zdani na samorządy”. Tyle tylko, że to ostatnie stwierdzenie nie musi i nie powinno oznaczać, że należy bez sprzeciwu akceptować każdą, także głupią decyzję samorządu, ani też tego, że każda biblioteka i bibliotekarka ma się samotrzeć potykać ze swoją gminą. W referacie J. Wołosza nie odpowiada mi ton fatalistycznego determinizmu, bliski kuzyn materializmu dialektycznego i historycznego. W czasach PRL (od 1948 r.) ani czytelnik, ani bibliotekarz nie mógł mieć żadnego wpływu na kształt biblioteki i bibliotekarstwa. Obecnie żyjemy w ustroju demokratycznym, zapewne jeszcze nie w 100%, ale jednak zapewniającym podstawowe prawa obywatelskie. A samorządność, fundament tej demokracji, nie powinna być rozumiana jako synonim władzy urzędników gminnych. Samorządność to prawo całego społeczeństwa do oddziaływania na rzeczywistość społeczną. I to raczej nie przez „wchodzenie w układy samorządowe”, jak to się tu i ówdzie stawia za wzór. Działanie przez „kolesiów” było możliwe i uprawiane w każdym systemie. Samorządność — to spieranie się z o r g a n i z o w a n y c h grup

¹³ J. Wołosz: *Biblioteka publiczna w systemie informacji*. W: *Czytelnictwo i biblioteki na wsi*. Warszawa 1996, s. 125-134.

interesów, a Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich to jedna z takich grup. Polskie Towarzystwo Czytelnicze, coraz wyraźniej słyszalne mimo krótkiego stażu, to też organizacja reprezentująca interesy nieco odmiennego, bo szerszego spektrum sprawami książki i bibliotek. Inicjatywa SBP w sprawie nowej ustawy bibliotecznej poniosła porażkę w stosunku do maksymalistycznych oczekiwań, ale jednak pewne zapisy, jak np. karencja przed likwidacją czy połączeniem biblioteki, wymóg opinii placówki nadrzędnej w tej kwestii i kilka innych, udało się przepchnąć. Drobnym sukcesem, ale tylko takimi drobnymi krokami zdobywa się teren w warunkach demokracji.

W referacie na III Forum SBP w Poznaniu przedstawiłem zarys koncepcji modelu sieci bibliotek publicznych, ze szczególnym uwzględnieniem najbardziej zagrożonych terenów wiejskich. Nie chcę się powtarzać, ale referat jest opublikowany i łatwo dostępny¹⁴. Chciałbym natomiast dodać kilka wyjaśnień, na które wówczas zabrakło czasu.

Spotkałem się z zarzutem, że chcę pod zmienioną nazwą „rejonowe” odtworzyć „powiatówki” i starą, trójstopniową strukturę. Prawda, że trójstopniową, ale nieprawda że starą. Trójstopniową dlatego, że nie wierzę w możliwość utrzymania profesjonalnej spójności sieci przez zbyt odległe biblioteki wojewódzkie, a przecież ktoś musi zadbać o kwalifikacje i dokształcanie bibliotekarek „w terenie”, o jednolite zasady opisu i charakterystyki rzeczowej, prowadzenia ewidencji, wspomagać racjonalne gromadzenie zbiorów, doradzić w sprawach lokalizacji, wyposażenia i urządzenia lokalu, metodyki pracy z komputerem itd. Gdzieś muszą wreszcie być obfitsze księgozbiory, katalogi centralne i ludzie o odpowiednio wysokich kwalifikacjach. To wszystko jest konieczne, jeśli ma to być profesjonalna sieć biblioteczna, a nie chaotyczny zbiór „biblioteczek ludowych” z przełomu XIX i XX w. Tak jest przecież w całej Europie Zachodniej, z wyjątkiem Austrii, Hiszpanii, Portugalii, części Włoch i w pewnym stopniu Francji, ale w tej ostatniej już kilka lat temu podjęto kroki zmierzające w kierunku integracji sieci. Zwracam przy tym uwagę, że w krajach, które uznajemy za „wzorcowe” (Holandia, Skandynawia, W. Brytania), różnie tam nazywane biblioteki drugiego stopnia mają przydane „rejony” o wiele mniejsze od naszych obecnych województw, zbliżone wielkością do byłych powiatów w Polsce, a nawet mniejsze.

Nie ma uzasadnienia dla odtwarzania więzi organizacyjnych d a w n e g o typu, ale to nie znaczy, że ma nie być ż a d n y c h więzi. Rzecz idzie o zastąpienie narzuconych odgómie zależności organizacyjnych powiązaniem funkcjonalnymi, a kierowania administracyjnego — stymulacją ekonomiczną. Współczesny model sieci bibliotek publicznych musi być tak pomyślany, aby dla organizatora-gminy

¹⁴ J. Maj: *Panorama problematyki bibliotekarstwa wiejskiego*. W: *Czytelniczo i biblioteki na wsi*. Warszawa 1996, s. 103-114.

działanie biblioteki włączonej w sieć było tańsze i efektywniejsze niż funkcjonowanie na zasadach izolacji i autarkii. W zgłoszonej do dyskusji koncepcji n o w e g o modelu trójstopniowego przewidziana jest możliwość dokonywania zakupów i opracowania nowości we własnym zakresie, ale zarazem atrakcyjna, bo tańsza i wygodniejsza opcja skorzystania z zakupu pozycji zalecanych przez bibliotekę rejonową. Nie wymyśliłem nic nowego, po prostu skopiowałem rozwiązanie stosowane m.in. w Holandii.

Biblioteka rejonowa, tak jak ją rozumiem, to instytucja uprawniona i zobligowana do nadzoru nad jednolitością profesjonalną sieci. Używamy obecnie różnych telefonów, od takich na korbkę do wyrafinowanych maszyn z klawiszami i rozbudowanymi układami pamięciowymi, ale każdy z tych aparatów musi spełniać pewne standardy, objęte warunkami homologacji. Jednolitość standardów jest warunkiem sprawnego funkcjonowania jakiegokolwiek sieci, a sieci bibliotecznej i skomputeryzowanej zwłaszcza. Co za pożytek byłby z komputeryzacji, jeśli w każdej placówce stosowano by inne zasady opisu formalnego i rzeczowego?

Trójstopniowy model bibliotek publicznych PRL był administracyjnie zarządzanym układem pionowym autarkicznych placówek o wąskim, zrejonizowanym formalnie i faktycznie zasięgu działania. Tzw. wypożyczenia międzybiblioteczne w placówkach stopnia podstawowego były unikatową rzadkością. Nie istniały one nawet między biblioteką gminną czy gromadzką a jej filiami. Czytelnik był (i jest nadal) przypisany do swojej biblioteki miejscem zamieszkania lub pracy. W proponowanej koncepcji proponuje się myślenie o bibliotekarstwie publicznym (i nie tylko zresztą) jako o pewnej funkcjonalnej całości. Czytelnik miałby prawo zapisania się do dowolnej biblioteki publicznej bez żadnych ograniczeń, a po zapisaniu się także prawo do korzystania z każdej innej, w trybie bezpośrednim lub pośrednim, a także mógłby zwrócić książkę w dowolnej placówce tej sieci. Dostarczenie książki do biblioteki, z której została wypożyczona, byłoby obowiązkiem personelu tej placówki, do której książkę oddano. W warunkach usamorządowienia to trudne do uzyskania, ale konieczne. Trzeba wywalczyć odpowiednie zapisy w aktach wykonawczych do nowej ustawy bibliotecznej, powołując się na analogiczne uprawnienia w krajach Unii Europejskiej.

Przepisy zresztą to nie wszystko. My sami musimy oderwać się od wielu zastarzałych nawyków w myśleniu i postępowaniu, zdobyć się na odwagę zniesienia troskliwie pielęgnowanych barier, jak wszelkiego rodzaju „kauce”, „rejonizacje”, „specjalizacje” itp. Nie może być tak, jak to jest praktykowane u nas, że z dwóch sąsiadujących ze sobą „przez sufit” bibliotek publicznych dla dorosłych, do jednej mogą się zapisać tylko pracujący, a do drugiej tylko uczniowie liceów i studenci (autentyczne), że osoba dorosła, której zachciało się przeczytać *Kubusia Puchatka* nie

może go wypożyczyć z biblioteki dla dzieci. USA i kraje Unii Europejskiej już dawno mają za sobą proces uniwersalizacji i demokratyzacji dostępu do zbiorów bibliotecznych; specjalizacja, zresztą ściślejsza niż u nas, dotyczy tylko zbiorów, a nie użytkowników. Nawet w naszym kraju, zwłaszcza w miastach o rozbudowanym szkolnictwie wyższym i średnim, nacisk potrzeb społecznych zaczyna, na podobieństwo pierwszej fali powodziowej, rozmywać nasze biblioteczne worki z piaskiem. Studiujący prawo i administrację w szkołach prywatnych domagają się od bibliotek publicznych zapewnienia im dostępu do potrzebnej literatury. Jest to kłopotliwe, ale domagają się zasadnie, bo — jak stanowi art. 3 ust. 2 nowej ustawy o bibliotekach — „prawo korzystania z bibliotek ma charakter powszechny na zasadach określonych w ustawie”.

Procesom zacierania barier sprzyja rozwój komputeryzacji. W krajach zachodnich coraz częściej pojęcie sieci bibliotecznej kojarzone jest bardziej z biblioteczną siecią komputerową niż organizacyjną, a biblioteka publiczna postrzegana jest jako element szeroko rozumianego systemu informacji¹⁵. Pełna komputeryzacja naszych bibliotek publicznych to sprawa jeszcze ładnych kilku lat. Ten czas musimy wykorzystać na opracowanie koncepcji nowego modelu sieci. Jest to tak samo niezbędne, jak przygotowanie organizacyjne każdej placówki do wprowadzenia w niej komputeryzacji.

IV. ZAKOŃCZENIE

Rudymenty struktur obecnego bibliotekarstwa publicznego w Polsce są silnie zakorzenione w jego tradycjach, złych i dobrych. Złe należy odrzucić, a z dobrych skorzystać. Warto też jeszcze raz sięgnąć do wzorów skandynawskich, jak w latach dwudziestych i w Dekrecie o bibliotekach. Ale rzecz jasna, do wzorów o b e c n e g o bibliotekarstwa skandynawskiego. Nowoczesnego, skomputeryzowanego, o jednolitych warsztatach i standardach. Tytułowe pytanie „zbiór czy sieć” jest w gruncie rzeczy retoryczne: oczywiście sieć. Ale sieć powiązana przede wszystkim funkcjonalnie, spójna i zintegrowana wewnętrznie, także z innymi sieciami. Sterowana przez stymulację ekonomiczną i atrakcyjność proponowanych rozwiązań, a nie przez administracyjny przymus. To jeszcze dość odległa i trudna do osiągnięcia perspektywa. Ale im później ją określimy, tym później osiągniemy. SBP zrobiło w ostatnich latach dużo dla wypracowania perspektywicznego modelu bibliotekarstwa publicznego w Polsce, inicjując prace nad społecznym projektem ustawy, organizując lub współorganizując wiele ogólnokrajowych spotkań, na których bez względu na to, czy formalnie poświęcone były nowej ustawie, bibliotekom wiejskim, publicznoszkolnym czy komputeryzacji, w istocie mówiło się o nowym modelu.

¹⁵ J. Wołosz. *Biblioteka publiczna w systemie...*

To dużo, ale to dopiero początek długiej drogi. Nie potrafię przy tym powiedzieć, czy trudniejsze będzie wywalczenie odpowiednich zapisów prawnych, czy przełamanie półwiekowych co najmniej nawyków myślowych i zrutynizowanej praktyki, nieszczęsnej optyki patrzenia nie dalej niż horyzont własnych regałów. SBP musi bardzo energicznie działać w obu tych obszarach, jeśli nie ma być tak, jak od 1948 r. zawsze przódzi bywało, że decyzje w sprawach najważniejszych dla przyszłości książki i biblioteki zapadały z daleka od nas i bez naszego udziału.

Mimo wszystko jestem optymistą. W ciągu zaledwie kilku lat wiele w naszym kraju zmieniło się na lepsze. Bibliotekarstwo zawsze było bliżej końca, ale można już dostrzec, zwłaszcza w bibliotekach miejskich, że i w naszej części kolejki coś drgnęło. Pilnujmy jeno pilnie i aktywnie, żeby nie wyślizgano nas z tej kolejki do Europy.

USTAWA A PRZYSZŁOŚĆ BIBLIOTEK

Biblioteki, podobnie jak inne instytucje kultury, oświaty i nauki znaleźć muszą swoje miejsce w nowej rzeczywistości prawnoustrojowej.

Transformacja polityczna, która zmienia również podstawy działalności bibliotek, jest z reguły długotrwałym i skomplikowanym procesem historycznym, zachodzącym w określonych czasie.

Z wielu definicji, funkcjonujących w literaturze politologicznej, na uwagę zasługuje opinia L. Morino. Definiuje on przejście do demokracji (Transition) jako okres pośredni, kiedy niektóre struktury starego niedemokratycznego systemu zostają odrzucone, lecz nie wykształciły się jeszcze nowe, które byłyby w stanie zastąpić w pełni stare instytucje¹. Jest to okres instytucjonalnych fluktuacji i niepewności, w którym następuje konfrontacja różnych interesów, programów oraz politycznych strategii.

Poprzednia epoka miała gotowe odpowiedzi na wszystkie pytania, wszystko było przewidywalne, bowiem podlegało „obiektywnym prawom historii”, odkrytym przez materializm historyczny. Dziś stoimy przed pytaniami, na które odpowiedzieć musimy sami.

Pytania dotyczące przyszłości bibliotek sprowadzały się do następujących problemów i wątpliwości: czy w gospodarce rynkowej, do której wchodziliśmy, biblioteki będą musiały zarobić na swoją działalność, kto będzie ich sponsorem w najbliższym czasie i dalszej przyszłości. Na początku lat dziewięćdziesiątych skrupulatnie zbierano informacje i liczone, jak wysokie środki mogą pozyskać biblioteki za swoje usługi. Był to okres, kiedy biblioteka mogła uzyskać dodatkowe środki za wynajem pomieszczenia, a także za prowadzenie wypożyczalni wideo, sprzedaż książek, dochodowe wykonywanie kserokopii. Z czasem okazało się, że wypożyczalnie wideo straciły swoją atrakcyjność, m.in. wyparła je telewizja kablowa, sprzedaż książek nie była dochodowa, a wykonywanie usług kserograficznych, pozostawało w sprzeczności z przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych². Nowa ustawa

¹ L. Morlino: *Democratic Establishment: A Dimensional Analysis*, W: *Comparing New Democracies. Transition and Consolidation in Mediterranean Europe and Southern Cone*, London 1987, s. 53-54.

² Dz. U nr 24 poz. 83.

o bibliotekach jednoznacznie rozstrzyga kwestie ewentualnych dochodów biblioteki następującym postępowaniem: wysokość opłat za usługi biblioteczne nie może przekroczyć kosztów ich wykonania³.

Jednak wcześniej, na początku naszej transformacji, wydawało się uzasadnione poszukiwanie takich rozwiązań organizacyjnych i merytorycznych, które stworzyłyby instytucjonalną osłonę dla bibliotek. Różnie ją nazywano i różne były propozycje jej alokacji. Zakładano, że przyczyni się ona do modernizacji i komputeryzacji bibliotek, a nawet może się przyczynić do powstania sprawnego systemu informatycznego, w którym biblioteki odgrywałyby ważną funkcję.

Wyniki prac nad projektem ustawy o bibliotekach musiały rozczarować autorów tej koncepcji, ponieważ cały ciężar prowadzenia bibliotek został przypisany bezpośrednim organizatorom bibliotek. Doświadczenia ostatnich lat wskazują na to, że na środki z budżetu centralnego na cele biblioteczne nie bardzo można liczyć. Przy braku wystarczających środków na wspomaganie bibliotek każde rozwiązanie organizacyjne tego problemu będzie złe. Bo nie wiadomo czy w takich przypadkach premiować te samorządy, które mają np. najniższy wskaźnik zakupu książek do bibliotek, czy osiągające wskaźnik najwyższy — przy ogólnych niedoborach w ich budżetach.

Ewentualna pomoc finansowa dla bibliotek z budżetu centralnego jest możliwa, ale niepewna i trudna do realizacji. Np. przewidywane środki w bieżącym roku z rezerwy budżetowej na zakup książek pochłonęła lipcowa powódź. Dofinansowania z tego źródła w poprzednich latach były na pewno za małe i trudne do wykorzystania w myśl pierwotnych założeń.

W 1994 r. uznano za naganne zakupienia dla bibliotek książek u ośmiu wydawców, bo naruszyło to zasady polityki antymonopolowej, chociaż każdy wiedział, że w ostatnich godzinach kończącego się roku budżetowego, bo właśnie wtedy przyznano dodatkowe środki z rezerwy budżetowej, można było dokonać tylko centralnego zakupu u kilku wydawców i w ciągu kilku dni rozliczyć się z budżetem w tej sprawie.

W latach 1995 i 1996 dodatkowe środki centralne na zakup książek i konserwacje zbiorów przyznane zostały przede wszystkim dla bibliotek samorządowych, które miały wyjątkowo niski wskaźnik zakupu, lub nie kupowały w ogóle. Tymczasem przepisy nie pozwalają przeznaczać środków z budżetu państwa na zakup książek dla bibliotek samorządowych. Aby być zgodnym z prawem wojewódzkie biblioteki publiczne kupowały książki z tych środków i przekazywały je w depozyt bibliotekom samorządowym. Niektóre jednak postąpiły inaczej: kupiły za te pieniądze tylko książki dla wojewódzkiej księżnicy.

³ Wynika to z treści zapisu art.14 ust. 3 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach.

Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. kwestię tę rozstrzyga w ten sposób, że zobowiązuje organizatora do zapewnienia warunków działalności i rozwoju biblioteki, odpowiadającym jej zadaniom. Organizator ma obowiązek zapewnić w szczególności: lokal, środki na wyposażenie, prowadzenie działalności bibliotecznej, zwłaszcza zakup materiałów bibliotecznych, doskonalenie zawodowe pracowników. Są to obowiązki ustawowe, które należy egzekwować. Aktualnie rozpoczęta kontrola bibliotek publicznych przez Najwyższą Izbę Kontroli w kilku województwach prawdopodobnie pokaże, jak ten obowiązek nałożony na organizatora biblioteki jest realizowany. Ministerstwo Kultury i Sztuki, podobnie jak wojewódzkie biblioteki publiczne mogły tylko, co najwyżej, konstatować jak duże niedobory finansowe ma biblioteka, by mogła realizować swe statutowe zadania.

Ustawowe określenie podstawowych obowiązków organizatora w stosunku do biblioteki ma tym większe znaczenie, że w najbliższej przyszłości, po wyborach do Sejmu i Senatu, możemy spodziewać się powrotu i wzmożenia wysiłków w kierunku zwiększenia kompetencji samorządów terytorialnych. Jest możliwe wprowadzenie powiatowego ogniw samorządowego, co wyrzucić może znaczący wpływ na funkcjonowanie bibliotek publicznych.

Ustawa podnosi rangę zbiorów bibliotecznych stanowiących dobro narodowe. Zbiory biblioteczne mające wartość i znaczenie dla dziedzictwa narodowego, stanowią w całości lub części narodowy zasób biblioteczny, który podlegać będzie szczególnej ochronie. W najbliższych tygodniach opracowane będzie rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki ustalające wykaz bibliotek, których zbiory tworzyć będą narodowy zasób biblioteczny oraz zasady i zakres jego szczególnej ochrony.

Głównym celem powołania Narodowego Zasobu Bibliotecznego jest stworzenie optymalnych warunków dla gromadzenia oraz zachowania najcenniejszych publikacji i rękopisów powstałych w Polsce w ciągu jej dziejów, a także powstałych poza Polską, ale treściowo lub formalnie z nią związanych.

Klęska powodzi w lipcu 1997 r. jeszcze pełniej uzasadnia konieczność prowadzenia kompleksowej dokumentacji zbiorów, szczególnie zabytkowych, zorganizowania systemu informacji o nich, a także zintensyfikowanie profilaktyki, konserwacji i ochrony zbiorów. Dla takiego żywiołu jak woda czy pożar nie jest ważny charakter własności zbiorów: świecki czy kościelny, najważniejsze jest właściwe ich zabezpieczenie.

W związku z tym w Narodowym Zasobie Bibliotecznym uczestniczyć będą biblioteki różnych sieci bibliotecznych, kwalifikujące się do włączenia do NZB. Do NZB mogą być włączone również te biblioteki, których tylko część zbiorów ma wartość kwalifikującą do objęcia nad nimi szczególnej opieki.

Nowa ustawa o bibliotekach, podobnie jak poprzednia, obejmuje całość bibliotekarstwa polskiego, chociaż nie wszystkie rodzaje bibliotek zostały w niej w tym samym stopniu uwzględnione. Jest to m.in. rezultat specyfiki niektórych sieci bibliotecznych, które objęte są także innymi ustawami czy regulacjami właściwych resortów.

Koordinacja ogólnokrajowych zadań w dziedzinie bibliotekarstwa ma być realizowana przez Krajową Radę Biblioteczną. Skład KRB, a w szczególności zasady i tryb powoływania jej przewodniczącego pozwalają przypuszczać, że nie podzieli ona złej sławy swoich poprzedniczek — Państwowych Rad Bibliotecznych.

Do zadań Rady należeć będzie:

- 1) koordynowanie ogólnokrajowych programów i przedsięwzięć bibliotecznych,
- 2) promowanie rozwoju najważniejszych kierunków polskiego bibliotekarstwa,
- 3) pozyskiwanie środków na priorytetowe zadania bibliotek oraz wnioskowanie w sprawie ich wydatkowania,
- 4) opiniowanie działań i inicjatyw istotnych dla rozwoju bibliotek,
- 5) okresowa ocena działalności bibliotek i skuteczności polityki bibliotecznej,
- 6) opiniowanie kierunków badań na temat książki i czytelnictwa,
- 7) opiniowanie założeń kształcenia i doskonalenia pracowników bibliotek,
- 8) opiniowanie projektów aktów normatywnych z zakresu bibliotekarstwa,
- 9) zgłaszanie wniosków w sprawach ustalania i zastosowania zasad, o których mowa w art. 28 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach,
- 10) wnioskowanie w sprawie zaliczenia biblioteki do bibliotek naukowych oraz podejmowanie uchwał w tej sprawie.

W skład Rady powoływani będą: dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, czterej przedstawiciele bibliotek publicznych wskazani przez Ministra Kultury i Sztuki, czterej przedstawiciele bibliotek szkolnych, pedagogicznych i naukowych wskazani przez Ministra Edukacji Narodowej, dwaj przedstawiciele środowisk naukowych wskazani przez przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych oraz trzej przedstawiciele środowisk bibliotekarskich i twórczych.

Od składu osobowego zależeć będą w dużym stopniu rezultaty pracy Krajowej Rady Bibliotecznej. Chodzi przede wszystkim o to, aby członkami KRB byli profesjonalści, a nie przedstawiciele ugrupowań politycznych posiadających aktualnie większość w Sejmie i Senacie oraz w rządzie.

Wejście w życie ustawy o bibliotekach spowodować musi nowelizację lub nawet zmianę istniejących statutów bibliotek.

W art. 9 ust. 4 przewiduje się, że właściwi ministrowie mogą ustalić w drodze zarządzenia ramowe statuty bibliotek, których organizatorem jest jednostka organizacyjna nadzorowana przez tych ministrów. Pomimo fakultatywnego charakteru tego zapisu, nie daje on podstaw Ministrowi Kultury i Sztuki do wydania ramowych statutów dla bibliotek samorządowych, ponieważ nie są one jednostkami organizacyjnymi przez niego nadzorowanymi. Zresztą bardzo słabe były podstawy prawne wydanych w 1992 r. ramowych statutów⁴: biblioteki publicznej stopnia wojewódzkiego; biblioteki samorządowej (gminnej, miejsko-gminnej, dzielnicowej).

Kilka lat po przekazaniu ramowych statutów, Ministerstwo Kultury i Sztuki zebrało do przeanalizowania obowiązujące statuty wojewódzkich bibliotek publicznych. Okazało się wówczas, że tylko w niewielkim stopniu, i nie wszystkie, zawierają rozwiązania zaproponowane w ramowych statutach. Może wynikało to z założenia, że statut nie powinien być poddawany zbyt częstym modyfikacjom, a może ramowe statuty były merytorycznie mało użyteczne?

Podkreślić należy z całym naciskiem, że statut biblioteki to najważniejszy dokument, na podstawie którego biblioteka prowadzi działalność. Powinien on być skonsultowany z profesjonalistami, a nie dany w prezencje dla biblioteki przez prawników współpracujących z urzędem samorządu terytorialnego.

Nie można było w ustawie o bibliotekach ograniczać kompetencji samorządu, stąd musiał się tu znaleźć zapis o możliwości połączenia lub podziału biblioteki. W drodze długotrwałej dyskusji poselskiej wprowadzono dodatkowy zapis zawarty w art. 13 ust. 4 w następującym brzmieniu:

„Połączenie, podział lub likwidacja biblioteki wchodzącej w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej następuje po zasięgnięciu przez organizatora opinii jednostki sprawującej nadzór merytoryczny nad działalnością biblioteki. Przepis ten stosuje się do filii bibliotecznych”.

Bardzo istotna jest końcowa część tego ustępu, bowiem dotychczas filie, jako placówki nie posiadające statutu, a więc i osobowości prawnej, nie miały żadnej osłony i narażone były najczęściej na połączenia z innymi placówkami lub nawet na likwidację. Wprawdzie jest to dość słaba ochrona prawna ich egzystencji, ale powinna eliminować arbitralność występującą dotychczas w decydowaniu o ich losie.

Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach bardzo mocno akcentuje funkcję wojewódzkiej biblioteki publicznej jako ośrodka informacji biblioteczno-bibliograficznej. Ma ona organizować obieg wypożyczeń międzybibliotecznych oraz opracowywać i publikować bibliografie regionalne, a także inne materiały informacyjne o charakterze regionalnym.

⁴ Ramowe statuty zostały przekazane do wykorzystania przy piśmie podsekretarza Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki nr DEK-510-5/92 z dnia 6 marca 1992 r.

W związku z tym zachodzi potrzeba znowelizowania rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz trybu i zasad ich przekazywania⁵.

Pozostawiono w zadaniach wojewódzkich bibliotek publicznych udzielanie pomocy instrukcyjno-metodycznej i szkoleniowej, natomiast ich nadzór nad bibliotekami samorządowymi będzie miał charakter merytoryczny i sprowadzać się będzie do współdziałania w zakresie ich podstawowych funkcji, określonych w art. 27 pkt. 1-4 .

Skoro omawiamy problem — ustawa a przyszłość bibliotek — to nie można traktować zadań wojewódzkich bibliotek publicznych w wymiarach ponadczasowych. Być może w niedługim czasie zwycięży koncepcja zmniejszenia liczby województw i powołania powiatów, a wówczas aktualny status niektórych wojewódzkich bibliotek publicznych musi się zmienić.

W celu nadania ogólnokrajowej sieci bibliotecznej namiastki formy organizacyjnej, wprowadzono obowiązek prowadzenia przez Bibliotekę Narodową w Warszawie ewidencji bibliotek wchodzących w skład sieci. Nie zmienia się zasadnicza idea ogólnokrajowej sieci bibliotecznej oraz obowiązki bibliotek wchodzących w jej skład.

Pomimo znacznych oporów do ustawy udało się wprowadzić rozdział o pracownikach bibliotek, a tym samym podkreślone zostało znaczenie pragmatyki zawodowej bibliotekarza.

Dopiero po licznych dyskusjach wprowadzono też zapis przyznający Ministrowi Kultury i Sztuki prawo do określania wymagań uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach, bez zawężania tego uprawnienia tylko do bibliotek publicznych. Kompromisowym rozwiązaniem jest zapis, że Minister Kultury i Sztuki będzie określał te wymagania w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Ustawa o bibliotekach weszła w życie dopiero pod koniec sierpnia 1997 r. Będzie ona w najbliższych miesiącach (nie później niż w ciągu pół roku) uzupełniona szczegółowymi aktami wykonawczymi.

Całość tych aktów prawnych stworzy nowe podstawy bibliotekarstwa w Polsce, a ich realizacją decydować będzie o przyszłym jego kształcie.

⁵ Dz. U. nr 29 poz. 161.

CZYNNIKI MODYFIKUJĄCE PRACĘ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Modyfikacja, według definicji w *Słowniku wyrazów obcych* (1995), to „zmiana, przekształcenie, przeróbka; także rzecz zmodyfikowana”, modyfikować zaś, to „wprowadzać modyfikacje, zmiany poprawki”, modyfikatorem wreszcie jest „czynnik powodujący zmianę czegoś lub zmianę w czymś”.

Funkcję takiego modyfikatora niemal we wszystkich dziedzinach naszego życia spełniła transformacja ustrojowa. Jak wiemy, początek lat dziewięćdziesiątych zaznaczył się nagłym zmniejszeniem stanu bibliotek, księgozbiorów i spadkiem czytelnictwa, a szczególnie na wsi. Gdy w 1989 r. stan bibliotek publicznych i ich filii wyrażał się liczbą 10 313 jednostek, to po czterech latach zmniejszył się do 9605, zaś w samym tylko 1993 r. władze terenowe zlikwidowały 1659 punktów bibliotecznych. Pod koniec tegoż roku pozostało ich zaledwie 5692, to jest 1/6 stanu maksymalnego z 1970 r., gdy było ich w kraju prawie 32 tysiące¹.

Odejście od centralnego zarządzania bibliotekami spowodowało przekazanie ponad 30 tysięcy bibliotek publicznych i szkolnych samorządom terytorialnym różnego szczebla, które, zgodnie z ustawą z 1990 r., powołują biblioteki, zarządzają nimi i samodzielnie je finansują z funduszków gminy. Wkrótce okazało się, że nowi gestorzy, stając wobec dylematu, w jaki sposób podzielić skromne przecież środki uzyskane od podatników na różne zadania, podejmowali decyzje o łączeniu bibliotek z innymi placówkami kultury i oświaty, zmniejszaniu zatrudnienia lub likwidacji placówek bibliotecznych, zwłaszcza tych słabszych, bądź tych, które same nie potrafiły przejawiać dynamiki działania w społeczności lokalnej. Likwidacji uległo też sporo bibliotek szpitalnych. W pomieszczeniach bibliotecznych dyrektorzy zezwalali na otwieranie gabinetów lekarskich ze szkodą dla chorych łaknących słowa drukowanego. W ten sposób ograniczona została działalność biblioterapeutyczna, tak ważna w procesie choroby i rekonwalescencji, choć J. Wojciechowski uważa, iż biblioteki szpitalne winny być agendami szpitali, a chorzy, jego zdaniem, muszą zosta-

¹ *Biblioteki publiczne w liczbach 1993*. Warszawa 1994 s. 7, 10.

wać pod całkowitą opieką i kontrolą lekarską, bez udziału samozwańczych „biblioterapeutów” — w domyśle bibliotekarzy bibliotek publicznych².

Mimo to, jak stwierdzał kilka lat temu J. Maj, „sieć bibliotek publicznych w Polsce należała — i pomimo redukcji o około 10% — nadal należy do najbardziej gęstych w Europie³. Za utrzymaniem bibliotek i zatrudnionych w nich bibliotekarzy, przeciwko tendencjom likwidacyjnym i krzywdzącym decyzjom kadrowym występowały ze zmiennym szczęściem dyrekcje wojewódzkich bibliotek publicznych i zarządy okręgów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Bibliotekarze dotkliwie odczuli gorycz gospodarki rynkowej, która wcale nie stwarza dla postrzeganej przez nas dziedziny kultury iluzji beztrudnego trwania w błogostanie dobrobytu i nadmiaru środków na wzrost księgozbiorów i rozwój sieci bibliotecznej.

Możemy się tylko pocieszać tym, że w demokratycznych krajach Europy Zachodniej biblioteki dotykane są kryzysami ekonomicznymi i niedostatkiem środków finansowych, więc żeby przetrwać muszą aktywnie oddziaływać na społeczność lokalną.

Sytuacja, o której wspomniałem, to czynnik zewnętrzny, właśnie ów modyfikator, zmieniający stan i jakość bibliotek, wpływający też na samoocenę kadry zarządzającej bibliotekami i samych bibliotekarzy.

Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że przewodniczący Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich dr Stanisław Czajka w okolicznościowym artykule *Czy potrzebne jest SBP*⁴ wymienił kilka czynników mających wpływ na działalność bibliotek publicznych, z których pierwszy scharakteryzowałem na wstępie.

Czynnikiem zewnętrznym, jak słusznie stwierdził autor, stało się „osłabienie pozycji tradycyjnych ośrodków zarządzających bibliotekarstwem w skali państwa i regionu, czyli Ministerstwa Kultury i Sztuki, Urzędu Wojewody i WBP”. Zwiększyły się uprawnienia i kompetencje samorządów, ale zarazem pogłębiły się trudności materialne i finansowe bibliotek wojewódzkich oraz osłabiony został system kontroli i nadzoru nad działalnością podległych im bibliotek. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem mogło być podpisywanie porozumień bibliotek wojewódzkich z wójtami i burmistrzami w sprawie utrzymywania bibliotek terenowych, zaś działy instrukcyjno-metodyczne musiały sprowadzić swoje funkcje kontrolno-nadzorcze li tylko do poradnictwa i pomocy metodycznej. Kondycja finansowa wojewódzkiej biblioteki publicznej, utrzymywanej jak dotąd przez państwo,

² J. Wojciechowski: *Koncepcje Biblioteki Publicznej*. „Bibliotekarz” 1996 nr 11 s. 5.

³ J. Maj: *Dynamika rozwoju sieci bibliotek publicznych i zasięgu oddziaływania w latach 1945-1990*. W: *Jak pomagać bibliotekom? Dylematy czasu przemian*. Materiały z konferencji. Cedzyna, 18-20 wrzesień 1994 r. Warszawa 1995 s. 55.

⁴ „Bibliotekarz” 1997 nr 5 s. 4-5.

a więc nie najlepsza, nie pozwala na tak częsty jak dawniej instruktaż bibliotekarzy terenowych bezpośrednio w terenie, jak również na spotkania w centrali. Bibliotekarze w bibliotekach gminnych i miejsko-gminnych podlegają bezpośrednio władzom lokalnym i są częstokroć odwoływani do innych zajęć, nie zawsze też bywają zaszeregowani na podstawie stawek bibliotekarskich.

Pochodną osłabienia centralnych i wojewódzkich ogniw zarządzania bibliotekami stało się załamanie planów perspektywicznych rozwoju bibliotekarstwa w tradycyjnym rozumieniu tego słowa sprzed 1989 r., choć jak wiemy, owe prognozowanie rozwoju do roku dwutysięcznego i tak rozbiło się o zdawać by się mogło miękką, a jakże twardą w praktyce „krótką koldrę” niedofinansowania kultury w monopolistycznym i monopartyjnym modelu państwa. Okazuje się jednak, że potencjał biblioteczny (lokale, księgozbiory) rozwija się, powiększa i krzepnie wszędzie tam, gdzie gminy są bogatsze a dalekowzroczność i mądrość radnych głębsza. Wynika to również z interpretacji ustawy o samorządzie terytorialnym i organizacji działalności kulturalnej przez samorządy. I choć czasem jako bibliotekarze wyrażamy sprzeciw wobec niektórych decyzji władz lokalnych, musimy również ufać w zbiorową mądrość radnych oraz zarządów gmin, realizujących postanowienia rad narodowych, bo to one gospodarzą na swoim terenie i znają rzeczywiste potrzeby mieszkańców.

S. Czajka dostrzega jako czynnik negatywnie modyfikujący pracę bibliotek publicznych „osłabienie intensywności kontaktów międzyśrodowiskowych, międzybibliotecznych, wspólnoty regionalnej, różnych form szkolenia i doskonalenia, wymiany doświadczeń i rekreacji organizowanej wcześniej przez duże biblioteki”. Wynika to, zdaniem autora, z trudności finansowych, wymiany kadr i osłabienia integracyjnej roli bibliotek wojewódzkich. Jest to oczywiście prawda, ale pamiętajmy i o tym, że od 1993 r. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, wychodząc naprzeciw problemom, wydaje serię „Nauka-Dydaktyka-Praktyka” a od 1995 r. serię „Propozycje i Materiały”, w których niemal natychmiast upowszechnia ważki dorobek ogólnokrajowych konferencji, narad, sympozjów o określonej tematyce, np. poświęconych automatyzacji bibliotek (Białystok 1993, Chorzów 1994, Supraśl 1996), informacji biznesowej w bibliotece (Szczecin 1994), bibliotece w społeczności lokalnej (Szczecin 1991), bibliografiom regionalnym (Puławy 1994), metodyce działalności bibliotek wojewódzkich na rzecz bibliotek sieci (Cedzyna 1994), kształceniu bibliotekarzy (Jachranka 1995), zawodowi bibliotekarza (Łódź 1996, Warszawa-Miedzeszyn 1997), dziecku niepełnosprawnemu w bibliotece (Gdańsk 1994, Krynica Morska 1995), tradycjom narodowo-kulturowym w literaturze dla dzieci i młodzieży (Jachranka 1994), czy wreszcie bibliotekom naukowym w aspekcie automatyzacji organizacji i zarządzania (Poznań 1994). Myślę, że ten przydługi może rejestr przypomnień jest jedno-

znacznie pozytywnym czynnikiem modyfikującym pracę bibliotek, życziwie wspieranym przez resort kultury. Oprócz trwałych walorów instruktywnych, zawartych w ogólnie dostępnych i, co ważniejsze, czytanych publikacjach, spotkania te pozwalają na upowszechnienie wiedzy fachowej i wzajemną wymianę doświadczeń. Ułatwienia mechaniczne w przysposobieniu tekstów do druku wyzwają podobne, o charakterze lokalnym i regionalnym, przedsięwzięcia wydawnicze, realizowane często z inicjatywy ogniw SBP przy współudziale bibliotek wojewódzkich i finansowym wsparciu władz lokalnych.

Kolejnym czynnikiem, modyfikującym negatywnie działalność bibliotek publicznych, bo oddziałyującym bezpośrednio na czytelnictwo jest „spadek wskaźnika zakupów materiałów bibliotecznych i zahamowanie wzrostu księgozbiorów bibliotek”. Dodałbym tu stały wzrost cen książek i spekulacyjnych usług w zakresie pośrednictwa między instytucją wydawniczą a księgarnią oraz sygnalizowane przez moich rozmówców nierytmiczne przekazywanie środków finansowych na zakup materiałów bibliotecznych. Ten czynnik łagodzony jest samorzutnie przez samych bibliotekarzy i to zanim zaczęła obowiązywać ustawa o zamówieniach publicznych z 10 czerwca 1994 r. nie mająca zresztą wpływu na zakup nowości wydawniczych. Po prostu bibliotekarze zaczęli odstępować od zaopatrywania bibliotek w księgarniach, preferując hurtownie i to konkurencyjnie tańsze, oraz bezpośrednio wydawców, którzy również cenią sobie bliską współpracę z bibliotekami. Szczupłe fundusze na zakup materiałów bibliotecznych przyznawane przez władze lokalne pomnażane są, podobnie zresztą jak w rozwiniętych ekonomicznie krajach Zachodu, ofiarnością czytelników, którzy z tej racji dążą do kształtowania księgozbiorów zgodnie z własnymi potrzebami. Ma to znaczenie w niewielkich miastach, miasteczkach i gminach, również w dzielnicach miast, gdzie przy bibliotekach działają np. koła przyjaciół biblioteki.

Przy okazji księgozbiorów bibliotecznych warto wspomnieć, że również one muszą podlegać modyfikacjom. Miejsce na półce zarówno w małej jak w dużej bibliotece jest kosztowne, choć koszt ten z pozoru bywa niewymierny. W związku z transformacją ustrojową w dużych bibliotekach wojewódzkich znajduje się do dziś wiele egzemplarzy książek o wątpliwym znaczeniu dla współczesnego czytelnika. Księgozbiory te powinny być poddawane systematycznej selekcji, by wykluczyć z nich publikacje zdezaktualizowane lub takie, na które nie ma zapotrzebowania społecznego, wyjąwszy dokumenty związane z regionem. Dzięki temu zwalnia się miejsce na półkach, co nie jest bez znaczenia wobec niedostatku funduszy na inwestycje. Dostrzegam tu pewną barierę psychologiczną, cechującą bibliotekarzy polskich tak srodze doświadczonych w poprzednich pokoleniach kataklizmami wojennymi. Wobec nieubłaganych praw gospodarki rynkowej należy, moim zdaniem, odrzucić sentymenty, bar-

dziej radykalnie odnosząc się do książki niechcianej, zbędnej. Znany teatrolog B. Korzeniewski pisał: „Książki też umierają, jak wszystko, co słabe i uległe prawu przemijania, i w bibliotece wydzielają nikły zapach rozkładu budząc jałową nudę”⁵. Ktoś może przypomnieć jaką burzę w mass mediach wywołała onigieś wydana w 1989 r. przez IKiCz BN pożyteczna publikacja *Spis książek przestarzałych w bibliotekach publicznych*, w opracowaniu L. Opławskiej. Potraktowana nieprawdziwie jako „index librorum prohibitorum”, książka, wydaje się, w ograniczonym stopniu spełniła swoje zadanie i choć należałoby oczekiwać nowego opracowania, to właśnie bibliotekarze winni bardziej analizować swoje księgozbiory, modyfikując je zgodnie z zapotrzebowaniem czytelnictwem.

Nie bez kozery wspominałem tu o właściwym traktowaniu materiałów bibliotecznych związanych z regionem, bo właśnie wiedzę o regionie bezpośrednim i nieco odleglejszym winni czerpać w bibliotekach działacze polityczni i samorządowi, nauczyciele oraz młodzież szkolna i akademicka. Wprowadzenie w bieżącym roku szkolnym do programu nauczania historii elementów wiedzy o regionie zwiększy zapewne presję środowiska na biblioteki w zakresie udzielania informacji biograficznych, faktycznych i tekstowych. Stąd płynie wniosek o współpracę ośrodków regionalnych, a przede wszystkim o wypracowanie jednolitego formatu opisu dokumentów, co m. in. postulowała J. Sadowska w swoim referacie wygłoszonym na konferencji w Puławach w 1994 r.⁶.

Czynnikiem modyfikującym pracę biblioteki publicznej powinien być i będzie bliższy związek ze społecznością lokalną, samorządem terytorialnym i parlamentarzystami z danego terenu, co można dokonać poprzez odpowiednie działania marketingowe, pozyskiwanie opinii publicznej i popularyzację biblioteki w jej najbliższym otoczeniu, również za pośrednictwem prasy. Według amerykańskiej bibliotekarki N. B. Jenson „prasa jest tym medium, które może pomóc bibliotece propagować jej działalność (...). Dobre stosunki z prasą oznaczają w efekcie lepiej poinformowanych użytkowników państwowych. Ci z kolei oznaczają kontynuację poparcia finansowego dla biblioteki publicznej”⁷.

Znany teoretyk marketingu R. Cybulski w ostatnim numerze „Bibliotekarza” pisze: „Obraz biblioteki kształtuje satysfakcja jej użytkowników, która jest funkcją zdolności zaspokojenia potrzeb, jaką prezentuje biblioteka”. Celem strategii marketingowej w sferze instytucji nieprofitowych — a takimi są biblioteki — jest „ugruntowanie przekonania, że biblioteka jest

⁵ B. Korzeniewski: *Książki i ludzie*. Warszawa 1993 s. 190.

⁶ J. Sadowska: *Bibliografie regionalne w warunkach automatyzacji*. W: *Bibliografie regionalne. Dokonania-Dylematy. Wnioski*. Materiały z konferencji. Puławy, 15-16 września 1994 r. Warszawa 1995 s. 22.

⁷ N. B. Jenson: *Marketing a amerykańska biblioteka publiczna*. W: *Biblioteka w społeczności lokalnej*. Materiały z sympozjum pod red. Stanisława Krzywickiego i Joanny Pasztaleniec-Jarzyńskiej. Warszawa 1993 s.95.

instytucją ważną dla rozwoju społeczeństwa, niezastąpioną w zakresie świadczonych usług, że jest przyjazną człowiekowi swoją demokratyczną postawą udostępniania wszystkim zbiorów zgodnie z zapotrzebowaniem, umożliwiającą dostęp do uniwersum intelektualnego ludzkości. W interesie społeczeństwa na pierwszy plan wysuwa się upowszechnianie korzystania z bibliotek, bo jest to wypróbowana i skuteczna droga do zbudowania społeczeństwa oświeconego⁸. Oczywiście odpowiednie wyniki osiągnąć można poprzez określone badania marketingowe, promocję biblioteczną, w tym rekomendację biblioteki i jej usług, reklamę, oddziaływanie bezpośrednie, działania public relations, ale na ten temat obszernie, a zarazem przystępnie wypowiedział się J. Wojciechowski w swojej książce *Marketing w bibliotece*, wydanej w serii „Nauka-Dydaktyka-Praktyka” już w 1993 r. Działania marketingowe będą czynnikiem modyfikującym pracę biblioteki publicznej. Tutaj warto by się pokusić o przykład podręcznika dobrej i skutecznej reklamy bibliotecznego wydawnictwa przed laty przez Deutsches Bibliotheksinstitut⁹. Na tle kolorowych, wykładanych marmurem elewacji budynków różnych instytucji, jarzących się feerią światel, biblioteki nasze wyglądają ubogo. Ale i w tej dziedzinie można odnotować postęp, gdy idzie o adaptację już istniejących lokali bibliotecznych do obsługi osób niepełnosprawnych, z wygodnymi podjazdami i urządzeniami sanitarnymi. Na ogół lokale te wyróżniają się estetyką wnętrza i fasad. Dodajmy, że w niektórych przypadkach dotacje celowe uzupełniane są funduszami wypracowanymi przez bibliotekę w ramach działalności gospodarczej. Warto nadmienić, że najczęściej dochody własne bibliotek przeznaczone są na zakup materiałów bibliotecznych i sprzętu komputerowego, czasem na uzupełnienie dotacji celowej, nader rzadko na inne cele związane z działalnością placówki.

Oczywistym i najbardziej spektakularnym czynnikiem modyfikującym działalność bibliotek publicznych jest dynamiczna ich komputeryzacja. Od pierwszej, o charakterze metodyczno-naukowym, ogólnopolskiej narady na temat „Automatyzacja bibliotek publicznych — praktyczne aspekty” w marcu 1991 r. w Białymstoku do ostatniej: „Komputeryzacja bibliotek publicznych — stan i zamierzenia” w czerwcu 1996 r. w Supraślu minęło zaledwie pięć lat, ale jest to zarazem bilans ogromnego wysiłku kadry kierowniczej w zabiegach o sprzęt i oprogramowanie oraz, co ważniejsze, wielkiego zaangażowania tysięcy bibliotekarzy w niełatwą przecież sztukę obcowania z komputerem i współtworzenia programów. Już dziś niektóre biblioteki wojewódzkie są członkami konsorcjów powstałych

⁸ R. Cybulski: *Wizerunek biblioteki w strategii marketingowej*. „Bibliotekarz” 1997 nr 7-8 s. 8.

⁹ Helmut Rösner: *Biblioteki publiczne w zjednoczonych Niemczech. Aktualne problemy i perspektywy*. W: *Biblioteka w społeczności lokalnej*, op. cit. s. 68.

na bazie Fundacji im. Andrew Mellona. Dzięki technice komputerowej, oprócz rutynowego opracowania zbiorów i gromadzenia informacji zakładane są bazy czytelników i udostępniane zbiory, prezentuje się wydawnictwa multimedialne i edukacyjne na CD-ROM-ach, przysposabia czytelników, głównie młodzież, do korzystania z informacji komputerowej, wydaje druki okolicznościowe, zaproszenia na imprezy, usprawnia działalność wydawniczą. Coraz większy dostęp do Internetu pozwala na odbiór informacji z kraju i świata. Charakterystyczne, że gestorzy są dość szczerzy, gdy idzie o zakup sprzętu komputerowego, choć chciałoby się pozyskiwać tych środków więcej, zważywszy na starzenie się i nadmierną eksploatację posiadanego wyposażenia.

Ważnym czynnikiem modyfikującym działalność biblioteki publicznej jest czynnik ludzki, bo od ludzi przecież uzależniony jest postęp w działaniu. Pewna część bibliotekarzy, zwłaszcza z wieloletnim stażem, uległa nastrojom frustracji, część została wyeliminowana z zawodu wskutek redukcji etatów lub likwidacji placówek, ale znakomita większość pracowników bibliotek podjęła wyzwania stawiane przez nową sytuację, często drogą mozolnego samokształcenia i pokonywania przeciwności. Dyrekcje bibliotek wojewódzkich podejmowały i podejmują reorganizację kierowanych przez siebie placówek, co jest wymuszane i przez komputeryzację i przez konieczność wprowadzania nowych samodzielnych stanowisk pracy, np. koordynatora do spraw sprzętu komputerowego i oprogramowania lub koordynatora do spraw związanych z procesem automatyzacji prac bibliotecznych i obsługi komputerowego programu bibliotecznego. Większe biblioteki wyodrębniają w swej strukturze samodzielne sekcje do spraw komputeryzacji z udziałem, najczęściej w niepełnym wymiarze czasu pracy, informatyków. W niektórych bibliotekach pojawiają się już bibliotekarze systemowi, których winny cechować „zdolności menedżerskie, komunikatywność, dociekliwość i dokładność, odpowiedzialność, zdolności interpersonalne i pedagogiczne, dobre rozeznanie w funkcjach i potrzebach biblioteki, opanowanie technikami komputerowymi stosowanymi w nowoczesnej bibliotece (...)”¹⁰. Chętnie, gdy możliwości na to pozwalają, zatrudniani są specjaliści z zakresu marketingu. W niedalekiej przyszłości winni się znaleźć w bibliotekach publicznych „maklerzy informacji” — osoby trudniące się pośrednictwem w sprawach podaży i popytu na usługi informacyjne, oraz „menedżerowie kultury” — osoby zajmujące się organizacją działalności kulturalnej w bibliotece i jej promocją. Terminy te zostały zaproponowane przez B. Dankert, profesora bibliotekoznawstwa na Wydziale Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w Fachhochschule w Hamburgu¹¹.

¹⁰ Ewa Krysiak: *Kto to jest „bibliotekarz systemowy?”* „Bibliotekarz” 1996 nr 10 s. 19.

¹¹ B. Dankert: *Biblioteki publiczne w służbie społeczności lokalnej*. W: *Biblioteka w społeczności lokalnej*, op. cit. s. 62.

Ważną rolę czynnika modyfikującego spełnia kształcenie i doskonalenie zawodowe kadr bibliotekarskich. Od 1993 r. w programie nauczania Pomaturalnego Studium Bibliotekarskiego Zaocznego znalazł się przedmiot „Organizacja i zarządzanie biblioteką” (30 godzin w dwóch semestrach), prezentujący słuchaczom zagadnienia na temat „Biblioteka jako autonomiczna struktura organizacyjna” oraz „Biblioteka jako jednostka organizacyjna sieci i jako element systemu”. Prócz tego wykładany jest również od roku szkolnego 1993/94 przedmiot „Automatyzacja procesów bibliotecznych” (48 godzin w trzech semestrach). Tematem konferencji towarzyszącej II Forum SBP w 1995 r. było „Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości”. Wydany wkrótce zbiór referatów z tej konferencji zachęca do przemyśleń na temat przyszłości kształcenia już pracujących bibliotekarzy i przyszłych adeptów bibliotekarstwa.

W procesie samokształcenia i doskonalenia zawodowego trudno nie dostrzec publikacji naszego Stowarzyszenia, spośród których, oprócz wcześniej wspomnianych wymienię fundamentalny podręcznik *Bibliotekarstwo*, pod redakcją Z. Żmigrodzkiego (1994), A. Radwańskiego *Komputery, biblioteki, systemy* (1996), J. Maja, M. Nahotki i W. Szczęcha *Zastosowania komputera w bibliotece* (1996), J. Burakowskiego *Samorządowa biblioteka publiczna* (1994), pracę zbiorową *Biblioteki i informacja w systemie edukacji*, pod redakcją M. Drzewieckiego (1993), czy B. Howorki *Prawo autorskie w działalności bibliotekarskiej* (1997). Sukces wydawniczy odniosły, od dawna oczekiwane, opracowania M. Lenartowicz i A. Paluszkiwicz *Format USMARC rekordu bibliograficznego dla książki* (1997) i *Katalogowanie książek i wydawnictw ciągłych w formacie USMARC*, poradnik pod redakcją tychże autorek (1997). Obydwie publikacje ukazały się ze znakiem FoKa (Formaty, kartoteki) jako podseria wspomnianych już „Propozycji i Materiałów”. Niewątpliwie działalność wydawnicza SBP jest ważnym czynnikiem pozwalającym na dokonanie przekształceń zarówno w działalności bibliotek, jak i w świadomości bibliotekarzy.

Na zakończenie chciałoby się powiedzieć o polityce kulturalnej państwa, resortu, władz lokalnych. Mimo naszego wysokiego i słusznie mniemania o kulturotwórczej funkcji książki i posłannictwie zawodu bibliotekarskiego, państwo będzie łożyć środki z budżetu na utrzymanie substancji architektonicznej zabytków kultury i dzieł sztuki, by je zachować dla potomności, resort zadba i za to mu chwala, o konserwację zabytków piśmiennictwa, samorządy zatroszczą się o zagwarantowanie podstawowego minimum dla zaspokojenia potrzeb czytelniczych społeczności lokalnej i na tym skończy się polityka kulturalna. O resztę musimy troszczyć się sami. Polityka kulturalna w dostosowanej do nowych warunków ustrojowych formie okaże się nader skuteczna wówczas, jeśli zamknięcie jakiejś biblioteki lub rażące ograniczenie środków na jej działalność statu-

ową stanie się skandalem wzbudzającym sprzeciw opinii publicznej, sprzeciw na tyle silny, by wywarł wpływ na działania polityków.

Myślę, a nawet jestem przekonany, że bibliotekarstwo polskie mimo wielu trudności, nadaża za przemianami zachodzącymi w procesie transformacji ustrojowej, a bilans jego dokonań ocenić należy dodatnio.

SPOŁECZNE I KULTUROWE PODSTAWY TRANSFORMACJI BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W LATACH 1990-1997. WYBRANE ZAGADNIENIA

Prezentowana praca jest próbą spojrzenia na współczesną bibliotekę przez pryzmat ogólnych procesów społeczno-kulturowych. Odwróceniu ulega więc tradycyjna perspektywa, której istotę wyznacza badanie różnorodnych form kulturalnej inwencji, czy też funkcji społecznych dających się uchwycić w obrębie bibliotecznych murów.

Plątanina terminologiczna i znaczeniowa, a także rozległość i aktualność kształtującej się na naszych oczach rzeczywistości, z góry obciążają taki zamysł grzechem fragmentaryczności, subiektywizmu i ograniczają wiarygodność konkluzji.

Z drugiej jednak strony warto — jak sądzę — spojrzeć na bibliotekę z zewnątrz, z perspektywy lotu ptaka. To, co wydało się arbitralne, staje się naturalne, nadmierną emocję chłodzi świadomość nieuchronności procesów wynikających z logiki przekształceń systemowych, a dystans sprzyja strategii działania. Jak w życiu.

*

Sytuację współczesnej biblioteki i współczesnego bibliotekarza określają różnorodne, często pozostające w konflikcie bodźce i tendencje wpływające z różnych poziomów bądź obszarów kulturowych. Rolę lokomotywy dokonujących się zmian i przeobrażeń przejmują procesy globalne związane z ekspansją nowych mediów i technologii, uniwersalizacją wartości kultury popularnej oraz wewnątrzkulturową destrukcją dotychczasowych paradygmatów.

Jedną z najbardziej znamienitych cech kultury współczesnej jest nowy typ relacji między sferą wartości i technologii. Obecnie technologia w coraz większym stopniu stymuluje twórców, kształtuje gusty, tworzy hierarchie wartości. Książki pisze się na zamówienie, wymogi scenariusza określa producent, a zawartość i formę artykułu — redaktor naczelny. Tekstów się nie pisze — one są do napisania. A zatem reguły gry nie określa

już tylko autor. Trzeba umieć wpisać się w wymogi tematyczne określone tytułem serii, w objętość wynikającą z wcześniej ustalonej formy wydawniczej itd. Im młodsza genetycznie dziedzina kultury, tym rola czynnika produkcyjnego większa. Literaturę współczesną ginącą w powodzi konfekcyjnej mamości stać jeszcze od czasu do czasu na arcydzieło, lecz odnalezienie go w wideokulturze graniczy niemal z cudem. Stereotyp, banał, prawo serii rekompensuje tu prezentacja możliwości samej techniki, specyficzna autokreacja technologiczna. Ona też określa nową estetykę i prawa nowej konsumpcji, oparte m.in. o zasadę powszechnej fascynacji cudami techniki. Preferencje dla informacji krótkich, zwięzłych, kalejdoskopowe patrzanie na świat, jednoczesne poddawanie się wielu atrakcyjnym bodźcom działającym na wszystkie zmysły, potrzeba natychmiastowej satysfakcji, to cechy coraz bardziej określające osobowość uczestników życia kulturalnego.

Biblioteki i bibliotekarze coraz silniej odczuwają szczególne napięcie między tradycyjnym modelem biblioteki — świątyni wartości intelektualnych i estetycznych oraz klasycznym wizerunkiem bibliotekarza, a zmieniającym się gwałtownie procesem cywilizacyjnym i kulturowym. Rodzi to szereg interesujących prób rozszerzenia ram działalności statutowej o nowe typy usług bibliotecznych opartych o nowe atrakcyjne media. W coraz liczniej otwieranych fonotekach lub mediatekach pojawiają się kolekcje płyt analogowych, kompaktowych, kaset, wideokaset. Czasami — kształtowane z rozmysłem — przyjmują postać interesujących kolekcji tematycznych służących edukacji estetycznej (arcydzieła filmu światowego, polskiego, historia muzyki klasycznej, jazzowej, rozrywkowej, adaptacje teatralne dzieł literackich itp.) lub celom oświatowym (materiały biograficzne, filmy popularnonaukowe dopełniające programy nauczania). Czasami — są zwykłym komercyjnym targowiskiem nowości dobieranych zgodnie z zasadami konsumpcji kultury masowej.

I w jednym i w drugim wypadku odbiorcy proponuje się jednak nową przestrzeń zapełnioną już nie tylko wartościowymi książkami czy pismami fachowymi, ale także filmami, kolorowymi magazynami, płytami, kasetami do czytania, oglądania, słuchania. Przestrzeń, która może służyć rozrywce, zabawie, ale także konfrontacji estetycznej i intelektualnej treści kultury utrwalonej w różnej postaci medialnej, a także śledzeniu wędrówek pewnych symboli, archetypów, motywów już nie tylko poprzez wieki, ale poprzez media.

Stworzenie książki nowego kontekstu audiowizualnego nie oznacza jednak jej zagłady, lub deprecjacji — potwierdzają to obserwacje w makroskali, a także doświadczenia najbardziej zaawansowanych w tej sferze bibliotek (Wrocław, Legnica, Wałbrzych, Lublin, Krosno).

Chęć zaistnienia w świecie nowych mediów biblioteki akcentują coraz śmielej. Świadczyć o tym mogą interesujące próby realizowania

cyklicznych programów telewizyjnych („Weekend z książką” — Świdnik) lub audycji radiowych (Lublin, Opole) prezentowanych w sieciach lokalnych, rejestracje techniką wideo różnych przejawów życia regionu (Łódź, Tarnów), bądź powszechne wykorzystywanie materiałów audiowizualnych w działalności kulturalno-oświatowej (kaliskie konkursy czytelnicze emitowane na żywo w lokalnym radiu i tv, chełmski system wymiany depozytów wideokaset w bibliotekach województwa). W obszar nowych technik masowego komunikowania wpisują się także wydawane w stosunkowo dużych nakładach periodyki — najczęściej informatory kulturalne, sportowe i turystyczne (Opole, Przemyśl, Wałbrzych) bądź pisma o treści regionalnej (np. „Krynickie Zdroje”).

Znajomość mediów i nowoczesnych kanałów przekazu treści, umiejętność wdrażania nowych technologii i ich trafnego wykorzystania w kontaktach z „nowym” odbiorcą powoli staje się wyznacznikami rozszerzającymi formułę zawodu bibliotekarskiego. Symptomy zmian widoczne są na wielu płaszczyznach: do bibliotek coraz szerszym frontem docierają absolwenci studiów filologicznych, kulturoznawczych, muzykologicznych, dziennikarskich, pedagogicznych, socjologicznych, którzy na bibliotekę patrzą inaczej — z perspektywy własnej specjalności zawodowej, prowokującej do wzbogacenia dotychczasowego modelu funkcjonowania biblioteki o propozycje nowe, formułowane na gruncie wiedzy specjalistycznej. Stąd zapewne: wymiana idei, konkurencja pomysłów, twórczy ferment.

Jeszcze bardziej radykalny kontekst dla współczesnej biblioteki stwarza dokonująca się na naszych oczach rewolucja informatyczna i telekomunikacyjna. Komputer okazał się nader użytecznym narzędziem ułatwiającym pracę we wszystkich niemal dziedzinach bibliotekarstwa. Stał się synonimem nowoczesności. Jak twierdzi McLuhan — kanadyjski apostoł technik nowoczesnej komunikacji — nowe medium, nowy środek przekazu w swej dojrzałej formie sam staje się przekazem, tworzy nową kulturową rzeczywistość. Warto przywołać casus kina — wynalazku pomysłanego początkowo jako pomoc do rejestracji rzeczywistości w ruchu, który — wbrew intencjom pomysłodawców — sam stworzył potężną, masową kulturę audiowizualną. Podobne przekształcenia widoczne są także w sferze miejsca i roli komputera w bibliotece. Jego pojawienie się wynikało z chęci rozwiązania tradycyjnych problemów bibliotecznych. Dziś już wiadomo, że z czasem to właśnie komputer zaczął zmieniać instytucję, zwłaszcza system organizacji pracy, strukturę wewnętrzną, ba — w pewnej mierze także mentalność samych bibliotekarzy i użytkowników, zmuszając do poznania tajników technologii, myślenia i pracy w kategoriach systemowych itp. Obecnie niektóre biblioteki wchodzą w trzeci — najbardziej dojrzały okres asymilacji technologii komputerowej, w którym zaczyna on kształtować własną, autonomiczną rzeczywistość. Obok komputerowych baz informacyjnych, zastępujących dawne trady-

cyjne katalogi i kartoteki komputer „wytworzył” potrzebę produkowania baz własnych: bibliograficznych, faktograficznych, tekstowych, obrazowych. Na rynku pojawiło się mnóstwo gotowych baz danych, dotyczących niemal wszystkich sfer naszego życia, służą nauce, rozrywce, działalności artystycznej, celom praktycznym.

Pojawienie się Internetu dało możliwość łatwego wejścia do światowego systemu komunikacji komputerowej. Biblioteki znalazły się w potężnym strumieniu danych transportujących obrazy, teksty i dźwięki oraz prezentujących się otoczeniu, jako prawdziwa kopalnia informacji. Komputer z prostego utylitarnego narzędzia przekształca się w siłę, która wymaga od bibliotekarza wyobraźni, kreatywności, umiejętności przeobrażania własnego stanowiska pracy i instytucji, ustalania według nowych zasad funkcji informacyjnych, naukowych, artystycznych, rekreacyjnych.

Nowe technologie i przemysł kulturowy — dwie siły napędowe współczesnej kultury, swój tryumfalny pochód zawdzięczają niebywałej zdolności transformacji dóbr kultury w towary, przedmioty łatwej i przyjemnej konsumpcji. Efektownie opakowana kultura populama wkracza też do przybytków elitarnych: teatrów, filharmonii, tworzy coraz bardziej agresywne otoczenie biblioteki. Z jednej strony kształtuje ją niezwykle bogaty i różnorodny rynek wydawniczy; każdego tygodnia pojawia się w Polsce astronomiczna liczba 600 nowych tytułów książek, wśród których znaleźć można arcydzieła literackie, klasykę, literaturę naukową, a także — znacznie częściej — melodramaty, romanse, komiksy, *livres de poches*, świeżą, pachnącą galanterię wydawniczą. Z drugiej strony na rynku pojawia się odbiorca, którego preferencji nie określa już ani oficjalna polityka kulturalna, ani uboga i selektywna produkcja wydawnicza, ale zasada konsumpcyjnej przyjemności, realizowana w warunkach pełnej podaży dóbr, odbiorca, który z gorliwością neofity chce demonstrować prawo do swobody wyboru, gwarantowane mu przez demokratyczne państwo. Tymczasem wybór w coraz większym stopniu określają standardy kultury masowej, w coraz mniejszym zaś — wartości wpajane w trakcie kulawej i anachronicznej edukacji szkolnej.

W tym zacieśniającym się kole musi określić swoje miejsce współczesna biblioteka i bibliotekarz. Wymaga to dokonania wyboru i przyjęcia strategii działania, których granice wyznaczają dwie biegunowe opcje:

— biblioteka typu rynkowego — aktywnie poszukująca każdego typu odbiorcy poprzez ofertę dostosowaną do zróżnicowanych, nawet najbardziej trywialnych gustów i potrzeb, a także rozszerzająca swoje usługi zgodnie z zasadami i mechanizmami masowej konsumpcji;

— biblioteka elitarna — selekcjonująca problemowo i jakościowo zakres usług według kryteriów natury intelektualnej czy estetycznej.

Opcje te niosą z sobą dwa niebezpieczeństwa: trywializację bądź marginalizację społecznego oddziaływania i wskazują na potrzebę poszukiwania zindywidualizowanych wariantów pośrednich.

Należy jednak pamiętać, że kultura masowa z samej definicji zawsze wygrywa z elitą. Odwracanie się do niej plecami nie ma najmniejszego sensu i grozi współczesnej bibliotece degradacją funkcji społecznych. Świadomość tego faktu winna mieć wpływ na podstawowe sfery działalności — od polityki gromadzenia i upowszechniania zbiorów, aż po układ poszczególnych typów usług bibliotecznych.

Ale istota działania kultury masowej polega na zamknięciu człowieka w kręgu wybranych wartości konsumpcyjnych w taki sposób, jakby nie było dla nich alternatywy. Konsumpcja staje się wartością samą w sobie powodując zanik krytycznego spojrzenia na to, co się konsumuje i dlaczego się konsumuje. Dlatego program współczesnej biblioteki powinien zawierać także alternatywne wobec kultury populamej wartości wywiedzione ze świata sztuki, kultury artystycznej, filozofii, wiedzy. W bibliotece dziecięcej może królować Kaczor Donald i Myszka Miki, ale w towarzystwie bohaterów o innym artystycznym rodowodzie, świat Disneylandu może być także elementem edukacji kulturalnej pod warunkiem, że zaistnieje w kontekście wielu estetyk i środków plastycznej czy literackiej ekspresji.

Świadomość coraz większych zagrożeń wynikających z dominacji jednego typu kultury wyłoniła całą gamę pomysłów i inicjatyw bibliotecznych. W ich ramach mieszczą się międzynarodowe i ogólnopolskie imprezy promujące twórczość artystyczną (katowicki Międzynarodowy Przegląd Ekslibrisu, Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny Kevina Kennera — MBP w Krynicy, tamowski Ogólnopolski Konkurs Poezji R. Brandstettera częstochowski Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Haliny Poświatowskiej, koszaliński Konkurs Literacki „Start”, Leszczyńskie Dni Literatury i Międzynarodowy Listopad Poetycki, zielonogórskie i konińskie warsztaty literackie, noworudzkie „Spotkania z poezją”, zamojskie konkursy na tomik poetycki, plenery malarsko-rzeźbiarskie — GBP w Braniewie i in.), ponadlokalne, często wieloetapowe imprezy rozwijające zainteresowanie książką i kulturą artystyczną (skiemiewickie konkursy wiedzy o muzyce, konińskie konkursy recytatorskie i plastyczne, sesje varsavianistyczne i premiery literackie, legnickie spotkania z ludźmi książki, jeleniogórskie Dni Książki i Biblioteki, warszawskie i wałbrzyskie prezentacje prasy lokalnej, oświęcimskie międzynarodowe spotkania literacko-naukowe „Zmierzczyć stulecia dziecka”, opolskie „Spotkania Urbanowe”, płockie konkursy recytatorskie im. Janusza Korczaka, łódzkie „Rozmowy o literaturze i sztuce”, Festiwale Papieskie w Białym Dunajcu), a także ogromne bogactwo i różnorodność inicjatyw lokalnych umożliwiających rozwój oraz popularyzację zawodowych i nieprofesjonalnych środowisk twórczych, sztuki ludowej, rękodzieła

artystycznego, amatorskich zespołów teatralnych, muzycznych, plastycznych, recytatorów, hobbystów, ludzi zainteresowanych różnymi dziedzinami wiedzy itd. itd.

Zawarta w nich idea kreacji (pogłębionej refleksji) wyzwalających ludzką aktywność i zasada bezpośredniego kontaktu odbiorcy z dobrami kultury bądź ich twórcami, stanowią pewnego rodzaju antidotum na biemy i alienujący styl masowej konsumpcji kulturalnej.

Inicjatywy tego rodzaju sprzyjają też uzyskaniu przez bibliotekę bardziej wyrazistego wizerunku publicznego, budują pewien typ skojarzeń utrwalających się w świadomości społecznej, wprowadzają do wnętrza bibliotecznego pożądaną i oczekiwaną spektakularność.

Potrzeba modyfikacji tradycyjnego modelu bibliotekarstwa została wzmocniona silnym oddziaływaniem jeszcze jednej bardzo charakterystycznej tendencji przenikającej kulturę współczesną. Można ją określić jako powszechną dążność do niszczenia paradygmatów, konwencji, tradycyjnego kulturowego ładu.

Destrukcyjna umownych, ale dotychczas akceptowanych granic absurdu. Kiedy literaturę sprowadzono do „słów z kapelusza”, plastykę do pozamaterialnej sztuki konceptualnej, teatr wyszedł na ulicę, a najbardziej awangardowy koncert muzyczny G. Craiga przyjął postać kilkunastominutowej ciszy, można było już tylko ogłosić koniec sztuki, kultury i artysty, albo wręcz przeciwnie — obwieścić światu narodziny pankreacjonizmu wyrażającego się w dumnym hasle, iż każdy może być artystą, każdy może być twórcą. Ostatecznie w klimacie nieprawdopodobnego fermentu zrodziła się formuła, która stała się niemal na całym świecie synonimem współczesności: postmodernizm. Wszystko już było, wszystko się przeżyło i zużyło. Współczesny artysta, ale także zwykły człowiek mogą już tylko dowolnie czerpać ze śmietnika wartości kultury wyższej i popularnej, kombinować, składać i rozkładać zaprawiając kolejne kompozycje ironią, humorem, należnym dystansem. Niech żyje dzieło nieskończone, mobilne, dopełniane twórczo przez odbiorcę — postmodernizm do rangi jednego z przykazań wyniósł koncepcję dzieła otwartego Umberto Eco.

Kształująca się w tym klimacie filozofia myślenia zmusza do pytania o istnienie granic tego, co nazywamy biblioteką, o możliwość dokonywania modyfikacji w obrębie podstawowych założeń programowych instytucji i postawach zawodowych jej pracowników. Nawet powierzchowna analiza tego programu prowadzi do stwierdzeń tyleż banalnych, co zaskakujących. Nie ma niczego w naturze biblioteki, co z góry określałoby zakres jej działalności, skazywałoby na fragmentaryczność czy wycinkowość działania, nie ma paradygmatu, wedle którego można by oddzielić to, co wolno, od tego, czego nie wolno. Jest natomiast wiele czynników, które wynikają bądź z uniwersalności zbiorów, bądź różnorodności realizowanych funkcji,

bądź powszechności występowania, które pozwalają ją traktować jako jedną z najbardziej otwartych, pojemnych i mobilnych instytucji kultury.

Podane wcześniej przykłady wskazują, że współczesna biblioteka może flirtować z kulturą artystyczną, prowadzić zróżnicowaną i pogłębioną edukację estetyczną i intelektualną, być ośrodkiem kulturalnym dla środowisk lokalnych, organizować imprezy masowe o dużym ładunku spektakularności, animować zainteresowanie i potrzeby artystyczne, być centrum informacji tematycznej, mediateką itd. Może także aktywnie włączyć się w nurt problemów angażujących szeroko społeczności lokalne (jeleniogórskie, szczecińskie i krośnieńskie formy kulturowej integracji euroregionalnej, lubelskie programy promocji regionalnej, piotrkowskie tumieje aktywności kulturalnej gmin, wałbrzyskie czy oświęcimskie cykle edukacji europejskiej i wiele innych). Model biblioteki otwartej programowo zyskuje coraz częściej określoną postać instytucjonalną, co nadaje tendencji bardziej trwały i stabilny charakter. Dawne, nieliczne próby rozszerzania ram działalności statutowej o wyodrębnione i posiadające autonomię formy prezentacji i upowszechniania wartości kultury, np. Muzeum Książki Dziecięcej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, Muzeum Sienkiewicza Biblioteki Raczyńskich, Muzeum Książki — Biblioteka Bernardynów przy WMBP w Bydgoszczy są obecnie tendencją nieomal powszechną. W organizmach bibliotecznych pojawiają się profesjonalne galerie (Elbląg, Gdańsk, Jelenia Góra, Katowice, Koszalin, Wałbrzych, Wrocław, Zielona Góra), pracownie teatrologiczne (bydgoska Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego) i muzea (Muzeum Tkaniny Wągrowskiej przy MBP w Wągrowie woj. siedleckie, Muzeum Tradycji Ludowej przy GBP w Jabłoncej Lackiej i wiele innych), hurtownie i księgarnie (Olsztyn, Lublin, Świdnica).

W związku z masową likwidacją domów i klubów kultury, w każdym województwie przynajmniej kilka bibliotek samorządowych przekształciło się instytucjonalnie i programowo w ośrodki życia kulturalnego o profilu uniwersalnym. O skali transformacji może świadczyć fakt, że niektóre biblioteki państwowe (Poznań, Koszalin) przyjęły na siebie obowiązki z zakresu animacji amatorskiego ruchu artystycznego i opieki instrukcyjno-metodycznej nad domami kultury w skali całego województwa.

Granica między biblioteką a jej społecznym i kulturowym otoczeniem staje się umowna i płynna. Wyznacza obszar szczególnej kreatywności ze strony bibliotekarzy i zainteresowania wyrażonego przez środowisko. Problem granic nie istnieje zastąpiony przez problem jakości oferty i przystawalności przyjętej formuły programowej do potrzeb kulturalnych.

Postmodernistyczny proces rozpadu tradycyjnego ładu kulturowego zbiegł się w czasie z transformacją społeczno-gospodarczą Polski w latach dziewięćdziesiątych. Splot zjawisk wewnątrz kulturowych i tych, które funkcjonują w otoczeniu kultury wyłonił siłę niszczącą z nie znaną dotych-

czas gwałtownością zastane wzory, kanony i modele, ale też sprzyjającą ekspansji nowych wartości bądź rekonstrukcji czy reinterpretacji wartości tradycyjnych. Szczególnym tego przykładem jest dekompozycja dotychczasowego wizerunku „człowieka kulturalnego”: miłośnika książek, częstego bywalca kin, galerii i muzeów, uczestnika bądź baczego obserwatora życia teatralnego i muzycznego. Duża popularność tego wzorca w czasach minionych wyrastała z dość powszechnego braku poczucia pełnej wolności politycznej, ograniczeń swobód obywatelskich oraz hipokryzji przenikającej wiele dziedzin życia publicznego. W tym kontekście kultura, zwłaszcza ta wyższa, stawała się oazą wartości dających szansę samo-realizacji, napełniających życie sensem, pozwalających uciec od codziennej szarzyzny PRL-u.

Kiedy jednak w 1989 r. nowo narodzona demokracja przyniosła swobodę i możliwość wyboru, ludzie rzucili się przede wszystkim na hamburgery, kolorowe pisma, atrakcyjne wakacje, słowem łatwą przyjemną konsumpcję. Ci ambitniejsi mieli bowiem szansę realizować się na innych polach: nauki, polityki, biznesu. Pozostali z lubością dali się porwać magii kultury masowej odreagowując kumulujące się całymi latami uczucie niedosytu, spowodowane niesłychanym ubóstwem tych dóbr starannie i surowo selekcjonowanych przez socjalistyczne Państwo.

Ludzie nie wstydzą się własnej nieobecności w świecie wyższych wartości, nie ma też kanonów literacko-artystycznych nobilitujących do grona duchowego establishmentu.

Wprawiło to w głęboką frustrację twórców i pracowników kultury, którzy walcząc o wolność i demokratyzację życia publicznego jakby zapomnieli, że oznacza ona także prawo odbiorcy do zignorowania lub odrzucania ich uznawanej dotychczas za świętą oferty kulturalnej. W efekcie widownia teatralna zmniejszyła się w ostatnich latach trzykrotnie, publiczność kinowa dziesięciokrotnie, bardzo „ambitnych” polskich filmów nie ogląda już prawie nikt, a i procesy czytelnicze w bibliotekach przypominają krzywą wzlotów i upadków.

Te gorzkie i smutne doświadczenia wpłynęły bezwzględnie na ukształtowanie jakościowo nowej perspektywy oglądu kulturowego otoczenia biblioteki.

Gwałtowna demokratyczna emancypacja Polaków raz jeszcze pokazała, że społeczeństwo może się zmienić, ale zawsze pozostanie wewnętrznie zróżnicowane, stare podziały zastępuje się nowymi. Wokół biblioteki w dalszym ciągu widoczna jest elita intelektualna i zwykli połykacze melodramatu i sensacji. Tyle, że z pojęciem elity nie kojarzy się już tradycyjnej polskiej inteligencji naznaczonej misją romantyczno-patriotyczną i kształtującą określonego typu snobizmu i wzorce człowieka kulturalnego. Odbiorca masowy nie jest już synonimem godnego pożądania szaraka szukającego zapomnienia w kulturalnej tandecie. To raczej masowa klien-

tela, w skład której wchodzi zarówno zmęczony gonitwą za perfekcjonizmem zawodowym biznesmen, jak i znużony beczynnością bezrobotny. Obu ich łączy traktowanie kultury w kategoriach konsumpcyjnej przyjemności.

Zmiany te wymusiły konieczność porzucenia tradycyjnej perspektywy aksjologicznej dzielącej czytelników i osoby z otoczenia biblioteki na lepsze i gorsze, bardziej lub mniej godne zainteresowania, na rzecz analizy pokazującej poszczególne zespoły potrzeb i kompetencji kulturowych — niezbędnego narzędzia ustalania strategii działania i programowania pracy przez nowoczesnego bibliotekarza.

*

Siłę oraz dynamikę globalnych procesów kulturowych wspartych o nowe kosmopolityczne media i technologie oraz nowe wzory masowej konsumpcji wzmacniają charakterystyczne, równie gwałtowne przeobrażenia społeczne dokonujące się w latach dziewięćdziesiątych.

Nieliczne badania zmian współczesnego społeczeństwa polskiego potwierdzone potoczną obserwacją, zdają się przypisywać pierwszoplanową rolę tendencji, którą można określić ogólnym mianem pragmatyzacji świadomości społecznej. Jej geneza wiąże się z koniecznością odrzucenia ideologicznie nacechowanej aksjologii narzucanej arbitralnie praktyce społecznej w okresie realnego socjalizmu. Charakterystyczne jest jednak, iż w latach 1989-1991 — to jest w pionierskim okresie transformacji systemowej na gruzach starego systemu wartości ukształtował się nowy, złożony z ideałów, oczekiwań i stereotypów myślowych dotyczących demokracji, reformy gospodarczej, wolnego rynku i samorządności. „Wspólnota ideałów” tamtego okresu tak silnie określiła nasze oceny i spojrzenie na rzeczywistość, że nawet bardzo bolesne zmiany i procesy, związane chociażby z likwidacją bibliotek i punktów bibliotecznych oraz pogorszeniem materialnych podstaw funkcjonowania systemu bibliotekarstwa publicznego w Polsce, których apogeum przypadło właśnie na lata 1990-1991, dokonywały się w atmosferze społecznego zaufania, żeby nie powiedzieć — przyzwolenia. Warto dziś przywołać retorykę tamtych czasów, zamknięte w stereotypy słowne argumenty o „koniecznych kosztach transformacji”, „prawach okresu przejściowego”, „nieuniknionych konsekwencjach reform ekonomicznych”, aby uświadomić sobie naturę i siłę oddziaływania ówczesnego systemu wartości w „miodowym miesiącu” reformy.

Ale baczna obserwacja kierunku i charakteru zmian wywołanych przez transformację ustrojową położyła kres takim przekonaniom. Obecnie ludzie mają już świadomość specyfiki swojego miejsca w nowo ukształtowanej strukturze społecznej, uczą się też pilnie nowych reguł gry. Dokonują bilansów zysków i strat, inwestują w karierę, realizują określony mo-

del sukcesu, przeżywają gorycz porażki... Tworzą grupy interesów posiadających własną wizję ładu społeczno-kulturowego. Polemiki, spory i dyskusje coraz bardziej pragmatyzują wartości, podkreślając ich wymiar ekonomiczny i socjalny. Zanika autoteliczny charakter wartości etycznych, politycznych czy kulturowych traktowanych coraz częściej jako narzędzie osiągania partykularnych celów i realizowania interesów indywidualnych czy grupowych. Wydaje się to niewiarygodne, ale nawet tak nacechowaną ideowo i patriotycznie kategorię, jak demokracja ludzie uznają za pożyteczną bardziej wtedy, gdy przynosi dobrobyt (46%), aniżeli wtedy, gdy rozszerza ramy wolności (18%) — jak wykazały badania socjologiczne z roku 1992.

Postępująca pragmatyzacja świadomości społecznej i dominacja wartości materialnych nie pozostaje bez wpływu na sytuację bibliotek — widać to coraz wyraźniej po obu stronach bibliotecznego lada.

Na naszych oczach dokonuje się swoista desakralizacja biblioteki, traci znaczenie tradycyjna formuła obrony jej istnienia i prestiżu odwołująca się a priori do takich argumentów, jak: czytanie jako wartość autoteliczna, historyczna wartość księgozbioru, świetlana przeszłość i zasługi w budowaniu humanistycznej tradycji itp.

Obecnie o ostatecznej ocenie biblioteki decyduje umiejętność rozwiązywania niezliczonej ilości różnorodnych problemów zgłaszanych przez — oby jak największą — ilość użytkowników funkcjonujących w otoczeniu bibliotecznym, w warunkach komfortu informacyjnego, materialnego i psychicznego. Można ją zamknąć w formule: szybko, skutecznie, fachowo.

Duch pragmatyzmu unoszący się nad współczesną biblioteką wymaga więc większej niż kiedykolwiek wrażliwości na przekształcenia struktury społecznej i hierarchii potrzeb. Pojawiają się nowe zawody, zmienia się położenie grup społecznych na poziomach zamożności i prestiżu, istotnym przekształceniom ulega hierarchia potrzeb. Problem polega jednak na tym, że owe zmiany nie mieszczą się w ramach stereotypowo widzianej struktury społecznej i nie dają się badać tradycyjnymi metodami. Klasycznym tego przykładem jest nowa kategoria społeczna „bezrobotnego”, która pojawiła się na początku obecnej dekady i jest wymieniana jednym tchem przez niemal wszystkich bibliotekarzy chcących dowieść swojego wyczulenia na społeczne otoczenie. Sztucznie umieszczana na kolejnym szczeblu drabiny uwarstwienia społecznego staje się kategorią z pragmatycznego punktu widzenia amorficzną, wręcz pustą. Nie ma specyficznych potrzeb czytelniczych bądź ogólnych wzorów aktywności kulturalnej, nie ma nawet określonego wizerunku psychologicznego bezrobotnego, które mogłyby być konstruktywnie wykorzystane w pracy biblioteczej. Podobną w treści refleksję można dziś już także odnieść do inteligencji pozbawionej roli społecznej i kulturalnego demurga.

W tworzeniu modelu nowoczesnej biblioteki użytecznej publicznie większe znaczenie aniżeli analiza struktury społecznej ma rzetelnie przeprowadzona segmentacja potrzeb. Badania zachodnie ujawniają, a i polskie zdają się coraz bardziej potwierdzać malejącą współzależność obu tych kategorii. Innymi słowy o zapotrzebowaniu na określony typ literatury czy określony typ usług bibliotecznych w coraz większym stopniu będzie decydował specyficznie zabarwiony splot mód, snobizmów, gustów, praktycznych potrzeb czy wzorów konsumpcji niż miejsce w strukturze społecznej.

Prowadzenie rzetelnej segmentacji potrzeb wymaga postawy analitycznej, obiektywizującej. Frustrowanie się dominacją potrzeb dotyczących masowej literatury komercyjnej, albo hamletyzowanie nad dylematem, kto lepszy — 100 użytkowników o dużej kulturze czytelniczej czy 1000 konsumentów literatury popularnej — traci zupełnie sens w kontekście ogólnej tezy, iż o społecznej „kondycji” biblioteki decyduje możliwie pełna przystosowalność struktury usług do struktury potrzeb.

Potrzebę aksjologicznej powściągliwości dyktuje także niewielki wpływ biblioteki na kierunek i charakter dokonującej się transformacji. Żyjemy w czasach zmian o charakterze nieomalże rewolucyjnym, których podstawy określa nowy kształt ustrojowy i polityczny, nowy system ekonomiczno-gospodarczy, nowy etos pracy, nowe technologie, nowy typ konsumpcji, nowe kulturowe wyznaczniki sensu życia wyrażające się w zmienionej obyczajowości, strukturze potrzeb itd. Lepiej więc posiąść umiejętność obiektywnej rejestracji zmian w społecznym otoczeniu biblioteki i wypracować skuteczne narzędzia jej przekładania na język określonych rozwiązań bibliotekarskich, niż nakładać na rzeczywistość społeczną aksjologiczną czapkę złożoną ze słusznych, szlachetnych, ale mało skutecznych wyobrażeń, powinności i ideałów. Znamienne jest, że często obecnie komentowane przykłady bibliotekarskiego powodzenia w budowaniu nowoczesnych systemów usług, jak chociażby skiemiewicki program komputeryzacji czy informacji rolniczej, albo szczeciński system informacji biznesowej wynikają bardziej ze swoistego pragmatyzmu, umiejętności wsłuchania się i wpatrzenia w zmieniające się tło społeczne, niż z chęci eksperymentu narzuconego w imię dość idealistycznie, by nie powiedzieć naiwnie pojmowanej rzeczywistości.

Wołanie o konkret, formowanie opinii na temat biblioteki wedle kryteriów indywidualnej czy grupowej użyteczności zabarwia coraz silnie nie tylko relację bibliotekarz — czytelnik, ale także cały system coraz silniejszych jej związków ze społecznym otoczeniem reprezentowanym przez organy władzy, organizacje, stowarzyszenia, formalne i nieformalne grupy opiniotwórcze itp.

Nigdy w powojennej historii polskie bibliotekarstwo publiczne nie było poddawane tak bezwzględnej ocenie i kontroli społecznej. Nigdy też

formułowane pod adresem bibliotek wymogi i oczekiwania nie odznaczały się tak wysokim stopniem arbitralności czy kontrowersyjności.

Po co ta biblioteka? Dlaczego właśnie tyle książek trzeba kupić? Kto to czyta? Dlaczego nie ma tej książki, której potrzebuję? Dlaczego tu nic się nie dzieje? Można oczywiście ubolewać nad poziomem tak prowadzonej dyskusji, oburzać się na brak kompetencji czy prymitywizm osób zadających te pytania. Ale nie jest to skuteczna forma obrony istnienia i znaczenia biblioteki w środowisku społecznym.

Natura opisanych wyżej zjawisk ma związek ze stanem organizacji społecznej, jaki osiągnęliśmy realizując program transformacji systemowej. Polska zdaje się wpisywać w pewien schemat przeobrażeń charakterystycznych dla demokracji zachodnich. Realizowanie nowych założeń ustrojowych w warunkach dużych trudności ekonomicznych oraz silne jego powiązanie z gospodarką rynkową, doprowadziło do uprzywilejowania wartości materialnych jako kryterium nowych podziałów społecznych. Następuje szczególnie sprzężenie dochodów oraz wykształcenia i pozycji zawodowej, wywołujące cały szereg istotnych przeobrażeń społecznych. Generalnie — jak uczą doświadczenia Zachodu — tendencja ta działa unifikująco na społeczeństwo, kształtując pewien typ klasy dominującej o zbliżonym poziomie zamożności i podobnych standardach zachowań społecznych i potrzeb kulturowych. Stanowią one tam jakby pierwotną ramę dla wtórnych procesów różnicowania społeczno-kulturowego, kształtującego się w wymiarze bardziej lokalnym na bazie więzi „poziomych”: obywatelskich, stowarzyszeniowych, opartych o ideę społecznej samoorganizacji, umiejętności pełnienia określonych ról społecznych, otwartości na nowe idee i innowacje.

W tym właśnie momencie ujawnia się słabość aktualnej postaci naszej demokracji obywatelskiej. Ziarno reformy systemowej rzucone na glebę ubogą i pod każdym względem zróżnicowaną przyniosło plon, który wręcz spotęgował kontrasty, nierówności, antagonizmy. Oczywiście i u nas wartości materialne kształtują — jakby w poprzek dotychczasowych podziałów społecznych — nowe wzorce i stymulują ogólny kierunek zmian społecznych. Nie sprzyjają one jednak unifikacji społecznej: na drabinie społecznej zamożności szczególną aktywnością odznaczają się bieguny bogactwa i nędzy, obszary szybkiego awansu gospodarczego sąsiadują z rejonami zacofania, zastoju i bezrobocia, zjawiskom szczególnej mobilności społecznej w jednych środowiskach towarzyszą nastroje apatii, niewiary i bezruchu w innych, zwiększa się dystans cywilizacyjny i mentalny między miastem a wsią itd..

Potęgujące się zjawisko społecznej polaryzacji hamuje kształtowanie się więzi typowych dla demokratycznie zorganizowanych społeczności obywatelskich. Nie brakuje spektakularnych przykładów potwierdzających tę tezę: na naszych oczach dokonuje się autodestrukcja rządu, na

tw. scenie politycznej, coraz częściej prezentowane są widowiska kabaretowe, a członkowie społeczności lokalnych fundują sobie od czasu do czasu referenda w sprawie odwołania rad gmin, które sami wybrali.

Współczesna biblioteka znajduje się zatem w przestrzeni społecznej silnie zantagonizowanej. O jej losach i kondycji nie decydują obiektywnie ustalone potrzeby, poziom zamożności gminy czy regionu, możliwości finansowe organu założycielskiego, ale także lokalny układ sił będący wypadkową pozycji określonych grup interesów, związków towarzysko-koteryjnych lub — co gorsza — rezultatem woluntaryzmu jednej czy kilku osób o uprzywilejowanym miejscu w systemie władzy. To układ, który bywa boleśnie szczery w odkrywaniu społecznych mankamentów biblioteki, surowy w egzekwowaniu racjonalnego wykorzystania środków, pragmatyczny w ocenie przystawalności efektów pracy do potrzeb mieszkańców, natarczywy w dążeniu do wzmocnienia publicznej aktywności bibliotekarzy, a czasami — niestety — brutalnie niesprawiedliwy w ocenie pracy biblioteki.

Całkowita relatywizacja kondycji i statusu bibliotek do ciągle jeszcze wewnątrznie rozchwianego i zantagonizowanego układu lokalnego powoduje, że muszą one indywidualnie i jakby „osobno” odnaleźć swoje miejsce w społeczności lokalnej. Muszą wypracować nowy kształt instytucjonalny i programowy będący wypadkową procesów globalnych akceptowanych przez społeczność lokalną, ciągle obecnych tradycji kulturalnych, uwarunkowań ekonomicznych kształtujących swoistą hierarchię wartości uznawaną przez wspólnotę samorządową. Powinny także wyłonić spośród pracowników, bądź osób utożsamianych z biblioteką animatorów, zapaleńców, ludzi o dużej społecznej komunikatywności i widoczności w środowisku lokalnym.

Biblioteki mają coraz bardziej — jeśli można tak rzec — autorski charakter, z ich działalności wyziera coraz mocniej osobowość i kreatywne możliwości osób, które są z nimi profesjonalnie lub społecznie związane.

Ekspansja technologiczna, nowe wzory masowej konsumpcji oraz pragmatyzacja świadomości zmieniają obiektywnie miejsce i rolę współczesnej biblioteki w przestrzeni społecznej i kulturowej. Jest to zjawisko, które dostrzegają socjologowie, kulturoznawcy, bibliotekarze i czytelnicy. Zwolennicy bibliotekarstwa klasycznego ostrzegają przed niebezpieczeństwem dezintegracji systemu bibliotecznego i groźbą utraty tożsamości bibliotek w ogóle. Ich oponenti dostrzegają w nim szansę włączenia bibliotek w szeroki świat nowych mediów, kanałów informacji, nowych sposobów zaspokajania różnicujących się coraz bardziej w skali globalnej i lokalnej potrzeb kulturalnych.

Obecnie z całego wachlarza sporów i polemik, eksperymentów i propozycji modelowych wyłania się charakterystyczny obraz. Nie tworzą go gotowe, uniwersalne wzorce, ale pewne prawidłowości myślenia i mechanizmy działań, które można ująć w następującą formułę puentującą cały dotychczasowy tok wywodu:

„Współczesna biblioteka nie ignoruje, ale twórczo asymiluje nowe technologie, media, wartości kultury masowej. Wychodzi poza formułę biblioteki — <<obrazu wiedzy czy lustra kultury>> ku bezpośrednim formom wyzwiania aktywności kulturalnej i tworzenia faktów kulturowych i społecznych. Jej ekspansywność wynika z bogactwa i różnorodności programu adaptowanego do wnikliwie oraz całościowo określonego zestawu potrzeb i preferencji kulturalnych nie tylko czytelników, ale całego społecznego otoczenia”.

UWARUNKOWANIA ORGANIZACJI DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

Temat jest zdradliwy — pozornie prosty, lecz posiada zakres nieograniczony a literaturę przeogromną. Ponadto audytorium, do którego przyszło mi mówić, jest wysoce kompetentne i wymagające. Czynna obecność na konferencji L. Bilińskiego, S. Czajki, J. Maja, J. Sadowskiej, J. Wołosza — wybitnych bibliotekoznawców, ekspertów i klasyków w dziedzinie bibliotekarstwa polskiego — onieśmieliła mnie i zamknęła drogę do receptualnych syntez czy przenikliwych analiz. Szacunek zaś do koleżanek i kolegów nie pozwala dokonywać kompilacji cudzych myśli.

Z tego głównie powodu wystąpienie będzie zawierało przemyślenia moje i moich koleżanek, warmińsko-mazurskich bibliotekarek oraz opis naszych doświadczeń.

Zachęcony dobrymi przykładami skierowałem do bibliotek naszego województwa kilka pytań. Sezon urlopowy sprawił, że odpowiedziało niewielu ponad 50% respondentów, ale jest to ilość w pełni reprezentatywna i jestem przekonany — nie tylko dla naszego województwa.

Sytuacja bibliotek to pochodna sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej kraju oraz skutek wcześniejszych dziejów bibliotek publicznych w Polsce. Obecny stan organizacyjny polskich bibliotek publicznych jest więc w zasadniczym stopniu rezultatem pięćdziesięcioletniej polityki kulturalnej Polski Ludowej oraz ósmy rok trwającej transformacji ustrojowej.

Trudno dokładnie ocenić motywacje powojennych elit władzy w kształtowaniu modelu kultury. Na ile miała ona być ową siłą fatalną zdolną ludzi w aniołów socjalistycznych przerobić, na ile służyć miała indoktrynacji ideologicznej społeczeństwa, a na ile miała być wyrównaniem szans „ludu pracującego miast i wsi”. Wiele wskazuje, że dostęp do kultury traktowano jako jedno z dobrodziejstw nowego wówczas ustroju socjalistycznego. O takiej intencji świadczy rozbudowa bazy kulturalnej. Mnożono instytucje i placówki kulturalne. Gęsta sieć teatrów, filharmonii, muzeów, galerii, kin, domów kultury, klubów, świetlic, wreszcie bibliotek i punktów bibliotecznych, utrzymywanych z budżetu państwa, stwarzała formalnie wszystkim możliwość dostępu do podstawowych form życia kulturalnego. Tworzenie

licznej sieci placówek miało charakter akcyjny, było działaniem politycznym. Tak np. jednego dnia, 16 stycznia 1949 r. równocześnie w Olsztyńskim otwarto 75 bibliotek gminnych i 660 punktów bibliotecznych¹. Po reformie administracji w 1954 r., gdy w miejsce gmin powołano gromady, pospiesznie utworzono nową sieć bibliotek gromadzkich, zaopatrzonych średnio w 200-400 książek dla około 50 czytelników. Zmian było wiele, ale fundamentem późniejszego bibliotekarstwa publicznego pozostały tamte lokale, wiele książek i bibliotekarzy. Na tej bazie stabilizowano i rozwijano biblioteki w latach sześćdziesiątych chociaż wiele placówek otrzymało wówczas nowe lokale. Okrzepły wojewódzkie biblioteki publiczne i biblioteki powiatowe. Tanie i, po odwilży, ciekawe książki wzbogaciły księgozbiory, szczególnie podręczne. Rosło czytelnictwo. Jeszcze raz potwierdziło się, że bibliotekom dobrze służy stabilizacja.

Niezwykle żywo rozwijała się wówczas działalność upowszechnieniowa, wykraczająca poza ramy biblioteczne. Niektóre biblioteki skutecznie konkurowały z domami kultury i szkołami. Niektóre do dziś to robią. Tego zresztą oczekiwała władza, żadna spektakularnych sukcesów. Tego zresztą często oczekuje i dziś.

Rozwój i umacnianie sieci bibliotek publicznych zachwiała reforma administracyjna kraju w roku 1975.

Różnorodność rozwiązań organizacyjnych wojewódzkich bibliotek publicznych i bibliotek miejskich nie dotknęła ich samych w takim stopniu, jak korzystające z ich opieki czy pomocy biblioteki niżej zorganizowane. Zmieniła się forma i często jakość opieki nad bibliotekami gminnymi oraz ich filiami. Najliczniej reprezentowana była, najbliższa starego modelu, sprawna struktura trzystopniowa: wojewódzka biblioteka publiczna → biblioteka rejonowa → biblioteka gminna. Ten porządek organizacyjny trwał aż do początku lat dziewięćdziesiątych. Znowu okazało się, że stabilizacja, a nawet stagnacja ekonomiczno-społeczna lat osiemdziesiątych sprzyjała umacnianiu się struktur organizacyjnych bibliotek i rozwojowi czytelnictwa. Szczyt w rozwoju osiągnięto w roku 1988. W Olsztyńskim funkcjonowały wówczas 242 biblioteki, 932 punkty biblioteczne, a liczba czytelników wyniosła 26% ogółu mieszkańców. Utrwały się formy instruktażu. Ale też istotą tego systemu było „matkowanie”. Szczególnie biblioteki rejonowe często pomagały koleżankom z gmin w taki sposób, że odzwyczajały od inicjatywności, samodzielności, odpowiedzialności, często jak nadopieczna matka dosyć skutecznie ubezwłasnowolniały.

Ten stan zburzyły przemiany polityczno-ekonomiczne po 1989 r. Zmieniło się całe otoczenie bibliotek, i podstawy ich funkcjonowania. Píše o tym J. Kołodziejska w pracy *Za drzwiami bibliotek* następująco:

¹ 20 lat pracy publicznych bibliotek powszechnych województwa olsztyńskiego 1946-1966. Olsztyn 1966, s.18.

„...O funkcjonowaniu biblioteki, jej kształcie organizacyjnym, architektonicznym, wyposażeniu wnętrza, zasięgu społecznego oddziaływania decydują cztery główne czynniki:

a) struktury społeczne (ustrój polityczny, stan legislacji, typ gospodarki, poziom oświaty, stopień zamożności jednostek i grup),

b) poziom cywilizacyjny danego kraju (łączność, komunikacja, powszechność i dostępność usług, zwłaszcza informacyjnych, stosowanie osiągnięć techniki),

c) organizacja i struktura warsztatu bibliotecznego (zarządzanie zbiorami i ich rzeczywista dostępność, systemy opracowania i konserwacji, umiejętność liczenia kosztów, wreszcie kwalifikacje zawodowe bibliotekarzy),

d) użytkownicy i czytelnicy — ich kompetencje, preferencje oraz faktyczne potrzeby w zakresie informacji i dostępu do zbiorów bibliotecznych”².

Zmienność przytoczonych wyżej oraz innych nie wymienionych czynników miała po 1989 r. charakter niezwykle, dotychczas nie spotykany. Zakres tych zmian nie zawsze jest w pełni uświadamiany przez polityków, administrację, użytkowników bibliotek i samych bibliotekarzy. Większość z nas miała wszakże świadomość, że gospodarka wolnorynkowa w niezamożnym kraju zawsze stwarza zagrożenie dla instytucji budżetowych. Jednak pragmatyzm nowej ekipy władzy, pozwalał oczekiwać wprowadzenia logicznego porządku w ogromnej bazie bibliotecznej.

Wprowadzenie najważniejszych zapisów ustawy o bibliotekach do ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym³ i Ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji⁴ tzw. kompetencyjnej, podjęcie przez MKiS próby opracowania modelu organizacji bibliotek publicznych w nowych warunkach, powołanie zespołu ekspertów do spraw bibliotek przy Ministrze Kultury i Sztuki oraz próba nowelizacji przez ten zespół ustawy o bibliotekach, a później opracowania nowej ustawy — rokowały dobrze. Nie pora dziś jeszcze oceniać dlaczego wymienione działania nie zostały zrealizowane.

Jedno jest pewne. W okresie chaotycznych prób legislacyjnych sytuacja społeczno-ekonomiczna bibliotek publicznych była niekorzystna. Komunalizacja dotychczasowej własności państwowej, wprowadzenie władzy samorządowej i związany z tym podział władzy i obowiązków doprowadziły do rozbieżności interesów, a także specyficznego konfliktu o zmien-

² J. Kołodziejska, op. cit., s. 6.

³ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym. Dz. U. nr 16, 1990, poz. 95.

⁴ Ustawa z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw. Dz. U. nr 34, 1990, poz. 198.

nym nasileniu między władzą państwową i samorządową, konfliktu trwającego do chwili obecnej i przenoszącego się na różne dziedziny życia. W rezultacie na niektórych szczeblach wystąpiło osłabienie władzy państwowej objawiające się między innymi rezygnacją z ustalenia priorytetów w kulturze i w słabej egzekucji prawa. Władza państwowa odstąpiła nawet od wyraźnego ujawnienia intencji i postulatów. Sprzyja to upowszechnianiu się znacznej dowolności interpretacji przepisów prawnych zwłaszcza ze strony samorządów.

Szczególnie niekorzystnie oddziaływały na biblioteki:

- kłopoty finansowe samorządów;
- rosnące koszty utrzymania (wysokie ceny książek, prasy, utrzymanie lokali);
- nieliczny udział pracowników kultury w samorządowych gremiach decyzyjnych,
- rozwój konkurencyjnych środków przekazu — telewizji, wideo, komputeryzacji;
- przestarzała baza bibliotek i skromność ich wyposażenia;
- tradycyjne, schematyczne metody pracy;
- osłabienie wojewódzkich bibliotek publicznych i rozluźnienie oddziaływania na biblioteki samorządowe,
- upadek struktur stanowiących bazę biblioteczną — wielkich zakładów socjalistycznych — pegeerów, Klubów „Ruchu”, Klubów Rolnika.

Efektom tego stanu była — likwidacja (do chwili obecnej) 927 bibliotek i filii oraz 13 627 punktów bibliotecznych. Faktem jest, że w przeważającej większości zlikwidowane zostały placówki najslabsze. Uratowano zaś biblioteki lepsze. W wielu przypadkach poprawiła się lokalowa i materialna sytuacja placówek.

Warto zatem poznać jak oceniają sytuację bibliotek koleżanki z miast i gmin naszego województwa. Materiału dostarczyły ankiety, o których wspominałem na wstępie.

Na pytanie: *jakie czynniki decydują o działalności bibliotek* koleżanki odpowiedziały w kolejności: ekonomia (67%), uwarunkowania środowiskowe (56%), lokal i baza materialna (50%), kadry (42,8%), uwarunkowania organizacyjne (21,4%), uwarunkowania społeczne (17,8%), prawne (10,7%), polityczne (7,1%).

Zwraca uwagę to, iż „rozwiązania organizacyjne” wymieniono w dalszej kolejności. Brak też elementu „księgozbiory”. Pierwsze jest zrozumiałe, bo większość bibliotekarek pracuje w jednostkach samodzielnych, drugi element mógł się wydać zbyt oczywisty, żeby o nim pisać.

Ale na pytanie: *które czynniki przeszkadzają*, wymieniono w kolejności: ekonomiczne, lokalowe, kadrowe. Zgodnie podkreślana jest natomiast dobra atmosfera. Przeciwno bibliotece nie zwróciła się nigdy opinia

publiczna. Czy nie powinno się tego czynnika wykorzystywać bardziej zdecydowanie w obronie bibliotek?

Sygnalizuje się wyraźne odsuwanie przez organizatorów życia politycznie-społecznego spraw bibliotek na margines. Częściowo potwierdza to odpowiedź na pytanie dotyczące współpracy z władzami lokalnymi. Na dobrą współpracę z samorządami wskazało 46,4% respondentek, bardzo dobrą — 7,1%, negatywną — 17,9% i o dziwo 21,4% odpowiedziało, że „trudno jeszcze powiedzieć”.

Potwierdza się, że łatwiej o kontakt z władzą wówczas, gdy w bibliotece odbywają się sesje rady, wybory, imprezy. W bibliotekach połączonych z domami kultury na ogół takie kontakty z władzami monopolizuje dyrektor naczelny. Tylko nieliczna część respondentów sygnalizuje, że zapraszani są na sesje rady. Zbyt rzadki jest udział bibliotekarzy w pracach komisji kultury. Kontakt urząd–biblioteka jest jednostronny — urząd raz w roku przyznaje budżet, a później ogranicza się do zbierania sprawozdań oraz informacji pisemnych.

Wypowiedzi w tej sprawie świadczą o różnych niedoskonałościach pracy rad oraz administracji gminnych, a także bibliotekarek. Jako partnerów współpracy z biblioteką 64,3% wskazuje szkoły, 46,6% — domy kultury, 21,4% — urzędy, 13% — prasę lokalną, pojedynczo — Stowarzyszenie „Pojezierze”, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Koło Gospodyń. Nikt nie wymienia partii politycznych. Nie wiadomo, czyja to wina?, Której partii?

Z odpowiedzi na pytanie ankietowe *dotyczące lokali* wynika, że samorzady są na ogół dobrymi gospodarzami. Traktują lokale „jak swoje” i lepiej dbają o nie. Gorzej jest z zakupem wyposażenia. Generalnie obserwuje się brak zrozumienia w kwestii odpowiedniej lokalizacji biblioteki i konieczności jej pełnego wyposażenia. Czasami o losie biblioteki decydowały warunki lokalowe. Atrakcyjność lokalu powodowała nierzadko, że księgozbiór trafiał do szkoły albo biblioteka przenosiła się na peryferie, bądź też w ogóle znikiała.

Czas zmienia sytuację na lepsze. Najbardziej drapieżni „dobrze ustawieni” urzędnicy i stają się stróżami istniejącego porządku. Poza tym dziś już inni ludzie sprawują władzę. Zmienia się preferencja wartości.

W ciężkich czasach wykonano dwa kosztowne generalne remonty, dające bibliotekom piękne lokale, liczące ponad 700 m² w Bartoszycach i ponad 400 m² w Korszach. Podjęty został remont przeznaczonego wreszcie w całości na bibliotekę starego ratusza w Olsztynie. Trudno zliczyć, jak wiele wykonano remontów bieżących obiektów bibliotecznych. Jestem pewien, że nasze województwo nie jest wyjątkowe w tej dziedzinie.

Odpowiadając na pytanie: *jakie zmiany wpłynęły na poprawę działalności bibliotek*, bibliotekarki Olsztyńskiego wymieniają: zwiększenie

budżetu i zatrudnienia, poprawę bazy lokalowej, większe możliwości zdobywania pieniędzy między innymi przez fundacje, większe możliwości współpracy z prasą.

Odpowiedzi uzmysławiają dwie prawdy. Pierwsza znana, to — większe pieniądze, lepsze lokale — lepsza działalność. Druga świadczy o zmianie mentalności samych bibliotekarek. W ich działalności pojawiają się: samodzielność, umiejętność „zdobywania pieniędzy”, uświadomienie roli prasy i w ogóle poczucie własnej wartości.

Kształtowanie się nowych postaw potwierdzają odpowiedzi na pytanie: *co zmieniło się w działalności bibliotek w ostatnich latach?* Wymieniono tu wprowadzenie nowych form: kursy językowe — 18,1%, ksero — 17,8%, wypożyczalnie kaset — 14,3%, sprzedaż książek — 4%, prowadzenie „biur ogłoszeń” dziennika wojewódzkiego, lokalizacja w bibliotece redakcji czasopism lokalnych.

Doceniany jest już marketing. Zwiększa się reklama — pojawiają się afisze, plakaty, ulotki, anonse. Zgłaszane są jednak zastrzeżenia: iż praca zarobkowa wpływa negatywnie na jakość pracy merytorycznej. Czasami nieprzewidziane efekty przynosi działalność publiczna. Na krańcach jednej z podolsztyńskich gmin znajdują się miejscowości o nazwach: Ruś i Ameryka. Kierowniczką domu kultury i gbp postanowiły więc wydawać czasopismo „Nowinki od Rusi do Ameryki”, zawierające rzetelną informację o życiu całej gminy. Jak zawsze w takich przypadkach pojawiły się różne naciski. Wójt zachęcał, by pisać ostrzej, bardziej krytycznie. Posłuchano. Wydrukowano pełną wypowiedź radnego (profesora Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie), w której poddana została ostrej krytyce praca przede wszystkim wójta. Wkrótce pismo przestało wychodzić. Dyrektorka domu kultury straciła pracę. Kierowniczką gbp utrzymała stanowisko, bo, jak twierdzi, była odpowiedzialna tylko za szatę graficzną pisma.

Pytanie: *co zmieniłabym w organizacji bibliotek* aż 42,8% pozostawiło bez odpowiedzi, 10,7% nie widzi potrzeby zmian, 17% domaga się większego zatrudnienia, tylko 7,1% wyłączenia biblioteki ze struktury połączonej, wprowadzenia do pracy komputerów oraz zastąpienia punktów bibliotecznych bibliobusami. Pozostawienie kluczowego pytania bez odpowiedzi świadczy, że w obecnej sytuacji przekształcanie placówek jest niepopulame.

Nikłe są też skutki starań biblioteki publicznej przynajmniej o dwuosobowe zatrudnienie w bibliotece gminnej. Nagabywani wójtowie czasami proponują alternatywę — likwidacja filii i dwie osoby w gminnej bibliotece publicznej albo jedna bibliotekarka w gminie i filie z ryczałtową obsadą. Trudno jest zdecydowanie odpowiedzieć co ważniejsze — dobra nowoczesna biblioteka w centrum gminy, czy małe komplety książek

w skupiskach na peryferiach gminy. Oczywiście — najlepiej zapewnić łatwy dostęp do książki wszystkim chętnym. Ale jak?

Na pytanie: *co zmieniałabym w przepisach prawnych dotyczących biblioteki* zgodnie odpowiadano: ustalenie czasu zatrudnienia i większego wpływu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, szczególnie w sprawach likwidacji i łączenia bibliotek. Większość bibliotekarzy odczuwa potrzebę stabilizacji, a raczej bardziej trwałych elementów bytu bibliotekarskiego. Pojawiają się oczekiwania obligatoryjnych normatywów, określenia liczby i wielkości bibliotek w stosunku do liczby mieszkańców, powierzchni bibliotecznej do ilości czytelników, ustalenia czasochłonności prac, sprecyzowania zadań samorządów wobec bibliotek i wsparcia finansowego państwa. Zgłoszono również postulat przeniesienia bibliotek publicznych do resortu oświaty. Domagano się też zakazu łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi i przywrócenia bibliotek rejonowych.

Część sygnalizowanych problemów być może rozwiąże nowa ustawa o bibliotekach, część mogą uregulować przepisy wykonawcze. Obligatoryjny jest bowiem obowiązek prowadzenia przynajmniej jednej biblioteki w gminie oraz zakaz łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi. Nic natomiast nie chroni bibliotek przed łączeniem z innymi instytucjami kulturalnymi. Miejmy nadzieję, że niezależnie od zapisów ustawowych rozsadek weźmie górę.

W odpowiedzi na pytanie o ideał biblioteki przeważała koncepcja biblioteki środowiskowej, otwartej, wielofunkcyjnej. Akcentowano też konieczność komputeryzacji, ale przede wszystkim dostępu do Internetu, utworzenia lokalnych centrów informacji oraz kształcenie w zakresie biznesu oraz praw i powinności obywatelskich (sic!). Odezwały się również romantyczne głosy postulujące tworzenie „biblioteki normalnej” z wartościowym księgozbiorem i pięknymi czytelniami.

Należy podkreślić, że w omawianych wypowiedziach bibliotekarki z małych miejscowości nie pomijały spraw najważniejszych dla współczesnego bibliotekarstwa.

Jakie jest zatem miejsce wojewódzkich bibliotek publicznych w całej strukturze organizacyjnej bibliotek publicznych?

Sytuacja wojewódzkich instytucji bibliotecznych jest bardzo zróżnicowana. Wszyscy wypełniamy podstawowe funkcje wobec naszych użytkowników, w tym wobec wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych. Ale czy robimy to tak, jak chcielibyśmy i jak od nas oczekują odbiorcy i władza? Wszyscy walczymy o przetrwanie i zachowanie należytej pozycji. Przykładem dramatyzmu tej walki był Olsztyn w 1992 r., teraz Słupsk. Cóż, każda wojewódzka biblioteka publiczna przeżywa lub będzie przeżywała swoje dramaty. Potrzebna jest więc pomoc, a zwłaszcza trafne rozwiązanie struktury organizacyjnej wojewódzkiej biblioteki publicznej. Ko-

nieczne jest znalezienie takich form działalności, które wiązać nas będą ściślej z bibliotekami w terenie, które podniosą naszą użyteczność.

Dobłą formą wspomaganía jest hurtownia ksią¿ek w Olsztynie. Sprzedajemy je o 10-15% taniej ni¿ w sieci księgarskiej, dostarczając egzemplarze odbiorcom. Zatrudnieni pracownicy cechują się wysokimi kwalifikacjami bibliotekarskimi, udzielają zarazem pomocy w ka¿dej fachowej dziedzinie.

Naszym celem jest powołanie fachowego czasopisma. Trudno jest mu jednak nadać charakter większej użyteczności.

Sonda¿e i praktyka potwierdzają — ¿e za najbardziej korzystne uznać można skomunalizowanie filii miast wojewódzkich i przekazanie ich w administrację wojewódzkiej biblioteki publicznej (je¿eli jest taka mo¿liwość prawna). Niestety, nie udało się tego zrobić w Olsztynie. Mamy wiêc w mieście rozwiązanie gminne — filie włączone do Miejskiego Ośrodka Kultury. Jest to rozwiązanie ekonomicznie gorsze mimo, iż w Miejskim Ośrodku Kultury powołano nowe stanowiska pracy w dziale organizacyjno-administracyjnym, a także utworzono dział bibliotek i gromadzenia zbiorów (4 etaty).

Dokonało się zatem wiele zmian zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Je¿li jednak za punkt odniesienia przyjąć stan czytelnictwa, to zmiany uznać należy za korzystne, gdyż liczba czytelników od 1993 r. systematycznie wzrasta.

Ujemnie natomiast należy ocenić pomysł włączenia bibliotek w strukturę Miejskiego Ośrodka Kultury. „Powstał twór organizacyjny, którego dwa merytoryczne człony spełniają zupełnie inne zadania, wykorzystując do ich realizacji różne środki i metody”⁵.

Generalnie, rozwój sytuacji w polskich bibliotekach publicznych wskazuje, ¿e w najbliższej przyszłości czekają nas pilne zadania:

1. Mimo trudności własnych, wojewódzkie biblioteki publiczne muszą odegrać główną rolę w opanowaniu chaosu organizacyjnego, w hamowaniu procesu włączania bibliotek w inne struktury, a tym samym spychaniu ich na margines zainteresowania społecznego. Jest to najbliższe zadanie. Orężem w tej walce może stać się nowa ustawa o bibliotekach.

2. Mimo kłopotów w obrębie własnej instytucji musimy inspirować i koordynować nie tylko proces automatyzacji bibliotek, ale również poprawy wyposażenia. Walkę o nowoczesną gminną bibliotekę publiczną musimy wygrać.

3. Powinniśmy znaleźć siłę sprawczą, zdolną spowodować zwiększenie zakupu zbiorów, a tym samym aktualizację księgozbiorów wszystkich bibliotek publicznych.

⁵ Cytat z ankiety MOK.

4. To my, pracownicy wojewódzkich bibliotek publicznych, musimy przełamywać pasywność bibliotekarzy, zmieniać tradycjonalizm oraz konserwatyzm na nowoczesność i innowacyjność.

Nie pozwólmy, by w bibliotece gminnej były mniej niż dwa etaty. Nie dajmy przywiązać bibliotekarek do lady bibliotecznej, bo przywiązane nie będą nowatorskie ani aktywne zawodowo.

Jak zatem zrealizować wymienione zadania? Jest to temat na dużą dyskusję — tym bardziej, że większość koleżanek i kolegów radzi sobie dobrze z wszystkimi problemami, a także może je zreferować mądrze, i ciekawie.

PRACA BIBLIOTEKARZA WOBEC POSTĘPU TECHNOLOGICZNEGO

WPROWADZENIE

Nie jest moim zadaniem analiza zawodu bibliotekarza w zmieniających się warunkach społecznych i technicznych, nie podejmuję się też dać oceny przygotowania zawodowego i kwalifikacji bibliotekarzy w różnych typach bibliotek. To, co chciałabym przedstawić jest raczej rezultatem obserwacji pracy bibliotekarskiej w okresie istotnych zmian technologicznych, które miały miejsce w bibliotekach polskich w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Głównymi symbolami tych zmian są następujące zjawiska:

a) wprowadzenie do bibliotek komputerów i użycie ich w realizacji tradycyjnych funkcji, tj. w gromadzeniu, opracowaniu, informacji o zbiorach oraz udostępnianiu;

b) pojawienie się nowych typów dokumentów określanых ogólnie mianem dokumentów elektronicznych,

c) wysoki stopień normalizacji prac bibliograficznych i bibliotecznych,

d) postęp we współpracy między bibliotekami.

Zwykle rok 1990 uznaje się za przełomowy ze względu na zmiany społeczno-ekonomiczne w Polsce. Powiedziałabym, że dla naszych bibliotek przełomowe były lata 1991/1992. W związku ze zmianą relacji walutowych wiele bibliotek, nawet niewielkich, mogło zakupić pierwsze komputery. Był to również okres, gdy na rynku polskim pojawiły się pierwsze systemy biblioteczne — SCHOLA SOFT, LECH, SOWA, a Biblioteka Narodowa rozpoczęła dystrybucję systemu MAK, początkowo głównie w bibliotekach kościelnych, potem także publicznych. Niektóre biblioteki rozpoczęły pracę w sieci Novell. I choć zadania bibliotek nie zmieniły się, to jednak zaczęły być realizowane w inny sposób, a od bibliotekarzy zaczęto wymagać nieco innych, albo raczej dodatkowych umiejętności.

1. OPRACOWANIE ZBIORÓW

Gdy w połowie lat siedemdziesiątych, rozpoczynałam pracę w Bibliotece Narodowej nie było tam jeszcze ani jednego komputera, ale istniał już Ośrodek Przetwarzania Danych zatrudniający kilka osób, a planujący wzrost zatrudnienia do ponad 100 pracowników — programistów, projektantów systemów, operatorów systemów, konserwatorów, specjalistów od formatu danych i języków informacyjno-wyszukiwawczych itp. (zob. Analiza systemowa Biblioteki Narodowej, 1974). Planowane wysokie zatrudnienie było skutkiem ówczasie uzasadnionego wyobrażenia, że wszyscy ci pracownicy będą niezbędnymi pośrednikami pomiędzy bibliotekarzami a komputerami i rzeczywiście początkowo tak było. Szybko jednak okazało się, że to sami bibliotekarze będą musieli umieć obsłużyć komputery, poznać format opisu danych, ustalić parametry wydruku kart katalogowych, określić kształt bibliografii, indeksów, usprawnić języki informacyjno-wyszukiwawcze itd., a informatycy zajmą się tylko sprawami technicznymi, przełożeniem wymagań i wiedzy bibliotekarskiej na odpowiedni język programowania.

Efekty działania ośrodka informatycznego w BN nie mogły być widoczne dla publiczności przez najbliższe kilkanaście lat, przede wszystkim z powodu braku odpowiedniego sprzętu, ale także oprogramowania. Trzeba tu przypomnieć, że takim elementem łączącym w tym czasie bibliotekarza i informatyka lub operatora emc był tzw. formularz przedmaszynowy, na który bibliotekarz prznosił opis bibliograficzny dokumentu, a operator emc wprowadzał dane do komputera. Okres formularza przedmaszynowego w bibliotekach na świecie trwał zwykle ok. 2 lat. W BN okres ten trwał 5 lat, a powodem był nie brak odpowiedniego sprzętu i sieci komputerowej, ale także fizyczne oddalenie działów bibliotecznych od ośrodka informatycznego.

Formularz przedmaszynowy był strukturą rekordu w formacie opisu danych używaną do czasu, gdy pojawiły się możliwości bezpośredniego wprowadzania danych przez bibliotekarzy. Traktowano go również jako element edukacyjny w przejściu od tradycyjnego opisu bibliograficznego do opisu w strukturze czytelnej dla programów komputerowych. Pierwotnie w bibliotekach polskich stosowano strukturę formatu MARC-BN, w przyszłości najprawdopodobniej będzie to USMARC.

Rezygnacja z formularza przedmaszynowego i możliwość bezpośredniego wprowadzania danych przez bibliotekarza rozpoczyna okres drugi. Można więc powiedzieć, że z chwilą, gdy bibliotekarz zaczął wprowadzać opis bibliograficzny bezpośrednio do pamięci komputera, do poprzednich umiejętności doszły mu obowiązki dawnego operatora emc, tj. obsługa komputera i odpowiednie kodowanie znaków.

Istotna zmiana nastąpiła, gdy komputery zaczęły pracować w sieci Novell, potem w sieci UNIX. Na tym etapie bibliotekarz nie tylko wpro-

wadzał dane i mógł widzieć, co robią współpracownicy, ale miał także możliwości przeszukiwania dostępnych baz danych oraz kopiowania z nich potrzebnych mu rekordów. Tak więc do dotychczasowych umiejętności doszła konieczność poznania innych bibliotecznych systemów komputerowych i sposobów przeszukiwania baz.

Wprowadzenie do bibliotek tzw. zintegrowanych systemów komputerowych (na razie dotyczy to kilkunastu bibliotek w Polsce) dodało jeszcze jedno zadanie — konieczność tworzenia (lub tylko wykorzystania) bazy haseł wzorcowych osobowych, ciał zbiorowych, geograficznych, tytułów ujednoliconych, haseł przedmiotowych. Niezbędną sprawą stało się przestrzeganie norm międzynarodowych oraz ustalenie jednolitych norm krajowych w zakresie struktury rekordu i kodowania znaków, bo to ułatwia współpracę i wymianę opisów bibliograficznych. Pilną sprawą stało się przygotowanie odpowiednich szczegółowych instrukcji zapisywania danych biblioteczno-bibliograficznych. To także muszą zrobić bibliotekarze-praktycy. Nie można tu liczyć na ośrodki i instytuty naukowe, ponieważ zwykle mają one bardzo odległy związek z praktyką, a ta jest niezbędna do tego, aby móc przygotować instrukcje szczegółowe zrozumiałe również dla początkujących bibliotekarzy.

Trzeba też pamiętać, że w okresie przejściowym od systemów tradycyjnych do zautomatyzowanych niektóre zadania realizowane są równolegle. Zwykle dotyczy to przez pewien czas prowadzonych katalogów kartkowych i baz danych. Nakłada to na pracowników dodatkowe obowiązki.

2. DZIAŁALNOŚĆ INFORMACYJNA

Prace, o których mówiliśmy dotyczą w zasadzie dużych bibliotek, które we własnym zakresie katalogują zbiory. Trzeba pamiętać, że mniejsze biblioteki nie będą katalogować lub będą to robić w ograniczonym zakresie, natomiast będą przejmować rekordy z innych źródeł. Oznacza to, że liczba pracowników działów opracowania będzie się zmniejszać, natomiast będą musiały rozbudowywać się służby informacyjne, bowiem wraz z wprowadzeniem komputerów biblioteki zyskały zwykle dostęp do baz danych zewnętrznych. W działach informacji zazwyczaj są zainstalowane czytniki CD-ROM, na których udostępnia się wybrane bazy danych, np. choćby bazę polskiej bibliografii narodowej. Niektóre biblioteki mają dostęp do sieci Internet, stwarzając tym samym swoim czytelnikom możliwość przeszukiwania znacznie większej liczby zewnętrznych baz danych. W tej sytuacji umiejętności bibliotekarza, a zwłaszcza pracownika działu informacji nie mogą ograniczyć się do znajomości kartotek i katalogów swojej biblioteki. Musi on umieć pomóc czytelnikowi skorzystać z katalogów innych bibliotek, a zatem musi je poznać, a wiemy, że systemy obsługujące bazy da-

nych w Polsce i na świecie nie są jednolite. Wystarczy porównać nawet pobieżnie systemy zainstalowane w bibliotekach polskich. Nieodzowną umiejętnością staje się też znajomość języka angielskiego, który zwykle jako równoległy do języka narodowego jest stosowany w systemach zautomatyzowanych, a bywa, że system zachowuje niektóre komendy w języku angielskim.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt związany z obsługą czytelnika. Obserwacje wskazują, że do bibliotek przychodzą coraz częściej osoby obeznane z komputerem i różnymi bazami danych. Bibliotekarz nie powinien mieć mniejszej wiedzy o dokumentach elektronicznych i dostępie do nich niż czytelnik. Dlatego w działach informacji powinni pracować bibliotekarze z dużym doświadczeniem zarówno dotyczącym źródeł tradycyjnych, jak i zasobów elektronicznych. Powinni oni odbywać przynajmniej kilkudniowe praktyki w innych bibliotekach w kraju, a może także i za granicą. Wydaje się też konieczne organizowanie dla nich szkoleń umożliwiających im poznawanie nowości technologicznych, których w ostatnim czasie pojawia się tak wiele.

3. DOKUMENTY ELEKTRONICZNE

Do niedawna dokumenty elektroniczne nie były znane w bibliotekach polskich, choć na świecie już zaczynano je produkować i korzystać z nich. Nie gromadziliśmy ich w sposób systematyczny tak długo, jak długo nie było możliwości ich odczytywania. Z chwilą jednak, gdy w bibliotekach zaczęła upowszechniać się technika komputerowa, dokumenty elektroniczne stały się pewnym problemem zarówno dla działów gromadzenia, opracowania jak i udostępniania oraz przechowywania. Problem ten wiązał się z tym, że dokumenty elektroniczne dostępne lokalnie i zdalnie (zapis na dyskietkach i dyskach optycznych — CD-ROM, CD-I, Photo CD, WORM, interaktywny wideodysk) pojawiły się znacznie wcześniej niż przepisy określające i normujące sposób ich opisanie. Dopiero w 1996 r. pojawiła się norma międzynarodowa regulująca sprawy opisu bibliograficznego tego typu dokumentów, a w 1997 r. Ośrodek Normalizacji Bibliograficznej w BN rozpoczął jej polonizację. Jest to projekt oznaczony numerem PN-N-01152-13. Do tej pory praktycznie bardzo wiele bibliotek w Polsce nie opisuje tych dokumentów, ponieważ nie wiadomo jak to robić. W BN dokonywano tylko wstępnego opisu (zarejestrowania) na etapie gromadzenia. Tak więc bibliotekarze muszą rozpoznać i nauczyć się opisywać tego typu dokumenty.

Udostępnianie dokumentów elektronicznych wymaga odpowiedniego sprzętu, ale także odpowiedniej obsługi informacyjnej. Są czytelnicy, którzy mają doświadczenie z wykorzystaniem dokumentów elektronicznych, ale są również tacy, którym trzeba pomóc.

4. UWAGI KOŃCOWE

Podsumowując umiejętności, jakie powinien mieć pracownik współczesnej biblioteki, za niezbędne należy uznać następujące:

- a) znajomość międzynarodowych norm opisu bibliograficznego ISBD — International Standard Bibliographic Description,
- b) znajomość międzynarodowych norm tworzenia haseł wzorcowych nazw osobowych, korporatywnych, geograficznych, tytułów ujednoczonych,
- c) znajomość formatów opisu dokumentów i tworzenia rekordów wzorcowych (MARC-BN, USMARC, UNIMARC),
- d) znajomość norm kodowania znaków, norm kodów języków i krajów, norm transliteracji,
- e) obsługa komputera i umiejętność pracy w sieci,
- f) umiejętność posługiwania się systemami komputerowymi innych bibliotek i baz danych,
- g) umiejętność posługiwania się sieciami rozległymi (Internet) i pocztą elektroniczną, zwłaszcza w działach gromadzenia,
- h) znajomość języków obcych, a zwłaszcza języka angielskiego,
- i) umiejętność współpracy z informatykami.

Gdybyśmy jednym zdaniem chcieli odpowiedzieć na pytanie, czy szkoły bibliotekarskie przygotowują absolwentów, którzy mają takie umiejętności, musielibyśmy odpowiedzieć negatywnie. Nie oceniam tu programów nauczania. Stwierdzam tylko fakty. Zatem sama biblioteka musi odpowiednio przygotować i przeszkolić swoich pracowników, a o zapotrzebowaniu na szkolenie w zakresie nowoczesnych technologii świadczy zainteresowanie kursami prowadzonymi choćby przez Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy.

Na zakończenie odpowiadamy sobie na pytanie, czy praca bibliotekarza we współczesnej bibliotece jest łatwiejsza w stosunku do czasów sprzed kilkunastu lat i czy możemy myśleć o zmniejszeniu zatrudnienia, mając na uwadze nowoczesne technologie. Myślę, że praca nie jest łatwiejsza, jest natomiast na pewno nieco inna, wymagająca innego przygotowywania, jak pokazałam to wcześniej. Co do perspektywy zmniejszenia zatrudnienia, to praktyka wskazuje, że jest to również niemożliwe, natomiast konieczna jest reorganizacja i wiążące się z tym przesunięcia pracowników.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA W LUBLINIE — PRÓBA DOSTOSOWANIA ORGANIZACJI DO NOWYCH WARUNKÓW. PROBLEMY RESTRUKTURYZACJI

1. UWAGI WSTĘPNE

Poniższy materiał powstał pod wpływem doświadczeń zebranych w latach dziewięćdziesiątych i przedstawia próby dostosowania WBP w Lublinie do warunków polskiej transformacji i przemian zachodzących we współczesnym świecie.

Jego celem jest ukazanie kierunków zmian powstających przy ich wprowadzaniu. Przedstawione uwagi nie są sprawozdaniem z restrukturyzacji Biblioteki, ale raczej — „wolnymi od bariery strachu”¹ — wnioskami z trwających nadal prób jej przeprowadzenia.

Próby te ukazano na tle, opisywanych w literaturze polskiej i zachodniej, reguł postępowania podczas przygotowania i realizacji procesu restrukturyzacji firmy.

Taki sposób prezentacji materiału pozwolił przedstawić środowisku bibliotekarskiemu pełny model procesu restrukturyzacji, a jednocześnie wyraźniej ukazać uwarunkowania głównych przedsięwzięć modernizacyjnych w Bibliotece.

2. BIBLIOTEKA I PROCESY TRANSFORMACJI

W ostatnich latach w związku z transformacją ustrojową nastąpiły w Polsce radykalne przemiany środowiska, w którym i dla którego pracują biblioteki.

Jednocześnie na ten proces nakładają się przebiegające we współczesnym świecie dynamiczne zmiany obejmujące nieomal wszystkie dziedziny życia: społeczną, gospodarczą, polityczną i kulturową. Nowe zadania i wyzwania, jakie w związku z tym stanęły przed bibliotekami

¹ Zob. R. Cybulski: *Bariera strachu paraliżuje postęp*. „Bibliotekarz” 1996 nr 7/8 s. 11.

zostały już dość dobrze rozpoznane² i cały czas trwa opisywanie tego, co — jak to określiła J. Kołodziejska — „dzieje się z bibliotekami i wokół nich”³.

Warunkiem sprostania tym wyzwaniom jest rozwinięcie umiejętności dostosowawczych bibliotek. Zależą one przede wszystkim od skłonności do zmian, mierzonej siłą sygnału niezbędnego do wywołania strategicznej zmiany⁴.

Poziom tego sygnału zależy od typu kultury strategicznej organizacji, rozumianej jako „normy i wartości determinujące preferencje danej grupy społecznej do szczególnego typu działania strategicznego”⁵. H. J. Ansoff wymienia pięć typów kultury strategicznej różniących się czynnikiem wywołującym zmiany. W kulturze stabilnej wyzwala je kryzys, w reaktywnej — niezadowolająca efektywność, antypacyjnej — przewidywany spadek efektywności, zaś organizacje o kulturze eksploracyjnej charakteryzuje stałe poszukiwanie zmian, o kreatywnej — stałe poszukiwanie nowatorskich zmian⁶.

Na początku lat dziewięćdziesiątych WBP w Lublinie była — według mnie — organizacją reaktywną. W chwili obecnej ma kulturę antypacyjną, jej efektywność znacznie wzrosła. Jednak większość kadry — mimo iż z roku na rok rośnie liczba czytelników, wypożyczeń, rozszerza się wachlarz usług — jest już przekonana, że jeżeli w tej chwili nie nastąpią w instytucji zmiany (np. komputeryzacja, wdrażanie orientacji marketingowej) to w przewidywanej przyszłości wystąpi niezadowolająca efektywność.

Oczywiście nie u wszystkich sygnały z otoczenia wywołują taką reakcję. Nadal dla znacznej grupy bibliotekarzy panaceum na wszelkie bolączki stanowi większy budżet. Uważają oni, że „nasza biblioteka”, „nasze środowisko” są bardzo specyficzne i żadne „większe” zmiany nie są tu potrzebne.

Tylko pozornie po przeciwnej stronie stoją zwolennicy błyskawicznego unowocześniania Biblioteki, gdyż oni również generalnie nie chcą jej

² Zob. np.: M. B. Line: *Zarządzanie bibliotekami akademickimi i naukowymi wobec przemian społecznych*. Rocznik Biblioteki Narodowej. R. 26/1990. Warszawa 1993 s. 149-157; B. Cwiertna: *Spółczesność informacyjna*. „Bibliotekarz” 1993 nr 6 s. 26-28; A. Jazon: *Problemy kwalifikacji zawodowych organizatorów prac biblioteczno-informacyjnych*. W: *Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości*. Warszawa 1996 s. 210-202; A. Radwański: *Komputery, biblioteki, systemy*. Warszawa 1996, zwł. rozdz. 6 i 7 s. 93-106; A. Tyws: *Biblioteki i bibliotekarze wobec przemian kultury współczesnej w Polsce*. W: *Kreatywność bibliotekarzy*. Warszawa 1997 r. s. 52-63.

³ J. Kołodziejska: *Za drzwiami bibliotek*. Warszawa 1996 s. 9.

⁴ H. J. Ansoff: *Zarządzanie strategiczne*. Warszawa 1985 s. 159.

⁵ Ibidem s. 158

⁶ Ibidem s. 161.

restrukturyzacji, która jest zbędna, bo komputeryzacja i tak „sama wszystko załatwi”.

3. RESTRUKTURYZACJA I JEJ UWARUNKOWANIA

3.1. Restrukturyzacja-mechanizm koordynujący zmiany stopniowe

Restrukturyzacja organizacji, najogólniej rzecz ujmując, jest zmianą o charakterze radykalnym, która zwykle obejmuje⁷: modyfikację misji, celów, podstawowych wartości firmy; zmiany w obrębie struktury władzy; reorganizację (zmiany struktury, systemów, procedur); zmianę powiązań (w procesach, sieci informacyjnej; systemie podejmowania decyzji); wymianę części kadry.

Zmiana taka musi być przeprowadzana, gdyż nawet organizacje, które ciągle wdrażają zmiany stopniowe — po pewnym czasie — znacznie „oddalają” się od otoczenia. Restrukturyzacja doprowadza firmę ponownie do stanu równowagi z otoczeniem i znów proces dostosowywania będzie mógł odbywać się przez zmiany stopniowe.

WBP w Lublinie, a także inne biblioteki działały jeszcze do niedawna w otoczeniu stabilnym o niskim stopniu skomplikowania i dużej — przewidywalności zachowania. Powodowało to ich orientację „do wewnątrz”. Po 1989 r. w otoczeniu nastąpiły poważne i gwałtowne zmiany, które cechuje szybkie tempo wzrostu. Nawet organizacje elastyczne nie były w stanie, w krótkim czasie, dostosować się do tych zmian. Tak więc „nienadążanie” Biblioteki nie było efektem jej niesprawności. Stopniowo coraz silniej reaguje ona na sygnały z otoczenia, a zmiany w organizacji mają coraz większy zasięg, choć nie obejmują jeszcze wszystkich jej wymiarów.

3.2. Zarządzanie procesem zmian

Zmiany organizacyjne należy przeprowadzać w sposób logiczny i systematyczny, gdyż inaczej nie mają realnych szans powodzenia.

Opracowano szereg modeli wytyczających etapy wprowadzenia zmian⁸. Najbardziej popularny został skonstruowany przez Kurta Lewina. Składa się z 3 etapów: 1) „odmrożenia” obecnej sytuacji; 2) procesu zmian; 3) „zamrożenia” nowej sytuacji⁹.

⁷ H. Mintzberg, J. B. Quinn: *The Strategy Process. Concepts, Contexts and Cases*. New Jersey 1991 s.782-783.

⁸ B. Bruner: *Managing Change a Strategic Approach to Organizational Development and Renewal*. London 1992 s. 152-167; R. W. Griffin: *Podstawy zarządzania organizacyjnymi*. Warszawa 1996 s. 396-398; B. Grouard, F. Me-
ston: *Kierowanie zmianami w przedsiębiorstwie. Jak osiągnąć sukces?* War-
szawa 1997 s. 72-73.

⁹ E. Małyk-Musiał: *Zarządzanie zmianami w firmie*. Warszawa 1995 s. 49-51.

Na podstawie wspomnianych powyżej modeli określono wiele propozycji dotyczących sprawnego zarządzania procesem zmian¹⁰. Zasady, na jakich się one opierają, są bardzo podobne. Proces rozpoczyna się rozpoznaniem potrzeby zmiany, następnie prezentowane są etapy: definiowanie problemu, opracowania rozwiązania, wdrożenia i oceny.

Zmiany wprowadzane w naszej Bibliotece do 1994 r. miały często charakter bardziej intuicyjny niż systematyczny, wynikały z bieżącej sytuacji, mało w nich było strategicznego myślenia¹¹. Dobór działań był dość przypadkowy, choć wszystkie miały przeciwdziałać negatywnym zjawiskom żywiołowej transformacji początku lat dziewięćdziesiątych: niezadowalającej efektywności, złej sytuacji finansowej, osłabianiu funkcji ponadlokalnych¹².

Przygotowywane w latach 1994-1995 programy restrukturyzacji proponowały bardziej systematyczne działania, choć często pomijano w nich: zasady kontroli realizacji tych działań, programy i harmonogramy szkoleń oraz systemy motywacyjne wspierające proces zmian¹³. W zasadzie były to prezentacje treści zmian, nie zaś sposób ich wdrażania. Było to jednym z głównych powodów tego, iż dużej ich części nie udało się wprowadzić w życie. Dopiero w r. 1996 podjęliśmy próby opracowania wielofazowego modelu zaplanowanej zmiany i obecnie na jego podstawie trwa modernizacja Biblioteki¹⁴.

¹⁰ B. Burnes op. cit. s. 257; M. Czerska: *Jak przeprowadzać zmiany organizacyjne w firmie? Poradnik praktyczny*. Gdańsk 1996 s. 11-99.

¹¹ *Dział Magazynów WBP w Lublinie. Analiza*. Lublin 1992; *Program oszczędnościowy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie im. Hieronima Łopacińskiego na 1994 r.* Lublin 1993 (maszynopis).

¹² Por.: S. Czajka: *Straty, nadzieje, zyski, czyli transformacja ustrojowa w bibliotekarstwie publicznym*. „Bibliotekarz” 1995 nr 3 s. 3-5.

¹³ *Marketingowy plan Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie 1995-1997*. Lublin 1994 (maszynopis); W. Jakson: *Bibliotekarz — radnym*. Lublin 1994 (maszynopis); *Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie 1990-1993. Analiza*. Lublin 1994 (maszynopis); *Finanse WBP w Lublinie 1991-1994. Analiza*. Lublin 1995 (maszynopis); *Kultura organizacyjna WBP w Lublinie. Główne elementy*. Lublin 1995 (maszynopis); *Program działań promocyjnych WBP w Lublinie*. Oprac. Zespół ds. Promocji Lublin 1995 (maszynopis); *Projekt ogólny komputeryzacji WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie*. Lublin 1995 (maszynopis); *Zarządzanie przestrzenią użytkową w Książnicy im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Analiza*. Lublin 1995 (maszynopis).

¹⁴ Program działalności globalnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie (DGB) 1997-1999. Lublin 1996 (maszynopis); Z. Bieleń: *Zasady gromadzenia zbiorów w WBP w Lublinie*. Lublin 1996; *Diagnoza aktualnej sytuacji i możliwości restrukturyzacji Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*. Lublin 1997 (maszynopis).

3.3 Uwarunkowania powodzenia zmian

W procesie przygotowania i wdrażania zmian jednym z ważniejszych problemów jest przełamanie oporu, który hamuje dążenia dostosowawcze organizacji do otoczenia. Wśród najistotniejszych powodów wywołujących opór wobec zmian należy wymienić: 1) wąsko pojmowany własny interes pracowników (obawa przed utratą np. władzy, dostępu do zasobów); 2) niezrozumienie i brak zaufania (brak dostatecznej informacji na temat przyczyn i skutków zmian); 3) rozbieżności w ocenie sytuacji (brak danych do pełnego zrozumienia problemu); 4) małą tolerancję dla zmian (obawa przed niemożnością dostosowania własnych umiejętności do nowej sytuacji)¹⁵.

Istnienie oporu wobec zmian jest naturalne. Znając przyczyny tego zjawiska można podjąć działania, które pozwolą znacznie je ograniczyć.

Badacze tego problemu proponują różne sposoby redukcji oporu: 1) poznanie obaw i racji pracowników; 2) poprawę procesu komunikowania się; 3) aktywne zaangażowanie wszystkich, których zmiany dotyczą; 4) edukację; 5) wsparcie ze strony kadry kierowniczej; 6) negocjacje, zawieranie umów; 7) manipulowanie, nakłanianie; 8) jawne lub skrywane zmuszanie¹⁶.

Jak się wydaje, główne przyczyny stanowiące źródło oporu przeciwko wprowadzaniu zmian w WBP w Lublinie wynikały — potwierdziły to późniejsze doświadczenia — z braku u pracowników dostatecznej informacji na temat przyczyn, intencji i przewidywanych skutków zmian. W dużej części winę za ten stan rzeczy ponosiła dyrekcja i kadra kierownicza, które w zbyt małym stopniu zastosowały działania stymulujące pozytywne odczucia, związane z wprowadzeniem zmian: stosowanie zachęt, informowanie i szkolenie.

3.4. Kultura organizacyjna w procesie zmian

Przedstawiony w powyższych rozważaniach proces zarządzania zmianą tworzy formalną konstrukcję przebiegu modernizacji firmy. Należy jednak pamiętać, że nawet najlepiej zorganizowany i zarządzany projekt zmian nie zapewni powodzenia, jeżeli otoczenie wewnętrzne, w którym będzie realizowany, okaże się „nieprzychylnie”. Tym otoczeniem wewnętrznym jest kultura organizacyjna. Można ją określić jako „system nerwowy”, a jednocześnie „osobowość” organizacji. Przejawia się w zachowaniach i reakcjach pracowników, w sposobie rozwiązywania problemów, organizacji pracy, a nawet w wyposażeniu i estetyce wnętrza¹⁷. Kultura organizacyj-

¹⁵ J. Penc: *Strategie zarządzania. Strategie dziedziczone i ich realizacja. Zintegrowane zarządzanie strategiczne*. [T] 2. Warszawa 1995 s. 82-85.

¹⁶ Por. B. Burnes op. cit. s. 263; R. W. Griffin op. cit. s. 399-401.

¹⁷ M. Kostera, S. T. Kownacki: *Kierowanie zachowaniami organizacyjnymi*. W: *Zarządzanie i praktyka*. Praca zbiorowa pod red. A. K. Koźmińskiego i W. Piotrowskiego. Wyd. 3, popr. I rozsz. Warszawa 1996 s. 438.

na na swój wyjątkowy sposób wyraża dostosowanie do warunków panujących w środowisku, a jednocześnie, będąc czymś wspólnym dla pewnej społeczności, wyraża jej integrację wewnętrzną.

Przedstawione tu przejawy kultury organizacyjnej mają ogromne znaczenie dla wprowadzenia zmian w organizacji. Mogą im sprzyjać lub je utrudniać. Znajomość charakterystyk kultury i stanów, jakie one przyjmują, bardzo pomaga w opracowaniu projektu pożądaných zmian kultury, wspierających zmiany realizowane w ramach programu restrukturyzacji¹⁸.

W naszej Bibliotece świadomość istnienia kultury organizacyjnej była i jest dość wysoka. Dyrekcja zdaje sobie również sprawę z możliwości, jakie może dać jej zmiana. Mamy wstępną diagnozę istniejącego stanu kultury i plan zmian oraz wykaz norm i wartości, które chcemy zachować, a nawet wzmocnić. Jednym z najbardziej wartościowych jej przejawów jest silna orientacja na klienta, wśród niepożądanych widzimy znaczną część listy „grzechów głównych” z „egoizmem agend” na czele¹⁹.

3.5. Rola kadry kierowniczej w procesie zmian

Rola kadry kierowniczej w procesie zmian jest szczególna, jej przedstawiciele wykonują ważne zadania zarówno w merytorycznej stronie przygotowywania programu restrukturyzacji, jak i w zarządzaniu samym procesem. Sprawność i efektywność organizacji zależy w bardzo dużym stopniu od tego, czy kadra kierownicza dostrzeże w porę potrzebę zmiany, prawidłowo określi jej zakres, a także sposób, w jaki zmiany powinny być zaplanowane i wdrożone²⁰.

Zakres aktywności dyrekcji i kadry kierowniczej Książnicy w Lublinie, jak też ich stosunek wobec zmian, w dużym stopniu zależą od przygotowania tej grupy do zarządzania i realizowania funkcji w organizacji. W 1993 r. część jej członków przeszła intensywne szkolenie w Lubelskiej Szkole Biznesu i uzyskała m.in. wiedzę na temat procesu wprowadzania zmian w organizacji, jej ram i złożoności problemów, które się nań składają. Stało się to impulsem do systematycznego szkolenia całej kadry kierowniczej, utrwaliło pogląd, że tylko w ten sposób może ona nabyć umiejętności niezbędne nie tylko podczas wprowadzenia zmian, ale także w procesie zarządzania organizacją w zmiennym otoczeniu.

¹⁸ Zob.: E. Masłyk-Musiał op. cit. s. 74-78.

¹⁹ Zob.: Z. Żmigrodzki: *Dziesięć „grzechów głównych” współczesnego bibliotekarza*. „Przegląd Biblioteczny” 1989 R. 57 z. 3 s. 223-231.

²⁰ Por.: O Kunert: *Postawy kierowników wobec restrukturyzacji swoich przedsiębiorstw*. „Przegląd Organizacji” 1996 nr 7/8 s. 9-11.

4. PROCEDURA PRZEBIEGU PROCESU RESTRUKTURYZACJI

Proces restrukturyzacji spełnia dwa podstawowe cele: 1) wprowadza organizację na drogę rozwoju zbliżoną do kierunku zmian zachodzących w otoczeniu; 2) kształtuje organizację tak, aby była elastyczna w działaniu, posiadała mechanizmy utrzymujące ją na tej drodze, a ewentualne odchylenia mogła korygować za pomocą zmian stopniowych.

Najbardziej użyteczną koncepcją metodologiczną przy opracowywaniu i wdrażaniu tego procesu będzie zarządzanie strategiczne i towarzyszący temu zbiór narzędzi²¹.

4.1. Identyfikacja potrzeby restrukturyzacji

Generalnie można stwierdzić, że potrzeba restrukturyzacji powstaje wtedy, gdy organizacja nie nadąża za zmianami zachodzącymi w otoczeniu, albo chce znacząco poprawić warunki rozwoju. W tej fazie następuje także wstępne rozstrzygnięcie, jakich sfer organizacji będzie dotyczyła radykalna zmiana.

Przygotowanie procesu zmian wymaga odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: gdzie jesteśmy? do czego dążymy? jak pokonać „odległość” od stanu, w jakim znajduje się organizacja do stanu, jaki powinna osiągnąć w przyszłości.

4.2. Ocena bieżącej pozycji organizacji

Celem tej fazy procesu jest dokonanie analizy i diagnozy stanu firmy oraz jej otoczenia, określenie słabych i mocnych stron przedsiębiorstwa, szans i zagrożeń tkwiących w jego otoczeniu, a co za tym idzie określenie głównych czynników gwarantujących sukces działania instytucji.

4.2.1. Analiza otoczenia. Analiza otoczenia wyznacza pewne ramy funkcjonowania organizacji, a także określa szanse i zagrożenia, jakie powstają dla niej w różnych jego warstwach. Otoczenie przedsiębiorstwa składa się z dwóch zasadniczych warstw: makrootoczenia i otoczenia bezpośredniego. W różnym stopniu oddziałują one na działalność organizacji²².

Książnica im. H. Łopacińskiego w Lublinie kilkakrotnie — w okresie, którego dotyczy materiał — dokonywała analizy swojego otoczenia. W wersji najbardziej szczegółowej analizie poddano: makrootoczenie, branżę (procesy modernizacyjne w polskich bibliotekach), bezpośrednie otoczenie (docelową grupę klientów, bezpośrednich konkurentów: bib-

²¹ Zob.: Z. Sapijaszka: *Restrukturyzacja przedsiębiorstwa. Szanse i ograniczenia*. Warszawa 1996 s. 178.

²² Zob.: B. Gliński, B. R. Kuc, P. Szczepanowski: *Zarządzanie strategiczne. Geneza, rozwój, priorytety*. Warszawa 1996 s. 117.

lioteki Lublina, dostawców: wydawcy, hurtownie), darczyńców, sponsorów, władze lokalne.

4.2.2. Analiza przedsiębiorstwa. Celem tej analizy jest określenie możliwie pełnego obrazu przedsiębiorstwa we wszystkich przejawach jego funkcjonowania. Zakres i szczegółowość analizy jest pochodną potrzeby. Powinna być ona zorientowana na wyszukiwanie mocnych i słabych stron przedsiębiorstwa²³.

Pierwszym obszarem, który należy poddać analizie są misja i cele działania firmy. Na określenie misji i celów wpływają zmiany zachodzące w otoczeniu, relacje między różnymi grupami w organizacji, system wartości kierownictwa, doświadczenia wynikające z historii firmy²⁴.

Drugim obszarem brany pod uwagę przy analizie wewnętrznej firmy są strategie. Powinny one realizować cele, wypełniać misje i osiągnąć wizję organizacji w przyszłości, a także być pomostem pomiędzy celami a planami (programami) działania. Odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście tak się dzieje, może nam udzielić analiza innych sfer przedsiębiorstwa.

Najbardziej popularna i rozpowszechniona jest analiza organizacji według obszarów strategicznych odpowiadających grupom funkcji, np. zarządzanie personelem, finanse i rachunkowość, marketing itp²⁵.

W WBP z dużymi oporami spotykało się początkowo przyjęcie założenia o zmienności misji i celów. Pracowników nie przekonywały argumenty, że zmianom w czasie ulegają przecież poszczególne czynniki wpływające na definiowanie obu tych kategorii. Pogląd taki był jedną z poważniejszych barier w zainicjowaniu restrukturyzacji. W pierwszym okresie transformacji Biblioteka formułowała cele wyraźnie zorientowane na krótki i średni horyzont czasu. Kadra zarządzająca pochłonięta była nowymi kłopotami, a ówczesny stan jej wiedzy nie pozwalał dostrzec wszystkich możliwości stojących przed organizacją. Cele dotyczące długiego horyzontu czasu zaczęto formułować później — tutaj należy zrobić uwagę, że faktyczne ich wytyczanie było dla kierownictwa nową umiejętnością, której się uczyło²⁶. Do określenia sytuacji Biblioteki wykorzystano różne metody, najczęściej analizę SWOT (mocne i słabe strony organizacji w ramach: zasobów, systemów, wyników, strategii, okazji i zagrożenia

²³ Zob.: J. Filipczuk, S. Kajdas: *Mocne i słabe strony firmy*. „Przegląd Organizacji” 1992 nr 6 s. 26-27.

²⁴ Por.: W. Stachowski: *Jak definiować misję*. „Przegląd Organizacji” 1994 nr 11 s. 21-22; M. Hudson: *Bez zysków i strat. Sztuka kierowania organizacjami sektora pozarządowego*. Warszawa 1997 s. 70-76, 89-95.

²⁵ H. Bieniok, J. Marek: *Wartościowanie mocnych i słabych stron przedsiębiorstwa*. „Przegląd Organizacji” 1992 nr 3 s. 25-28.

²⁶ Por. T. Białas, M. Czapiewski: *Ustalanie zależności celów w procesie budowy strategii przedsiębiorstwa*. „Przegląd Organizacji” 1995 nr 10 s. 16-18.

otoczenia) oraz analizę jej podstawowych działań funkcjonalnych (usług, marketingu, finansów, zarządzania, personelu).

4.3. Analiza strategiczna

Analiza strategiczna jest połączeniem rezultatów analizy wewnętrznej oraz analizy otoczenia i ma na celu pokazanie możliwości poprawy istniejących strategii lub zaprojektowania nowych. W literaturze opisano wiele technik analizy strategicznej firmy²⁷. Ich dobór zależy przede wszystkim od uwarunkowań wewnętrznych organizacji, warunków panujących w otoczeniu, a także problemu, jaki należy rozwiązać w tej organizacji.

Biblioteka planuje dodatni rozwój, dlatego najczęściej jako metody analizy strategicznej stosuje koncepcję H. J. Ansoffa, opartą na dwóch kategoriach, tj. produktu (usługach) i rynku. Według niej przyjęta strategia rozwojowa będzie realizowana jako wiązka strategii: penetracji rynku, rozwoju usług oraz utrzymania i umocnienia pozycji konkurencyjnej na rynku.

4.4. Opracowanie i realizacja programu restrukturyzacji

4.4.1. Program restrukturyzacji. Zweryfikowana misja i cele wraz z przygotowanym zbiorem strategii stanowią podstawę do opracowania: planów działania, projekcji finansowych, analizy zagrożeń oraz harmonogramu wdrażania. Dokumenty te określane są ogólnie mianem programu restrukturyzacji.

Plany działania są rezultatem dekompozycji strategii i przedstawienia ich w postaci konkretnych zadań do wykonania, z przypisaniem koniecznych do ich realizacji zasobów.

Projekcje finansowe stanowią pakiet dokumentów i wskaźników, które pozwalają w kategoriach pieniężnych określić przewidywane rezultaty programu restrukturyzacji.

Innym elementem programu radykalnych zmian jest analiza zagrożeń jego realizacji. Świadomość możliwości ich wystąpienia pozwala przygotować odpowiednie działania zapobiegawcze.

Ostatnią częścią programu jest harmonogram wdrożenia określający priorytety i sekwencje realizacji zadań w czasie.

4.4.2. Wdrożenie programu restrukturyzacji. Generalnie można stwierdzić, iż wdrożenie polega na zamianie planów na działania, tych zaś na wyniki. Wdrożenie programu restrukturyzacji wymaga: 1) zmiany struktury, tak aby wspierała strategię w nim zawartą, 2) ustalenie koniecznego do jego realizacji budżetu i rozmieszczenia zasobów, 3) określenia odpowiednich systemów i procedur, 4) stworzenia właściwej kultury orga-

²⁷ Zob.: G. Gierszewska: *Metody analizy strategicznej*. „Organizacja i Kierowanie” 1993 nr 4 s. 38-47.

nizacyjnej, 5) zaprojektowania systemu motywacyjnego wspomagającego realizację programu.

Programy restrukturyzacyjne powstałe do 1996 r. w WBP w Lublinie traktowane były jako dokumenty wytyczające kierunki działania, nie stanowiły natomiast podstawy do budowy szczegółowych planów.

Próbie opracowania planów działania opartych na programie restrukturyzacji podjęto w 1966 r. Niestety nie zakończyła się ona sukcesem. Dużo zadań zaplanowanych zostało pominiętych. Jeszcze raz przystąpimy zatem do rozwiązania tego problemu.

Inną przeszkodą, której nie potrafilismy pokonać, były projekcje finansowe, nie udało się np. właściwie dostosować funduszy do określonych zadań. Jedną z obiektywnych przyczyn były poważne ograniczenia finansowe oraz brak stałego dopływu pieniędzy.

5. GŁÓWNE PRZEDSIĘWZIĘCIA MODERNIZACYJNE

W poprzednich rozważaniach skupiłem się na przedstawieniu samego procesu restrukturyzacji, jego uwarunkowaniach, metodyce. Teraz chciałbym przedstawić główne przedsięwzięcia modernizacyjne, możliwe do zrealizowania w ramach programu zmian. Ich zestawienia dokonał A. Kucharczyk, wyodrębniając sfery, w których są realizowane. Te sfery to: strategia, organizacja zarządzania; systemy: informacyjny, rachunkowości, planowania, zarządzanie zasobami ludzkimi, handel i marketing²⁸.

We wszystkich tych przedsięwzięciach występuje problem podnoszenia kwalifikacji pracowników. A. Kucharczyk podkreśla — na co również chciałbym zwrócić uwagę — iż „Zadanie to musi być rozpoczęte wyprzedzająco i realizowane we wszystkich obszarach przez cały okres działań modernizacyjnych. Jest to więc zadanie nadrzędne i przenikające cały proces przemian (...)”²⁹.

WBP w Lublinie przeprowadzała próby zmian w wielu sferach swojej działalności, nie zawsze — jak już wspominaliśmy — odnosząc sukcesy. Poniżej przedstawię motywy, jakimi się kierowaliśmy podejmując działania modernizacyjne w głównych — wspomnianych — obszarach oraz wymienię ważniejsze przedsięwzięcia, w każdym z nich starając się zachować kolejność chronologiczną.

Strategia

Przyjęty przez WBP program działalności globalnej jest strategią rozwojową. Będzie ona realizowana jako wiązka strategii: penetracji ryn-

²⁸ A. Kucharczyk: *Problemy dostosowania się przedsiębiorstw do warunków polskiej transformacji*. „Organizacja i Kierowanie” 1994 nr 3 s. 65.

²⁹ A. Kucharczyk: op. cit. s. 64.

ku, rozwoju usług oraz utrzymania i umocnienia pozycji konkurencyjnej na rynku.

Węzłowe cele strategiczne Biblioteki są skierowane na:

- intensyfikację świadczenia jej obecnych usług,
- weryfikację kryteriów segmentacji,
- przyjęcie wyrazistej strategii planowania,
- lepsze wykorzystanie elementów marketingu-mix,
- innowacje w zakresie techniki i technologii,
- wprowadzenie na dotychczasowy rynek udoskonalonych i nowych usług,

— utrzymanie i umocnienie pozycji konkurencyjnej wobec innych bibliotek środowiska.

Klasyfikator celów strategicznych Biblioteki przedstawia się następująco:

1. Penetracja rynku, umocnienie na nim pozycji konkurencyjnej.
 - 1.1. Systematyczne badanie rynku.
 - 1.2. Weryfikacja kryteriów segmentacji.
 - 1.3. Wyraziste planowanie usług.
 - 1.4. Lepsze wykorzystanie elementów marketingu-mix.
 - 1.5. Bardziej intensywna dystrybucja.
 - 1.6. Obniżka kosztów jednostkowych.
2. Rozwój usług.
 - 2.1. Polepszenie jakości usług.
 - 2.2. Wprowadzanie innowacji do uznanych już usług.
 - 2.3. Wdrażanie nowoczesnych technologii.
 - 2.4. Kreowanie nowych usług.

Tabela 1

Plan strategiczny WBP 1997-1999

Cele strategiczne	Sposób realizacji celu
1	2
1.1. Systematyczne badanie rynku	Systematycznie (raz w roku) analizować otoczenia Biblioteki, dostosowując odpowiednio termin do procedury koordynacji planów w WBP.
1.2. Weryfikacja kryteriów segmentacji	Stale poszukiwanie nowych metod i kryteriów segmentacji (stosowane dotychczas kryteria, np. „wiek”, „uczeń”, „pracownik umysłowy” – mało przydatne).
1.3. Wyraziste planowanie usług	– Dążyć do identyfikacji, tworzenia i komunikowania korzystnych cech wyróżniających usługi, tak aby były one postrzegane przez klientów jako lepsze i wyróżniające się spośród oferowanych przez firmy konkurencyjne. – Wdrażać koncepcję profilowania usług i zbiorów.
1.4. Lepsze wykorzystanie elementów marketingu-mix	Opracowanie strategii marketingu-mix składającego się z 7 elementów (usługi, ludzie, procesy, obsługa klienta, dystrybucja, promocja, cena), które będą pozostawać z sobą w ścisłym związku. Koncepcja marketingu-mix powinna stanowić

1	2
	zintegrowaną i logiczną całość, harmonijnie łączącą wewnętrzne i zewnętrzne otoczenie Biblioteki oraz podkreślającą jej silne strony i minimalizującą słabości; pasującą do każdego segmentu; uwzględniającą możliwości konkurentów, „omijając” ich mocne strony a wykorzystując słabości.
1.5. Bardziej intensywna dystrybucja	– Stała analiza funkcjonalności agend udostępniania, wymiaru i rozkładu czasu otwarcia. – Opracowanie i wdrożenie koncepcji wypożyczania zbiorów z Magazynu Głównego (obecnie udostępnianych prezencyjnie), poprawa warunków lokalowych Wypożyczalni Lektur.
1.6. Obniżka kosztów jednostkowych	– Systematyczna analiza kosztów powiązana z ciągłą zmianą układu „ich ośrodków”. – Stałe porównywanie wybranych wskaźników z analogicznie najlepszych placówek branży (biblioteki wojewódzkie, bezpośredni konkurencji).
2.1. Polepszenie jakości usług	Stałe badanie i polepszanie czynników mających wpływ na jakość usług: 1) elementów materialnych – pomieszczenia i urządzeń, sprzętu, wyglądu personelu; 2) solidności – zdolności świadczenia pożądaných usług w sposób niezawodny, dokładny i konsekwentny; 3) szybkości reakcji – chęci świadczenia usług terminowo i woli pomagania klientom; 4) pewności siebie – wiedzy i kwalifikacji personelu, uprzejmości, zdolności tworzenia atmosfery zaufania i pewności; 5) empatii – troski o klienta, indywidualnego podejścia
2.2 Wprowadzenie innowacji do uznanych już usług	– Dobór i gromadzenie zbiorów według potrzeb perspektywicznych. – Aktywizacja programów pracy z czytelnikiem. – Wdrożenie nowoczesnego programu informacyjnej obsługi użytkowników.
2.3. Wdrażanie nowoczesnych technologii	– Mechanizacja i automatyzacja procesów. – Program komputeryzacyjny (wdrożenie zintegrowanego systemu).
2.4. Kreowanie nowych usług	Wzbogacenie repertuaru nowych nośników: multimedia, bazy danych oferowane online, na dyskach CD-ROM, na dyskietkach.

Organizacja i zarządzanie

Doskonalenie struktury organizacyjnej

Biblioteka ma rozwiniętą strukturę funkcjonalną umożliwiającą sprawne działanie pod warunkiem, że jej otoczenie i technologia pozostają dostatecznie stabilne. W innej sytuacji — a taką obecnie mamy — należy stworzyć strukturę mniej sformalizowaną i bardziej elastyczną zarówno w odniesieniu do podziału pracy, jak i mechanizmów koordynacji.

Celem strategicznym WBP jest wypracowanie i wdrożenie takiej koncepcji efektywności struktury organizacyjnej Biblioteki, która zakłada: wielość sposobów koordynacji, możliwość istnienia wielu zakładów hierar-

chicznych; dążenie do uzyskiwania efektywności przez zdobywanie kompetencji odpowiednich do cech otoczenia; akcentowanie zbieżności *a posteriori*; przewagę komunikacji poziomej; mobilność jako podstawowe źródło efektywności (dyfuzja innowacji).

Do działań realizujących ten cel — należy m.in. korekta struktury organizacyjnej.

Stymulatorem zmian była (i jest) komputeryzacja Biblioteki, która „wymusza” określone powiązania technologiczne i organizacyjne.

Zmiany obejmowały:

1. Powołanie nowego Działu Komputeryzacji Biblioteki.
2. Przekształcenie Wypożyczalni Lektur w samodzielny dział.
3. Połączenie Działu Opracowania Zbiorów z Oddziałem Gromadzenia (wyłączonym z dotychczas istniejącego Działu Gromadzenia i Dystrybucji) w Dział Gromadzenia i Opracowania, z wyodrębnionymi oddziałami: Gromadzenia, Opracowania i Katalogów.
4. Likwidację Działu Udostępniania.
5. Połączenie Działu Informacyjno-Bibliograficznego z wyłączoną z Działu Udostępniania Czytelnią Główną i utworzenie z nich Działu Informacji, Bibliografii Regionalnej i Udostępniania (stanowią one oddziały). Z nowym działem związana jest Wypożyczalnia Międzybiblioteczna.
6. Włączenie Czytelni Czasopism (dawniej Dział Udostępniania) do Działu Wydawnictw Ciągłych i powołanie w nim dwóch oddziałów: Gromadzenia i Opracowania Wydawnictw Ciągłych oraz Czytelni Czasopism.
7. Przekształcenie Działu Gromadzenia w Dział Zakupu i Dystrybucji, z wyodrębnionym Oddziałem Zbiorów Rezerwowych.

Nowa struktura organizacyjna zaczęła obowiązywać dnia 1 stycznia 1997 r., ale jej wprowadzenie w życie zakończyło się dopiero w lutym.

Powołano również 7 zespołów problemowych:

1. Zespół Specjalistów Dziedzinowych ds. Gromadzenia Zbiorów (zastąpił on dawną Komisję Zakupu).
2. Zespół ds. Systemu Informacji Finansowej.
3. Zespół ds. Polityki Kadrowej.
4. Zespół ds. Zbiorów i Usług.
5. Zespół ds. Procesu Świadczenia Usług.
6. Zespół ds. Dystrybucji.
7. Zespół ds. Promocji.

Do chwili obecnej zespoły zrealizowały już wiele zadań związanych z wdrażaniem Strategii Biblioteki. Dla przykładu podam, że Zespół ds. Kadry opracował „Instrukcję sposobu przeprowadzenia analizy stanowisk pracy oraz jego opisu”. Zwrócono w niej uwagę na generalnie obowiązującą w WBP zasadę, iż „zakres uprawnień i obowiązków” tworzony jest dopiero po przyjęciu konkretnej osoby do pracy. Stwierdzono, że bezwzględnie pierwszą rzeczą, jaką trzeba zrobić przy rekrutacji pracowników, jest analiza stanowiska pracy, czyli zrozumienie, po co dane stanowisko

w ogóle istnieje. Dopiero później powinien nastąpić jego opis, a więc pisemny rejestr, który podaje zadania i obowiązki na danym stanowisku oraz wskazuje, jak jest ono powiązane z innymi miejscami pracy.

Na podstawie wymienionej instrukcji kierownicy opracowali opisy stanowisk w swoich działach zawierając w nich nowe powiązania funkcjonalne i organizacyjne.

Z innych działań na rzecz uelastycznienia struktury i przeciwdziałania „egoizmowi agend” warto wymienić wprowadzenie obowiązku rotacyjnych dyżurów w Wypożyczalni Lektur — bibliotekarzy pracujących w innych działach.

System finansowy

C e l :

1. Uzyskanie przez dyrekcję lepszych narzędzi pracy pomagających w podejmowaniu decyzji i kontroli.

2. Potrzeba systematycznego przekazywania pracownikom różnych informacji dotyczących funkcjonowania Biblioteki, w tym finansowych, aby mogli oni brać czynny udział w realizacji jej celów strategicznych.

3. Zmiana mentalności bibliotekarzy, traktujących informacje o złej informacji finansowej WBP z niedowierzaniem, przeświadczeniem, że „im gorzej tym mniej się oplaca planować, bo i tak kto pierwszy ten lepszy”.

4. Wykazywanie i uzasadnianie sponsorom kosztów związanych z funkcjonowaniem instytucji (bardziej dokładne i wieloaspektowe w porównaniu z dotychczasowymi metodami planowania i sprawozdawczości).

5. Przeciwdziałanie narastającym kosztom utrzymania Biblioteki związanym ze wzrostem cen materiałów bibliotecznych i automatyzacją oraz corocznym niedostatkom finansowym, cięciom budżetowym, nierytmicznemu dopływowi dotacji.

6. Samodzielne zdobywanie funduszy pozabudżetowych oraz „zarabianie” środków .

S p o s ó b r e a l i z a c j i :

Sporządzenie i stosowanie sprawnego systemu zarządzania finansami WBP — składający się z następujących elementów: rachunku kosztów, budżetów, przepływów pieniężnych.

1. Rachunek kosztów

Rachunek kosztów stanowi podstawę i rdzeń rachunkowości zarządczej. Systematyczne liczenie kosztów jest odmiennym od dotychczasowego podejściem do problemów czysto bibliotekarskich. Analiza kosztów pozyskiwania nowych dokumentów, utrzymania zasobu bibliotecznego czy usług w zakresie udostępniania może spowodować generalne zmiany w podejściu do:

— gromadzenia (ograniczenie liczby kupowanych dokumentów na rzecz dostępu do informacji, specjalizacja w gromadzeniu),

- magazynowania (zwiększony poziom selekcji zbiorów),
- udostępniania (udostępnianie krótkoterminowe, zastępowanie oryginałów kserokopiami, dostęp do baz pełnotekstowych)³⁰.

2. Cele i funkcje budżetowania działalności Biblioteki

Planowanie działalności Biblioteki jest jednym z podstawowych narzędzi sterowania jej rozwojem, służy dyrekcji do koordynowania i kontroli różnych działań w przyszłości. Efektem planowania przyszłych procesów, zadań i środków na ich wykonanie są budżety. W Bibliotece budżet sporządza się dla całej placówki (tzw. *Muster Budget*). Potrzebą chwili jest opracowanie budżetów dla jej podmiotów wewnętrznych zwanych centrami lub ośrodkami odpowiedzialności (np. inwestycje, zakup księgozbioru), przypisanymi do określonych kierowników, którzy odpowiadają za ich realizację. Kontrola tych budżetów pozwoli porównać działalność planowaną z faktycznymi zdarzeniami. Jest to zwykle nazywane „monitorowaniem działalności”. Porównywanie musi być często dokonywane (minimum raz w miesiącu), tak aby wszelkie różnice między działalnością planowaną a tym, co się rzeczywiście wydarzyło, było identyfikowane przed powstaniem poważnych rozbieżności.

3. Planowanie przepływów pieniężnych (*cash flow*)

Biblioteka, aby przetrwać, potrzebuje pieniędzy i tego, co nazywamy płynnością operacji finansowych. Wiele przedsiębiorstw zaprzestaje działalności ze względu na brak środków pieniężnych w określonym czasie, chociaż większość z nich może wykazać się zyskowością (ma pozytywny bilans, nadwyżkę przychodów nad kosztami w rachunku wyników).

Wielokrotnie w naszej Bibliotece zdarzały się sytuacje, że rachunek za materiały czy usługi zamawiane w czerwcu należało zapłacić w lipcu, a w tym właśnie miesiącu Biblioteka nie posiadała gotówki na realizację takiego zobowiązania. Aby zminimalizować prawdopodobieństwo takich zdarzeń, WBP musi sporządzać prognozę przypuszczalnych wydatków i wpływów (przepływów) pieniężnych na okres roczny i co tydzień lub przynajmniej co miesiąc dokładnie kontrolować realny stan rzeczy.

Opracowanie i wdrożenie naszkicowanego powyżej systemu zarządzania finansami pozwoliłoby odpowiedzieć na fundamentalne pytania: na co właściwie stać Bibliotekę? na jakie cele musi, a na jakie może przeznaczyć pieniądze? czy można zmienić istniejącą sytuację? WBP mogłaby uniknąć całej serii powtarzających się co roku dolegliwości, których efektem jest pustka w kasie — oczywiście często spowodowana względami czysto obiektywnymi — i niemożność zapłacenia rachunków oraz świadomość „chaosu” w podejmowaniu decyzji finansowych.

³⁰ Zob.: A. Jazdon op. cit. s. 204.

Tutaj muszę z przykrością stwierdzić, iż w tym obszarze odnieśliśmy niewielkie sukcesy, obecnie podejmujemy kolejną próbę (m.in. pracownicy księgowości przechodzą szkolenie komputerowe).

Koordinacja planów i operacji

Podmiotami działania są: Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie; Dyrekcja WBP (organizowanie, obsadzanie, kierowanie, kontrola — całość działań); zespoły problemowe, działy.

O p i s d z i a ł a n i a :

1. Dyrekcja WBP w oparciu o „Statut” i badanie otoczenia określa cel ogólny firmy i jej misję.

2. Następnie zasięgając opinii Wydziału Kultury UW oraz pracowników Biblioteki opracowuje projekt programu działalności globalnej Biblioteki (DGB).

3. Dyrekcja przeprowadza dezagregację programu DGB i opracowuje plan strategiczny Biblioteki.

4. Zespoły problemowe w uzgodnieniu z dyrekcją dokonują dezagregacji programu DGB na strategię funkcjonalne dla obszarów, które wchodzi w zakres ich zainteresowań: marketingu finansów, zasobów ludzkich.

5. Zespoły problemowe opracowują plany taktyczne (roczne) dla wyżej wymienionych dziedzin działalności.

6. Działy opracowują indywidualne plany operacyjne.

7. Dyrekcja bada zgodność planów strategicznych z planami taktycznymi i operacyjnymi.

8. Dyrekcja i Wydział Kultury UW zatwierdzają plany.

Zarządzanie zasobami ludzkimi

C e l :

1. Stworzenie wysokiej efektywności pracy.

2. Zapewnienie możliwie dobrych warunków pracy oraz optymalnych relacji między kierownictwem i pracownikami a także pomiędzy samymi pracownikami.

S p o s ó b r e a l i z a c j i :

Opracowanie i wdrożenie modelu funkcjonowania służb typu Human Resources Management (zarządzania zasobami ludzkimi), czyli kompleksowymi i interdyscyplinarnym podejściem do ogółu funkcji związanych m.in. z :

- I planowaniem zatrudnienia i czasu pracy,
- I rekrutacją i doбором kadr,
- I wprowadzeniem do pracy,
- I rozwojem zawodowym,
- I przygotowaniem awansów i doбором liderów,
- I oceną pracy i pracowników.

Marketing

Proces stworzenia w Bibliotece orientacji marketingowej — sprzyjającej utrzymaniu wysokiego poziomu jakości, co wiąże się z ciągłą dbałością o klienta — tylko z pozoru wydaje się bardzo prosty³¹. W rzeczywistości wymaga autentycznego i ciągłego zaangażowania wszystkich pracowników Biblioteki, a szczególnie jej kierownictwa. Dyrekcja na szkoleniach nieustannie podkreśla różnicę między działaniem a procesem marketingowym. Działania obejmujące reklamę, badanie rynku, planowanie usług itd., są prowadzone przez poszczególne działy. Natomiast w procesie uczestniczą wszyscy bibliotekarze, ponieważ oznacza on ciągłe dostosowywanie usług do potrzeb użytkownika. Procesy to kręgosłup działań Biblioteki, a odpowiedzialność za ich przebieg „wychodzi” poza funkcjonalne działy. Orientacja marketingowa oznacza zarządzanie procesami, a nie działaniami. Nie można jej uzyskać przez samo deklarowanie wprowadzania, zmiany organizacyjne czy kadrowe. Przechodzenie do orientacji marketingowej jest transformacją, w której muszą uczestniczyć wszyscy pracownicy. To długoletnia praca na rzecz poznania użytkowników, konkurencji i rozwoju zdolności marketingowych, zmiany etosu.

Tabela 2

Plan strategiczny marketingu WBP 1997-1999

Elementy	Strategie marketingu-mix	Sposób realizacji
1	2	3
1. Usługi — produkt	a) Utrzymanie konkurencyjności oferty	<ul style="list-style-type: none"> – Podjęcie prac związanych z poszukiwaniem optymalnej i skutecznej metody oceny wykorzystania zasobów bibliotecznych. – Systematyczne uzupełnianie księgozbiorów wydanych do połowy XX w. (mały księgozbiór Biblioteki UMCS z tego okresu). – Rozwijanie zasobu bibliotecznego dot. regionu (biblioteki KUL i UMCS — podrzędna rola funkcji regionalnych).
	b) Naśladownictwo	Sledzenie wykorzystania przez konkurencję nowych nośników informacji. Gromadzenie tych, które są zgodne z profilem zbiorów.
	c) Wypełnianie nisz rynkowych	Zwrócenie szczególnej uwagi na gromadzenie zbiorów i kreowanie różnych usług zgodnie z zainteresowaniami segmentów prawie zupełnie pomijanych przez konkurencję: uczniów szkół średnich, uczestników życia społeczno-politycznego i gospodarczego, hobbystów.
	d) Oczyszczanie linii produktów (usług)	<ul style="list-style-type: none"> – Wdrażanie koncepcji profilowania usług i zbiorów (opartej o stałą weryfikację kryteriów segmentacji, politykę gromadzenia zbiorów). – Rezygnacja z części zbiorów i usług nie odpowiadających profilowi Biblioteki.

³¹ R. Cybulski: *Marketing – image – ryzyka*. „Notes Wydawniczy” 1977 nr 2 s 31.

1	2	3
	e) Ograniczanie asortymentu	– Gromadzenie przede wszystkim zbiorów z zakresu nauk humanistycznych i społecznych (z innych dziedzin podstawowe wydawnictwa: encyklopedie, słowniki, bibliografie, syntezy itp.).
2. Cena	Obniżka kosztów usług	– Opracowanie i wdrażanie sprawnego systemu zarządzania finansami. – Rezygnacja z usług kosztownych, przynoszących małe efekty. – Zwiększenie liczby użytkowników i zasięgu oferty.
3. Dystrybucja	Usprawnienie kanałów dystrybucji	– Zwiększenie liczby agend bezpośrednio obsługujących użytkowników (Centrala — utworzenie wypożyczalni zbiorów z Magazynu Głównego). – Usprawnienie funkcjonalne agend istniejących (zwiększenie powierzchni, automatyzacja rejestracji i ewidencji czytelników i wypożyczeń). – Stała analiza: funkcjonalności agend udostępniania, wymiaru i rozkładu czasu otwarcia.
4. Promocja	Sprawne informowanie klientów i podmiotów innych rynków o pozycji usługi	Stworzenie i wdrożenie programu, który określając dokładnie grupę odbiorców, wybierze i zaakcentuje odpowiednio elementy promocji-mix: reklamę, osobisty kontakt, promocję sprzedaży, public relations, publicity.
5. Ludzie	Polityka personalna — model kapitału ludzkiego	– Upowszechnianie świadomości, że prowadzenie działań marketingowych zależy od doboru, przeszkolenia, motywacji kierownictwa ludźmi. – Zmiana orientacji dot. pracowników agend udostępniania (obecnie praca w tych agendach — według profesjonalnych opinii — jest w hierarchii zawodowej oceniana nisko i awans polega na przenoszeniu do agend zaplecza).
6. Procesy tworzenia usługi oraz jej świadczenia	Traktowanie procesów jako elementów strukturalnych (podział na logiczne czynności i sekwencje)	– Ciągła analiza i ulepszanie procesów (procedur, harmonogramu prac, mechanizmów i czynności), w wyniku których klient otrzymuje usługę.
7. Obsługa klienta	Traktowanie obsługi klienta jako działania przynoszącego mu korzyść w określonym czasie i miejscu oraz obejmującego czynności przed i po zawarciu transakcji związanej z dokonaniem wymiany.	Opracowanie i wdrożenie pakietów usług właściwych dla konkretnej grupy klientów, biorących pod uwagę następujące elementy obsługi klienta: dostosowanie do wzorców popytu, czas, zakres obsługi, prawidłowy produkt, usługi pomocnicze, otoczenie (nastrój), rozliczenia, prezentacje, dogodną sprzedaż (przy handlu książką).

ZAKOŃCZENIE

Proces zmian w WBP w Lublinie dopiero się rozpoczął. W jego realizacji często występowały momenty krytyczne, które proces ten zwalniały, a nawet wstrzymywały. Wiemy, że droga do pełnej restrukturyzacji jest jeszcze długa. Opublikowane wyniki badań prowadzonych w postsocjalistycznych organizacjach pozwalają na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków na temat udanych restrukturyzacji. Na podstawie tych badań można wyodrębnić cztery następujące po sobie etapy tego rodzaju restrukturyzacji³²:

- walkę o przetrwanie;
- restrukturyzację funkcji;
- restrukturyzację procesów;
- zastosowanie systemu ciągłych usprawnień.

Według mojej oceny Książnica w Lublinie znajduje się „między pierwszym a drugim etapem”. Toczy się walka o przetrwanie, lecz próbujemy już restrukturyzować funkcje³³.

Przed nami dwa następne etapy...

³² W. M. Grudzewski, A. K. Koźmiński: *Teoria i praktyka zarządzania w początkach XXI wieku*. „Organizowanie i Kierowanie” 1996 nr 3 s. 9.

³³ Tak rozumiana restrukturyzacja dotyczy marketingu, finansów, zarządzania personelem itd. Warto sobie uprzytomnić, iż oznacza to ustanowienie podstawowych konwencjonalnych funkcji realizowanych w przedsiębiorstwie działającym na rynku według modelu „poprawnego zarządzania” z lat sześćdziesiątych.

WSPÓŁDZIAŁANIE WBP Z ORGANAMI SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO. Z DOŚWIADCZEŃ JELENIOGÓRSKICH

Jeżeli po upływie siedmiu lat przeobrażeń bibliotekarstwa uczestniczymy w ogólnokrajowej konferencji nt. „Biblioteki publiczne w niestabilnym okresie transformacji” to jest znakomita okazja, by przedstawić doświadczenia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Jeleniej Górze w zakresie współdziałania z organami samorządu terytorialnego i przybliżyć Państwu nasze rozwiązania, które stały się szansą dla bibliotek tego województwa.

By osiągnąć należyty, ogólnokrajowy standard bazy, wyposażenia i usług bibliotecznych w Jeleniogórskim, należy uczynić znacznie więcej, aniżeli w województwach o lepszej renomie. Przemiany przyjęliśmy jako ogromną szansę nowych działań. By je ocenić, zacznijmy od kilku podstawowych danych:

Województwo jeleniogórskie (na koniec 1996 roku)	524 248 mieszkańców 146 bibliotek publicznych 116 697 czytelników 22,2 czyt./mieszk.
Jelenia Góra — miasto	93 493 mieszkańców 1 Biblioteka Wojewódzka 8 filii WBP 27 438 czytelników 29,3 czyt./100 mieszk.
Obsada kadrowa WBP ogółem	61 etatów
WBP bez filii	39 ogółem etatów
merytorycznych	25 etatów

Ogólny obraz bibliotek publicznych województwa jeleniogórskiego łączyć należy z ustawą o samorządzie terytorialnym, jak również ustawą o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Biblioteka Wojewódzka zachowała status państwowej instytucji kultury. Biblioteki publiczne miejskie, miejsko-gminne i gminne wraz z filiami bibliotecznymi

zostały przekształcone w publiczne biblioteki samorządowe. Biblioteka Wojewódzka spełnia funkcje lokalne — zaspokaja potrzeby czytelnicze, informacyjne, edukacyjne mieszkańców miasta wojewódzkiego i funkcje ponadlokalne — realizuje określone potrzeby czytelnicze i informacyjne mieszkańców województwa oraz sprawuje opiekę i udziela pomocy merytorycznej placówkom samorządowym.

Sieć biblioteczną w województwach jeleniogórskim tworzy 146 bibliotek publicznych: Wojewódzka Biblioteka Publiczna z 8 filiami i 138 publicznych bibliotek samorządowych z filiami.

Wobec powszechnie znanych ogólnokrajowych tendencji i zjawisk likwidacji bibliotek publicznych w latach dziewięćdziesiątych, bilans województwa jeleniogórskiego wypada całkiem przyzwoicie: zlikwidowano 8 bibliotek, zorganizowano zaś 9 nowych. Likwidacja bibliotek budziła niepokój, nie ze względu na rozmiary tego zjawiska, lecz raczej ze względu na potrzeby czytelnicze i informacyjne mieszkańców tych miejscowości, które zostały pozbawione dostępu do podstawowych dóbr kultury.

Sieć punktów bibliotecznych, która do 1989 r. obsługiwała około 25% czytelników województwa, faktycznie przestaje istnieć. Na koniec 1996 r. pozostało 41 punktów. Można by wyrazić żal, iż dla 22 tysięcy czytelników korzystających przed laty z punktów, nie zorganizowano niczego w zamian. Nie posiadamy niestety wiedzy, czy czytelnicy korzystający z dawnych punktów bibliotecznych przestali czytać, czy też skierowali swe kroki do bibliotek publicznych.

Kształt organizacyjny publicznych bibliotek samorządowych w naszym województwie wywołuje wciąż wiele kontrowersji i nie stanowi podstawy właściwego ich funkcjonowania. Łączenie bibliotek z ośrodkami kultury w praktyce oznacza bowiem prawie we wszystkich przypadkach wpisanie biblioteki w strukturę organizacyjną ośrodka kultury. Dotyczy to 48 placówek bibliotecznych w 15 gminach. Brak przekonujących argumentów merytorycznych i programowych autorów tej koncepcji budził wiele naszych zastrzeżeń już w chwili podejmowania decyzji o łączeniu tych instytucji.

Innej kategorii nieprawidłowości organizacyjne występują w dwóch gminach wiejskich, gdzie sieć tworzą w jednej gminie — cztery „biblioteki gminne”, w jednej zaś — dwie „biblioteki wiejskie”. Każda z tych placówek podlega bezpośrednio urzędowi gminy.

W zakresie bazy materialnej bibliotek można odnotować zjawiska pozytywne. Nowe większe lokale otrzymało np. 15 bibliotek samorządowych. Dziś właśnie, 12 września 1997 r., nastąpiło uroczyste oddanie do użytku mieszkańcom Bogatyni nowego obiektu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy im. Polskich Noblistów. Biblioteka zlokalizowana w centrum miasta, o powierzchni 800 m², jest przystosowana do obsługi osób niepełnosprawnych; wyposażono ją w klimatyzację, profesjonalny, nowo-

czesny sprzęt i urządzenia na poziomie europejskim. Trwa rozbudowa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, której ukończenie pozwoli na rozszerzenie formuły organizacyjnej i programowej, na którą składa się:

- zautomatyzowane centrum informacyjne, wypożyczalnia i czytelnia zbiorów obcojęzycznych,
- ośrodek obsługujący osoby chore i niepełnosprawne,
- profesjonalne i nowoczesne centrum dydaktyczne, służące szczególnie doskonaleniu kadr bibliotekarskich;
- introligatornia i księgarnia wraz z antykwariatem.

Zbiory biblioteczne województwa jeleniogórskiego na koniec 1996 r. liczyły 2 278 932 jednostki inwentarzowe:

książek	– 2 236 781
czasopism oprawnych	– 6 762
zbiorów specjalnych	– 35 389

Stan zbiorów jest wynikiem ukierunkowanej w latach 1990-1996 aktualizacji zasobów bibliotek publicznych poprzez przyjęcie marketingowych zasad, których wyznacznikiem są potrzeby użytkowników; czytelnicze, informacyjne. Gwarancją dobrej obsługi są kryteria wiarygodności i atrakcyjności księgozbiorów. Prowadzone w tym zakresie prace, związane z zakupem książek, uzupełnianiem i kompletowaniem, związane były również z gruntowną selekcją książek przestarzałych, zdezaktualizowanych, nieprzydatnych, zbędnych. W latach 1990-1996 wprowadzono do zbiorów 447 955 woluminów, wycofano zaś 304 741.

W 1996 r. biblioteki publiczne zarejestrowały ogółem 116 697 czytelników uzyskując wskaźnik 22,2 czytelników na 100 mieszkańców. Tendencja rozwoju czytelnictwa zarysowuje się od 1993 r. i utrzymuje w latach następnych. Zjawiskiem pozytywnym jest również wzrost wypożyczeń, w tym także na wsi.

W latach przejmowania bibliotek publicznych przez samorządy lokalne zmniejszeniu uległa obsada bibliotek. Z liczby 290 bibliotekarzy w 1989 r. do 242 bibliotekarzy w 1993 r. Redukcję etatów objęły wszystkie biblioteki wiejskie, w następnej kolejności biblioteki w miastach wojewódzkich. Stabilizacja w stanie zatrudnienia nastąpiła po 1993 r. Na koniec 1996 r. zatrudnione były 243 osoby.

Nie w każdej gminie samorządowej pamiętano, zwłaszcza przez pierwszy okres funkcjonowania samorządów, o istnieniu instytucji państwowej, będącej partnerem w rozwiązywaniu problemów bibliotekarstwa i czytelnictwa w gminie. W gminach, gdzie władze samorządowe świadome były roli, funkcji i znaczenia biblioteki w środowisku, podejmowano decyzje, które dawały podstawę rozwoju bibliotek. Nowe placówki organizowano tam, gdzie była potrzeba. Tam też poprawiano warunki lokalowe, polepszano ich estetykę, przyznawano odpowiednie środki finansowe na

zakup nowych książek, materiałów bibliotecznych, prenumeratę czasopism, itp.

Były jednak i takie samorzady, które podejmowały decyzje w sprawie likwidacji bibliotek, łączenia z ośrodkami kultury, zmniejszania obsady kadrowej, ograniczania liczby dni i godzin otwarcia, ograniczania środków finansowych. Kondycja bibliotekarstwa jeleniogórskiego i stan czytelnictwa po pierwszych dwóch latach funkcjonowania bibliotek publicznych w warunkach samorządu lokalnego nie zapowiadały lepszej przyszłości. Warunki w jakich znajdowała się Biblioteka Wojewódzka, były trudne i nie dawały podstawy do realizacji naszych ambicji zawodowych. Alternatywą i szansą okazało się pozyskanie rzeczników spraw bibliotek samorządowych.

Pierwsze kontakty z Sejmikiem Samorządowym Gmin Województwa Jeleniogórskiego nawiązano w 1992 r. z inicjatywy WBP. Propozycja pomocy wraz z zakresem współdziałania w rozwiązywaniu problemów bibliotek samorządowych została przyjęta. Głównym celem było zahamowanie procesu likwidacji, zmniejszania obsady kadrowej, ograniczania wydatków na zakup książek, oraz łączenia bibliotek.

Bezpośredni kontakt kadry kierowniczej samorządowych bibliotek publicznych województwa z władzami Sejmiku SGWJ stworzył warunki do bezpośredniego dialogu w sprawach trudnych, lecz także w sprawach promocji i wyróżniania najlepszych bibliotekarzy, burmistrzów, wójtów. Od 1993 r. współpraca nabrała rozmachu. Zorganizowanie I Jeleniogórskich Dni Książki i Biblioteki w ramach tradycyjnego Września Jeleniogórskiego stało się okazją pierwszego uroczystego spotkania kadry bibliotekarskiej z władzą samorządową i państwową województwa. Również coroczna sesja popularnonaukowa „Biblioteka — Książka — Czytelnik. DZIŚ — JUTRO” w Jeleniogórskim Ratuszu (w tym roku po raz piąty) ma już swoją tradycję.

Od 1993 r. Biblioteka Wojewódzka przy aprobacie Sejmiku SGWJ podejmuje prace nad analizą wyników działalności bibliotek każdej gminy województwa. Równocześnie raz w roku dokonuje się oceny stanu bibliotekarstwa i czytelnictwa w każdej gminie województwa. Inicjatywa ta spotyka się z żywym odbiorem władzy samorządowej, bibliotekarzy a także Sejmiku SGWJ.

W grudniu 1993 r. tematem XX Sesji Sejmiku SGWJ był stan kultury w gminach województwa jeleniogórskiego. Przedstawiono „Raport o stanie kultury w gminach województwa jeleniogórskiego”. WBP przedstawia ocenę funkcjonowania bibliotek za okres trzech lat, dokonując wnikliwej analizy stanu organizacyjnego, merytorycznego i kadrowego. Sformułowano wnioski o konieczności zdefiniowania potrzeb bibliotekarstwa jeleniogórskiego.

Jednym z postulatów końcowych mających znaczenie dla współdziałania bibliotek, było określenie zakresu współpracy placówek samorządowych z Wojewódzką Biblioteką Publiczną.

W 1995 r. Sejmik SGWJ na podstawie wyników specjalnej ankiety skierowanej do samorządów gmin dokonał oceny 19 instytucji podporządkowanych województwu jeleniogórskiemu. Najwięcej pozytywnych ocen, ponad połowę, otrzymało 7 jednostek, wśród nich Wojewódzka Biblioteka Publiczna — jedyna z siedmiu państwowych instytucji kultury.

W maju 1996 r. odbyła się pod patronatem Sejmiku SGWJ kolejna debata nt. kultury w nowej rzeczywistości samorządowej — innowacji i zagrożeń. Sporządzono też „Raport o stanie kultury w gminach województwa jeleniogórskiego” obrazujący kierunki zachodzących przemian w życiu kulturalnym mieszkańców wspólnot samorządowych, problemów organizatorów oraz ich postrzegania przez władze samorządowe. Raport przedstawiono na Samorządowym Forum Kultury w Bolesławcu w maju 1996 r.

O zainteresowaniu władz państwowych i samorządowych sprawami bibliotekarstwa i czytelnictwa świadczy wprowadzenie do spraw rozstrzyganych przez Kolegium Wojewody Jeleniogórskiego w dniu 27 maja 1996 roku „Raportu o stanie bibliotekarstwa i czytelnictwa w województwie jeleniogórskim .Ocena działalności bibliotek publicznych. Kierunki rozwoju”. Raport opracowała Wojewódzka Biblioteka Publiczna w oparciu o materiały za lata 1990-1995; obejmujące:

- statystykę roczną GUS;
- zestawienia analityczne;
- roczne analizy opisowe;
- roczne jednostkowe oceny działalności bibliotek publicznych;
- wyniki przeprowadzanych ankiet.

W Raporcie przedstawiono najważniejsze problemy samorządowych bibliotek publicznych dotyczące:

- sieci bibliotecznej;
- organizacji bibliotek;
- bazy lokalowej i wyposażenia;
- zbiorów bibliotecznych;
- czytelnictwa;
- kadry bibliotekarskiej.

Raport został przyjęty z dużym zainteresowaniem, wywołał też żywą dyskusję. Jeden z wniosków końcowych Raportu decyzją wojewody jeleniogórskiego został wprowadzony do protokołu, w następującym brzmieniu:

„Przyjęcie pewnych kierunków stanowiących o rozwoju bibliotek i czytelnictwa w województwie jeleniogórskim wymaga podjęcia próby wypracowania wojewódzkiego programu rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa z uwzględnieniem:

- korekty sieci bibliotek publicznych
- doskonalenia stanu organizacji bibliotek
- poprawy warunków lokalowych
- komputeryzacji bibliotek

- wyposażenia bibliotek w sprzęt i urządzenia
- aktualizacji i rozbudowy zbiorów bibliotecznych
- unowocześnienia form i metod pracy
- doskonalenia kadr bibliotekarskich.

Program ma szansę powstania i realizacji w oparciu o inicjatywy i zamierzenia lokalne, jak również przy pomocy organów administracji państwowej”.

Kierując się powyższym wojewoda jeleniogórski wspólnie z przewodniczącym Sejmiku SGWJ zwrócili się do przewodniczących Rad Gmin, oraz przewodniczących Zarządów Gmin o przedstawienie planów rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa w gminie do roku 2005. Przygotowanie takiego materiału wymagało sprecyzowania zadań w zakresie rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa ze szczególnym uwzględnieniem:

- zorganizowania pełnej sieci bibliotecznej gwarantującej dostępność do zbiorów i informacji mieszkańców, zwłaszcza dzieci, młodzieży, osób starszych, chorych i niepełnosprawnych (nowe biblioteki — miejscowość, dzielnica lokalizacja — termin otwarcia),

- przedstawienia racjonalnej i optymalnej struktury organizacyjnej biblioteki, gwarantującej kompetencyjność i profesjonalizm w podejmowaniu decyzji dot. działalności biblioteki, jak również odpowiedzialności za wyniki,

- poprawy bazy lokalowej bibliotek (przewidziane inwestycje, remonty, wymiana lokalu zgodnie z zaleceniami, standardami i wskaźnikami)

- modernizacji i unowocześnienia wyposażenia w sprzęt biblioteczny i urządzenia techniczne (zakup, wymiana, uzupełnienie, rodzaj, ilość, termin realizacji),

- rozbudowy zbiorów bibliotecznych. Zakup książek (przyjęcie normatywów ilościowych na poszczególne lata). Prenumerata czasopism. Zakup innych materiałów bibliotecznych: książka mówiona, kasety wideo z klasyką literatury polskiej i światowej, płyty kompaktowe, CD-ROM-y, programy i gry komputerowe, materiały alternatywne,

- udostępniania zbiorów i informacji. Czytelnictwo (rozszerzenie godzin otwarcia bibliotek, organizacja wolnego dostępu, doskonalenie poziomu usług bibliotecznych, obsługa czytelnictwa chorych, starszych, niepełnosprawnych oraz dzieci i młodzieży),

- unowocześnienia form i metod pracy (innowacje programowe). Komputeryzacja. Współpraca bibliotek w gminie, między gminami, w województwie, z zagranicą, z innymi instytucjami,

- doskonalenia kadry bibliotekarskiej (obsada, etaty, doszkąłcanie, wymiana doświadczeń).

Materiał zebrany z gmin przedłożony został przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną na posiedzeniu Prezydium Sejmiku SGWJ w dniu 19 lutego 1997 r. i przyjęty za podstawę opracowania kierunków rozwoju bib-

liotekarstwa i czytelnictwa gmin województwa jeleniogórskiego. Najważniejsze sprawy bibliotek samorządowych przedstawione zostały na posiedzeniu Komisji Spraw Społecznych Sejmiku SGWJ w dniu 10 marca 1997 r. Plany rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa w województwie jeleniogórskim wprowadzone do porządku obrad VIII Sesji Sejmiku SGWJ w dniu 20 marca 1997 r zostały zaakceptowane. Syntezę opracowania zamieszczono w Biuletynie Sejmiku SGWJ nr 5 z 1997 r. Najważniejsze zadania podjęte przez gminy województwa jeleniogórskiego objęły:

- utworzenie 20 nowych placówek w 13 gminach;
- utrzymanie dotychczasowej sieci bibliotek publicznych;
- zachowanie niezbędnej autonomii bibliotek;
- remonty i wymiana lokalu dla 22 bibliotek w 13 gminach;
- częściowa wymiana i uzupełnienie brakującego sprzętu;
- przyjęcie normy zalecanej do zakupu książek 18 wol./100 mieszkańców;
- selekcję książek zdezaktualizowanych, zbędnych i zniszczonych;
- kompletowanie i uzupełnianie zbiorów regionalnych;
- rozszerzanie oferty czasopism i gazet;
- zwiększenie godzin otwarcia bibliotek;
- organizację wolnego dostępu do zbiorów;
- komputeryzację bibliotek;
- rozwój współpracy z zagranicą
- doskonalenie wiedzy i umiejętności kadry bibliotekarskiej.

Założenia podlegać będą aktualizacji zgodnie z trendami krajowymi i europejskimi, zmianami w technologii, normatywach i standardach bibliotecznych, jak również zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami społeczności lokalnych. Modyfikacje wynikać będą również z przemian infrastruktury społecznej i gospodarczej miast, miasteczek, wsi.

Przyjęcie do realizacji ww. celów i zadań wymaga, poza profesjonalizmem zawodowym pracowników bibliotek, wyasygnowania niezbędnych środków finansowych z budżetów samorządowych.

Wyjątkowo trudna sytuacja finansowa Biblioteki Wojewódzkiej jesienią 1991 r. (pamiętne „cięcie budżetowe” w połowie października w wysokości 39% rocznej dotacji) i groźba przerwania prowadzonego kompleksowego remontu budynku Biblioteki Wojewódzkiej z powodu braku środków do zapłaty wpływających rachunków — była bezpośrednim powodem nawiązania bezpośredniej współpracy z wojewodą i prezydentem miasta. Podkreślmy, iż do tej pory, miasto nie uczestniczyło w finansowaniu kosztów działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i jej filii w mieście w ogóle. Teraz biblioteka otrzymała pierwsze środki finansowe „z miasta” na uzupełnienie wyposażenia filii w nowych lokalach, a także na prowadzenie prac remontowych. Od stycznia 1992 r. decyzją Zarządu Miasta filie zlokalizowane w „zasobach komunalnych” zostały zwolnione z opłat czynszu. Życz-

liwe zainteresowanie władzy samorządowej wyraziło się ponadto przyznaniem środków finansowych na zakup książek i prenumeratę czasopism dla filii w latach 1993 i 1994.

W 1995 r. zostało podpisane pierwsze POROZUMIENIE pomiędzy Zarządem Miasta i Wojewódzką Biblioteką Publiczną w sprawie współfinansowania kosztów działalności filii bibliotecznych WBP w Jeleniej Górze. W 1994 r. sformułowano „Założenia programowe rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa w Jeleniej Górze na lata 1994-1998”. Przedstawiono je nowej (po wyborach) władzy samorządowej miasta w dniu 5 października na posiedzeniu Sejmiku Praktyków Kultury. Program został przyjęty z zainteresowaniem i aprobatą.

Na przełomie lat 1996-1997 opracowano plany rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa w Jeleniej Górze do roku 2005. Przyjęła je z pełną aprobatą Komisja Kultury i Zarząd Miasta. Stanowią one podstawę dalszego rozwoju i czytelnictwa w mieście. Działania te wspomaga Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Zarząd Okręgu SBP po raz drugi w tym roku organizuje Forum Bibliotekarzy Jeleniogórskich pod patronatem prezydenta miasta, tworząc tym samym płaszczyznę integracji bibliotekarzy różnych sieci w celu tworzenia podstaw sprawnie działającej lokalnej informacji bibliotecznej. Z kolei współdziałanie Biblioteki Wojewódzkiej z samorządową władzą miasta współpracującym z siostrzanym miastem Tyler w stanie Teksas w USA umacnia wyjątkowo dynamicznie rozwijającą się współpracę naszej biblioteki z Miejską Biblioteką Publiczną w Tyler.

Efekty doświadczeń z niektórymi samorządami gmin województwa jeleniogórskiego inspirują nas do podejmowania dalszych działań i pozwalają na przyjęcie w naszych jeleniogórskich realiach wypracowanej metody współdziałania poprzez:

- kontakty z każdym burmistrzem i wójtem gminy,
- współpracę z Sejmikiem SGWJ,
- współpracę z Centrum Samorządu Lokalnego i Fundacją Demokracji Lokalnej w Jeleniej Górze w zakresie doskonalenia kadr oraz organizowania narad i konferencji szkoleniowych,
- współpracę z Sudeckim Ośrodkiem Prasy Samorządowej,
- współdziałanie z Euroregionem NYSA w celu rozwoju bibliotek samorządowych Polski, Czech i Niemiec;
- doskonalenie form współdziałania z kadrą bibliotekarską bibliotek samorządowych;
- udział Biblioteki Wojewódzkiej w sesjach Rad Gmin i posiedzeniach Komisji Spraw Społecznych, Komisji Kultury, konkursach na dyrektorów bibliotek,
- uczestnictwo Biblioteki Wojewódzkiej w imprezach i wydarzeniach lokalnych gmin,

- promocję dobrych przykładów i rozwiązań,
- wymianę doświadczeń z zagranicą.

Doświadczenia siedmiu lat funkcjonowania bibliotek publicznych województwa jeleniogórskiego i wyraźnie rysujące się tendencje rozwojowe, stwarzają naturalną podstawę do stwierdzenia, iż podejmowane działania przynoszą efekty.

FUNKCJE A KSIĘGOZBIORY BIBLIOTEK PUBLICZNYCH. KSIĘGOZBIORY CZY ZBIORY?

Niniejszy referat opracowany został z uwzględnieniem opinii teoretyków i praktyków bibliotekarstwa, oraz na podstawie własnych przemyśleń z 25-letniej praktyki zawodowej i blisko 7-letniego okresu zarządzania Miejską Biblioteką Publiczną w 37-tysięcznym mieście Kraśniku.

Do dnia dzisiejszego nikt nie opracował nowoczesnych norm, wzorców i dyrektyw dotyczących ilości, jakości i form zbiorów, nie wymyślił też recepty „na szczęście”, czyli wizerunku nowoczesnej biblioteki publicznej możliwego do zaakceptowania przez całe środowisko. I chyba słusznie! Bowiem potrzeby czytelnicze społeczności lokalnej w obszarze działania każdej biblioteki winny wyznaczać kierunki reorganizacji i nowelizacji kolekcji.

Biblioteka nie jest składnicą, magazynem książek — jest tworem żywym. Żyje wtedy kiedy zachodzi proces transmisji uwarunkowany potrzebami odbiorców. Tak jak tlen potrzebny jest płucom aby człowiek mógł oddychać, tak bibliotece potrzebny jest czytelnik aby mogła istnieć. Uświadczenie sobie tej naczelnej prawdy stymulować winno wszelkie procesy biblioteczne ku pożytkowi aktualnych i potencjalnych odbiorców, a w konsekwencji całej społeczności lokalnej.

OD CZYTELNIKA DO KSIĄŻKI

U podstaw obowiązującej do niedawna polityki państwa i jego organów, tkwiło założenie, że podstawową funkcją bibliotek publicznych jest szerzenie oświaty i kultury w społeczeństwie. Stąd wynikało przeświadczenie, iż uzyskiwanie oczekiwanych efektów tej misji wymaga scentralizowanego wskazywania celów — ogólnego ustalania sposobów ich osiągnięcia, pomocy instytucji nadrzędnych, inspiracji, poradnictwa, pomocy materialnej i szkoleniowej.

Przez całe dziesięciolecia opracowywano centralnie i serwowano bibliotekom różnego rodzaju wytyczne, zalecenia, rekomendacje. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych doszła bibliografia zalecająca i wszel-

kiego rodzaju wskazania dotyczące włączania się bibliotek w rozwój czytelnictwa i popularyzacji określonego piśmiennictwa.

W takich warunkach potrzeby czytelnicze mieszkańców korzystających z biblioteki mogły być i były traktowane przez bibliotekarza niezbyt uważnie. To, że usługi biblioteczne oferowane przez opiekuńcze państwo nie zawsze odpowiadały potrzebom i zainteresowaniom społeczności lokalnej nie miało decydującego znaczenia. W efekcie przez całe lata gromadzono książki — zgodnie zresztą z zaleceniami, które nie znajdowały w bibliotekach większego, a nawet żadnego zainteresowania. Kolejne pokolenia bibliotekarzy myślały o jednym kierunku oddziaływania: od książki do czytelnika, rzadko od czytelnika do książki.

Przekształcenia ustrojowe jakie dokonały się w Polsce po 1989 r. spowodowały także zmiany w kulturze. Demokratyczny ustrój państwa, decentralizacja zarządzania, powołanie samorządów lokalnych, gospodarka rynkowa, stworzyły bibliotekom inne niż dotąd warunki działania. Funkcjonują one w społeczeństwie zróżnicowanym, pluralistycznym, wyznającym różne systemy wartości i antywartości, odmienne przekonania polityczne i światopogląd.

Na początku lat dziewięćdziesiątych największym dylematem w pracy biblioteki kraśnickiej była reorganizacja kolekcji. Jak i co zrobić aby w miarę szybko „oczyścić” zbiory, dokonywać właściwych zakupów, wprowadzić inne formy komunikatów. Decyzje musiały następować szybko. Za najważniejszą sprawę uznano konieczność radykalnej zmiany poglądów i uświadomienie sobie i innym, że kultura wywodzi się z książek i innych mediów lub jest przez nie reprezentowana. Pod tym kątem prowadzono dwutorowo w gronie bibliotekarzy i w środowisku nowych elit politycznych, działania, które zaowocowały utwaleniem pozycji biblioteki jako znaczącej w mieście samorządowej instytucji kultury. Sprzyjał temu niewątpliwie fakt pełnienia przeze mnie ponad dwa lata społecznej funkcji rzecznika prawnego Zarządu Miasta z czym łączył się dostęp do lokalnych mediów.

Chociaż z roku na rok piętrzyły się problemy, realizacja tej koncepcji przyniosła wymiennie efekty w postaci znacznych środków finansowych na zakup nowości. W latach 1993 i 1994 zakupiono prawie o 2000 pozycji więcej niż w dwóch poprzednich. Politykę zakupu podporządkowano tylko i wyłącznie nowym potrzebom czytelniczym, zarówno jeśli chodzi o literaturę piękną, jak i niebeletrystyczną, w tym naukową. Spowodowało to m.in. znaczny wzrost użytkowników z 6837 w 1991 do ponad 10 000 w 1995r.

Duży przyływ nowości i sukcesywnie prowadzone selekcje: najpierw literatury tzw. społeczno-politycznej, w kolejności zdezaktualizowanej z innych dziedzin wiedzy, a w ostatnich latach literatury pięknej nie czytanej — pozwoliły w miarę na szybką reorganizację zbiorów. Nowelizacja kolekcji dotyczyła nie tylko treści ale i formy. Dzięki środkom uzyskanym z austriackiej fundacji Kulturkontakt (po wygraniu konkursu) poszerzono

oferę usług bibliotecznych o wypożyczalnię kaset wideo o zupełnie innym charakterze niż wypożyczalnia komercyjna. Rok działalności przekonał wszystkich, że trafiliśmy w dziesiątkę. Usługami objęto ludzi chorych w szpitalu rejonowym, oddając im do dyspozycji m. in. sprzęt odtwarzający i najnowsze pozycje książki mówionej.

Kolejne wybory samorządowe i zapowiedź przejęcia szkół podstawowych stworzyły nową sytuację i niejako wymusiły decyzję startu w wyborach. Wygrana była miłym zaskoczeniem. Ponad 3-letnia praca najpierw Przewodniczącej Komisji Kultury i Oświaty, a następnie członka Zarządu Miasta — rozczarowaniem. Mimo wielu perturbacji udało się jednak uchronić od połączenia czy wchłonięcia niektórych placówek przez biblioteki szkolne. Głównymi atutami w tej walce były właśnie znowelizowane kolekcje, wzrastająca ciągle liczba użytkowników, utrwalaony już prestiż biblioteki oraz nowe formy pracy (grupy teatralne, plastyczne).

Siedem lat nowej rzeczywistości pokazało, że wyłącznie od nas zależy, czy potrafimy się w niej znaleźć, przełamać dawne stereotypy, umieć układać się z władzami (lub mieć zdrowie do walki z wiatrakami), by zorganizować bibliotekę nie na teraz, ale na miarę przyszłości i nie dla nas, lecz dla czytelników albo jak kto woli użytkowników.

FUNKCJE KOMUNIKATÓW A FUNKCJE BIBLIOTEKI

Stosując pewien uproszczony schemat możemy powiedzieć tak: mamy czytelników, których oczekiwania możemy zaspokoić poprzez transmisję komunikatów zawartych w istniejących i nowelizowanych pod względem treści i formy kolekcjach. Transmisja komunikatów nie jest jednak celem sama w sobie, pełni bowiem określone funkcje wyznaczone potrzebami odbiorców. Tworzenie kolekcji jest więc nierozdzielnie związane z funkcjami biblioteki publicznej, której głównym zadaniem jest rozpowszechnianie literatury pięknej. Mówi o tym, w sposób nieco przewrotny i może trochę impulsywny J. Wojciechowski, którego poglądy i autoreflexje bardzo sobie cenię, chociaż nie ze wszystkimi się zgadzam.

Literatura jest piękna, zatem pełni funkcję estetyczną. Jej istota zawiera się więc w relacjach i zachowaniach odbiorców wobec przekazów niezależnie od ich treści. Określone powyżej funkcje niewątpliwie związane są w największym stopniu z literaturą piękną. Ale czy tylko z piękną i czy tylko z literaturą?

Myślę, że nikogo nie trzeba przekonywać o tym, że również literatura niebeletrystyczna spełnia funkcje odniesione do literatury pięknej. Przyjemność sprawiać bowiem może zarówno lektura powieści sensacyjnej, jak i traktatu filozoficznego, a niepowodzenia życia codziennego rekompensować mogą także harlequiny lub poradniki z zakresu psychologii.

Pozostałe funkcje: edukacyjna, naukowa i poznawcza, też nierozdzielnie związane są z kolekcjami bibliotek — głównie jednak z literaturą niebeletrystyczną i innymi formami przekazu. Edukacyjne zadania bibliotek, za sprawą m.in. demokratyzacji kształcenia na poziomie ponadpodstawowym i pomaturalnym, są wszędzie akceptowane i nie budzą wątpliwości. Biblioteki wspierają więc edukację szkolną i uczelnianą, a przy tym gwarantują warunki dla kształcenia spontanicznego i stymulowanego.

Funkcja poznawcza (referencjalna) to nic innego jak transmisja wiedzy i informacji: od użytkowych powiadomień pragmatycznych aż po informację o charakterze naukowym.

Funkcja naukowa wyraża się w tworzeniu zaplecza dla procesów badawczych i naukowych. W tym kontekście biblioteki publiczne same stanowią przedmiot badań lub są instytucjami badawczymi.

AKTYWNY KSIĘGOZBIÓR, ELASTYCZNA BIBLIOTEKA

Katalog uwarunkowań determinujących kształt, wielkość i wartość zbiorów jest bardzo rozległy. Z uwagi na brak dokładnych i wszechstronnych badań z ostatniego okresu (po 1990 r.) ograniczę się do zasad, którymi kieruję się organizując kolekcję kraśnicką.

Wizerunkiem każdej biblioteki są zbiory książkowe. Ich zasób stanowi z jednej strony odzwierciedlenie potrzeb czytelnich środowiska, z drugiej zaś możliwości ich zaspokojenia w wyniku świadomej działalności bibliotekarzy. Stopień zsynchronizowania tych dwóch płaszczyzn daje szansę optymalizacji zbiorów. Za punkt wyjścia przyjąłam stałą obserwację i rozpoznanie zmieniających się zainteresowań użytkowników bibliotek, a następnie przełożenie tego na decyzje związane z zakupem bądź selekcją. Uznając za konieczne (a nie jak twierdzą niektóre samorządy lub sami bibliotekarze — rozrzutność) usuwanie z biblioteki literatury przestarzałej, niechodliwej itp. ustrzegłam bibliotekę przed ingerencjami władz miejskich w proces gromadzenia lub usuwania książek. Podstawowy bowiem warunek prawidłowego funkcjonowania każdej biblioteki to systematyczny dopływ nowości i równoległe oczyszczanie zbiorów z publikacji nieprzydatnych. Nieselekcjonowanie zbiorów uważam za równie naganne jak wstrzymanie dopływu nowości. W tym przypadku nie powinno być żadnych nakazów lub zakazów. Wielu bibliotekarzom (początkowo również i kraśnickim) drżały jednak ręce. Upływały lata zanim zdecydowali się na wycofanie książki nie czytanej przez 10 lat. Z doświadczeń ostatnich lat wynika, że ponad 90% wycofanych zbiorów można sprzedać czytelnikom, a zniszczone zużyte po prostu oddać za darmo. Dotyczy to zarówno literatury pięknej, jak i niebeletrystycznej. Dlatego też, kto jeszcze tego nie zrobił musi jak najszybciej pozbyć się oporów natury psychologicznej.

Biblioteka publiczna to instytucja elastyczna, ciągle dostosowująca swoją założoną i rzeczywistą funkcję społeczną do potrzeb użytkowników. Realizacji tej funkcji służą działania marketingowe, których celem jest z jednej strony badanie i rozpoznanie potrzeb użytkowników i ich życzeń pod adresem biblioteki oraz pozyskiwanie środków finansowych dla realizacji postawionych celów, a z drugiej strony profilowanie działalności biblioteki i popularyzacja usług w środowisku.

W tym celu organizując nową filię w dzielnicy Fabrycznej (dawne miasto Kraśnik Fabryczny o 40-letniej historii) zadaliśmy sobie wiele trudu by ustalić:

— jaka jest struktura populacji w najbliższym otoczeniu?

— czego ludzie oczekują od biblioteki (obecni i potencjalni) lub czego mogliby oczekiwać oraz w jaki sposób biblioteka mogłaby odpowiedzieć na te oczekiwania?

— jakie szkoły, firmy, instytucje znajdują się w zasięgu działania?

— jakie usługi specjalne może zaproponować biblioteka określonym grupom mieszkańców?

— jakie formy działalności występują w oficjalnej i alternatywnej ofercie życia kulturalnego?

Odpowiedź na te i inne pytania doprowadziła do stworzenia wielofunkcyjnego centrum kultury nie tylko dla mieszkańców pobliskiego osiedla. W rezultacie zorganizowaliśmy trzy wypożyczalnie: dla dorosłych, dla dzieci i młodzieży oraz zbiorów audiowizualnych. Wszystko to w lokalu o powierzchni 210 m².

Dwa lata temu udostępniliśmy wszystkim czytelnikom książkę mówioną, co znacznie zwiększyło zasięg odbioru. Bogata oferta kulturalna: wystawy fotograficzne, plastyczne i in., estetyczny wystrój, bajkowa sceneria wypożyczalni dziecięcej — wszystko to przyciąga coraz to nowych użytkowników. Na dziś jest to już biblioteka rodzinna, do której przychodzą dzieci, rodzice, babcie i dziadkowie. Obsługuje rocznie 4000 czytelników. Jest szansa, że pod koniec roku użytkownicy będą mieli dostęp do Internetu i poczty elektronicznej. Przed otwarciem biblioteki oczyszczony został podstawowy trzon zbiorów (gromadzone dla filii i przekazane ze zlikwidowanej filii dla dorosłych). Od 1991 r. uzupełniano ponadto księgozbiór dużymi zakupami nowości. W kolejnych latach na bieżąco przeprowadzano selekcje literatury zdezaktualizowanej i pozycji wieloegzemplarzowych.

Każdy rok działalności filii wymusza na nas modyfikację kolekcji. Zrezygnowaliśmy np. z zakupów literatury religijnej na konto poszerzenia oferty filmoteki chrześcijańskiej. Z ciągle aktualizowanego księgozbioru podręcznego, starsze wydania przesuwane są do zbiorów podstawowych i udostępniane do domu a najstarsze sprzedawane.

Każda biblioteka publiczna nastawiona na obsługę publiczności otwartej ma obowiązki uniwersalne, spełnia więc zarówno funkcje informacyjno-edukacyjne, jak też intelektualno-estetyczne, a także praktyczne, rozrywkowe i kompensacyjne.

Oddział dla Dorosłych w Kraśniku posiada ciągle aktualizowany księgozbiór przeznaczony głównie dla uczących się i studiujących. W przypadku podręczników akademickich obejmujących program kilku kierunków studiów, jest on reprezentowany w dwóch i więcej egzemplarzach. Filia, o której była mowa wyżej, posiada natomiast podstawowe opracowania naukowe i kompendia z wszystkich dziedzin wiedzy. Są one udostępniane głównie na miejscu. Pozostałe zbiory niebeletrystyczne uzupełniane są wydawnictwami popularnym zgodnie z potrzebami użytkowników.

CO MOŻNA, CO TRZEBA KUPOWAĆ

Główną klientelę bibliotek publicznych stanowią dziś dwie grupy czytelników: dzieci i młodzież. Tak jest zapewne w każdym mieście. Zainteresowania czytelnicze drugiej grupy wymuszane są w dużej mierze przez obowiązek lektury związanej z programem szkolnym. Wbrew twierdzeniom i opiniom niektórych, że posiadanie pełnego kanonu lektur szkolnych przez biblioteki publiczne stanowi niebezpieczeństwo przekształcenia ich w przyszłości w biblioteki publiczno-szkolne czy szkolne, racjonalnie uzupełnialiśmy księgozbiór pod tym kątem. Było to korzystne dla dużych grup uczniów. Do dziś nie jest tego w stanie uczynić żadna biblioteka szkolna nie tylko ze względu na brak środków finansowych. Przez ostatnie co najmniej 25 lat, jedynie biblioteka publiczna posiadała i posiada aktualizowany, pełny zestaw lektur.

Dysproporcja między strukturą czytelników, a strukturą zbiorów na niekorzyść literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz widoczny w ostatnich latach wzrost zainteresowań literaturą piękną, spowodował konieczność intensyfikacji zakupu dla tych grup odbiorców. Nie zaniechaliśmy przy tym kupowania pozycji „modnych”. Książki szkodliwe są tu bowiem nielicznymi wyjątkami i nie czynią żadnego istotnego wyłomu w kształtowaniu pożądanego gustu.

Nowelizacja zbiorów popularnonaukowych poprzez wzbogacanie zakupu pięknych kolorowych serii, poradników i informatorów, które natychmiast znajdują odbiorcę — to prawidłowa reakcja na obserwowany wzrost zainteresowań pozalekturowych. Oblężenie czytelni bibliotecznych, bardzo wyraźne w ostatnich latach, w sposób naturalny musi powodować bieżące uzupełnianie księgozbiorów podręcznych nowościami encyklopedyczno-informacyjnymi.

Reasumując — każda inwestycja w czytelnictwo najliczniejszych grup odbiorców będzie procentowała w przyszłości jeśli nie wykształce-

niem elit czytelniczych to „czytaczy”. Należy przy tym pamiętać, że spektrum treściowe musi być zgodne z zainteresowaniami i propozycjami użytkowników.

Odnosnie literatury dla dorosłych można powiedzieć, iż czytelnicy interesują się przeważnie literaturą popularną o walorach relaksowych, rozrywkowych, psychokompensacyjnych. Stanowi ona szansę dla tych, którzy po książkę sięgają rzadko lub mają trudności z czytaniem. Dlatego też taka książka powinna znaleźć się w polu widzenia bibliotekarzy. To, że największym powodzeniem cieszą się dziś utwory lekkie, łatwe i przyjemne nie powinno dziwić.

Zaspokajając gusty czytelników nie należy zapominać jednak, że każda biblioteka publiczna winna posiadać podstawowy kanon literatury o wartościach ponadczasowych; zbiór najwybitniejszych dzieł narodów, klasykę polską i obcą oraz pozycje współczesnej prozy — uzupełniany w miarę zaczytania i w każdym przypadku pojawienia się nowych publikacji. Do tego należy dodać jeszcze grupę tzw. głośnych pozycji, które być może nigdy do kanonu nie wejdą, ale stanowią ważne wydarzenie literackie.

Nowe obszary zainteresowań pozaliterackich wyznaczają z kolei, w sposób naturalny spektrum treściowe zakupów literatury niebeletrystycznej dla dorosłych. Tu potrzebna jest bardzo racjonalna polityka gromadzenia bowiem na przestrzeni kilku lat widoczne są duże zmiany.

Głównym wyznacznikiem kierunku gromadzenia księgozbioru podręcznego i naukowego w bibliotece publicznej są potrzeby i zainteresowania ludzi uczących się i studiujących, biznesmenów oraz ludzi poszukujących wiadomości z różnych dziedzin wiedzy. Stąd konieczność intensyfikacji zakupów z takich dziedzin jak:

- najnowsza historia Polski i powszechna,
- prawo,
- ekonomia, handel, finanse,
- marketing i zarządzanie,
- informatyka,
- ekologia,
- literaturoznawstwo .

We współczesnej bibliotece istotną rolę odgrywają zbiory nieksiążkowe — szczególnie czasopisma i materiały audiowizualne. Są one tylko inną formą przekazu, lecz podlegają tym samym prawom i zasadom co zbiory książkowe, pełnią bowiem te same funkcje.

Sam fakt istnienia wypożyczalni komercyjnych uznają za obligujący bibliotekę publiczną do zorganizowania kolekcji wideo w swoich agendach. Trzyletnia praktyka pokazała, że blisko 1000 odbiorców przyjmuje z niezadowoleniem każdy fakt ograniczenia zakupów do minimum. Wbrew pozorom na rynku użytkowników wideo nie liczy się sama sensa-

cja i miernego lotu utwory proponowane przez prywatne wypożyczalnie. Ciągłe przybywają nowi użytkownicy, ze zdumieniem i zadowoleniem reagujący na możliwość uzyskania dobrego filmu z wypożyczalni bibliotecznej. Żadna bowiem wypożyczalnia komercyjna nie posiada filmoteki chrześcijańskiej, edukacyjnej, popularyzatorskiej, lektur szkolnych, bajek i baśni czy filmów młodzieżowych, przygodowych bądź rodzinnych o dużych walorach artystycznych.

I tak mała wypożyczalnia, posiadająca tylko 310 wideokaset (na dzień dzisiejszy), z których większość ma ponad 200 wypożyczeń, podnosi znacznie prestiż biblioteki w oczach społeczności lokalnej. A przecież o to zabiegamy!

* * *

Każdy czytelnik będzie się identyfikował z biblioteką, jeśli znajdzie w niej potrzebną książkę i poszukiwaną informację, spokojnie przeczyta prasę, wypożyczy kasety do nauki języka, dobry film, porozmawia z sympatyczną bibliotekarką, obejrzy profesjonalną wystawę, będzie mógł skorzystać np. z Internetu, nie mówiąc już o CD-ROM-ach i innych nowinkach elektronicznych.

Miernikiem jakości usług jest zatem to, w jaki sposób spełniane są oczekiwania użytkownika. Liczy się tu wiedza i uprzejmość personelu, gotowość do świadczenia usług, styl prezentacji, jakość zbiorów a także wystrój wnętrza.

Poznać upodobania czytelnika po to by zadbać o ich zaspokojenie, to bezsprzecznie najważniejsze zadanie nowoczesnej, aktywnej biblioteki publicznej. Zaspokojenie tych oczekiwań będzie określało kolekcję a potrzeby czytelnicze warunkowały jej funkcje.

AUTORZY I UCZESTNICY

1. Lucjan BILIŃSKI	— Warszawa	MKiS
2. Iwona BOBKO	— Przemyśl	UW WKSiT
3. Maria BOCHAN	— Piła	WBP
4. Henryk BOGUSŁAWSKI	— Ciechanów	WBP
5. Władysław BURDOSZ	— Kalisz	WiMBP
6. Tadeusz CHROBAK	— Opole	WBP
7. Stanisław CZAJKA	— Warszawa	BN
8. Maria CZYŻEWSKA	— Białystok	WBP
9. Ewa DERDA	— Częstochowa	WiMBP
10. Krystyna GRECZYCHO	— Elbląg	WBP
11. Krystyna GRUSZKA	— Zamość	WiMBP
12. Ewa GRZEMPA	— Jelenia Góra	WBP
13. Janina Małgorzata HALEC	— Leszno	WBP
14. Waldemar JAKSON	— Lublin	WBP
15. Danuta JĘDROWIAK	— Wrocław	WiMBP
16. Janina KANIA	— Tarnów	MBP
17. Andrzej KEMPA	— Łódź	WiMBP
18. Barbara KUTYNA	— Tarnobrzeg	WBP
19. Jadwiga KRYSZTOFIAK	— Skierniewice	WBP
20. Władysław KRZAK	— Poznań	DANTEK
21. Stanisław KRZYWICKI	— Szczecin	KP
22. Ewa LIS	— Przemyśl	WiMBP
23. Teresa LEŚNIAK	— Krosno	WBP
24. Roman ŁAWRYNOWICZ	— Olsztyn	WBP
25. Dorota MALCZEWSKA-STUS	— Bielsko-Biała	WBP
26. Roman MAŁEK	— Chełm	WBP
27. Anna MASOJC	— Legnica	WBP
28. Tadeusz MATYJASZEK	— Słupsk	WiMBP
29. Maria MIKULSKA	— Płock	WBP
30. Renata NOWAKOWSKA	— Przemyśl	UM WK
31. Agnieszka NOWOSIADŁY	— Przemyśl	ŻP red.
32. Mariusz OLBROMSKI	— Przemyśl	UW WKSiT
33. Elżbieta PAWLICKA	— Łódź	WiMBP
34. Zofia PŁATKIEWICZ	— Poznań	WBP
35. Witold PRZYBYSZEWSKI	— Warszawa	BN
36. Anna ROGOWSKA	— Przemyśl	WiMBP
37. Zofia ROGOWSKA	— Tarnów	WBP
38. Mieczysław ROMANIK	— Ostrołęka	WBP
39. Zofia RUSINEK	— Nowy Sącz	WBP
40. Jadwiga SADOWSKA	— Warszawa	BN
41. Andrzej SKIBNIEWSKI	— Przemyśl	WiMBP
42. Anna SKUBISZ	— Radom	WBP
43. Zofia SOBCZAK	— Sieradz	WBP

44. Krystyna SOBOCIŃSKA	— Łomża	WBP
45. Andrzej SROGA	— Katowice	WBP
46. Teresa STASIUK-KARAŚ	— Biała Podlaska	WMBP
47. Stanisław STĘPIEŃ	— Przemyśl	PWIN
48. Bożenna STRZELECKA	— Płock	WBP
49. Wojciech SZYMANOWSKI	— Kielce	WBP
50. Mieczysław SZYSZKO	— Warszawa	SBP
51. Stanisław TUREK	— Rzeszów	WMBP
52. Andrzej TYWS	— Wałbrzych	WBP
53. Jan WOŁOSZ	— Warszawa	BN
54. Beata ZALEWSKA	— Kraków	WBP
55. Anna ZBYTNIIEWSKA	— Lublin	WBP
56. Andrzej ZIEMIŃSKI	— Koszalin	WBP

SPIS TREŚCI

Od WYDAWCY	5
Stanisław Stępień ZIEMIA PRZEMYSKA NA POGRANICZU SŁOWAŃSKIEGO WSCHODU I ZACHODU	8
Jan Wołosz CO POWINNA ZNACZYĆ BIBLIOTEKA PUBLICZNA DZIŚ?	26
Jerzy Maj ZBIOR CZY SIEĆ? MODEL POWIĄZAŃ BIBLIOTEK PUBLICZNYCH	34
Lucjan Biliński USTAWA A PRZYSZŁOŚĆ BIBLIOTEK	43
Andrzej Kempa CZYNNIKI MODYFIKUJĄCE PRACĘ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ	49
Andrzej Tyws SPOŁĘCZNE I KULTUROWE PODSTAWY TRANSFORMACJI BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W LATACH 1990-1997. WYBRANE ZAGADNIENIA	58
Roman Ławrynowicz UWARUNKOWANIA ORGANIZACJI DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEK PUBLICZNYCH	72
Jadwiga Sadowska PRACA BIBLIOTEKARZA WOBEC POSTĘPU TECHNOLOGICZNEGO	81
Waldemar Jakson WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA W LUBLINIE — PRÓBA DOSTOSOWANIA ORGANIZACJI DO NOWYCH WARUNKÓW. PROBLEMY RESTRUKTURYZACJI	86
Ewa Grzempa Mirosława Joško WSPÓLDZIAŁANIE WBP Z ORGANAMI SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO. Z DOŚWADCZEŃ JELENIOGÓRSKICH	105
Anna Zbytniewska FUNKCJE A KSIĘGOZBIORY BIBLIOTEK PUBLICZNYCH. KSIĘGOZBIORY CZY ZBIORY?	114
AUTORZY I UCZESTNICY	122

CONTENS

From the editor	5
Stanisław Stępień PRZEMYŚL DISTRICT: ON THE BORDER BETWEEN SLAVIC WEST AND EAST	8
Jan Wołosz WHAT IS THE PRESENT ROLE OF THE PUBLIC LIBRARY?	26
Jerzy Maj GROUP OR NETWORK. A MODEL OF CONNECTIONS BETWEEN PUBLIC LIBRARIES	34
Lucjan Biliński THE LIBRARY ACT AND THE FUTURE OF THE LIBRARIES	43
Andrzej Kempa FACTORS MODIFYING THE PUBLIC LIBRARY ACTIVITY	49
Andrzej Tyws SOCIAL AND CULTURAL BASIS OF THE PUBLIC LIBRARIES' TRANSITION IN THE YEARS 1990-1997. SELECTED ISSUES	58
Roman Ławrynowicz CONDITIONS OF THE PUBLIC LIBRARIES' ACTIVITY ORGANISATION	72
Jadwiga Sadowska LIBRARIAN'S WORK AND THE TECHNOLOGICAL PROGRESS	81
Waldemar Jakson LUBLIN VIVODESHIP PUBLIC LIBRARY: AN ATTEMPT OF ADJUSTMENT TO NEW CONDITIONS. RESTRUCTURISATION ISSUES	86
Ewa Grzempa Mirosław Joško COOPERATION OF A VOIVODSHOP PUBLIC LIBRARY WITH SELF GOVERNMENT AUTHORITIES. FROM THE JELENIA GÓRA VOIVODESHIP EXPERIENCE	105
Anna ZBYTNIIEWSKA FUNCTIONS AND PUBLIC LIBRARIES' BOOK COLLECTIONS. BOOK COLLECTIONS OR COLLECTIONS?	114
AUTHORS AND PARTICIPANTES	122

WYDAWNICTWO

SBP



WYDAWNICTWO

SBP



SERIA

PROPOZYCJE I MATERIAŁY

dostarcza Państwu systematycznie materiały o najciekawszych konferencjach poświęconych problemom nurtującym środowisko bibliotekarskie.
Szesnasty tom, pt.

KREATYWNOŚĆ BIBLIOTEKARZY

zawiera materiały z ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej w czerwcu 1997 r. przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w Miedzeszynie (Warszawa-Wławy). Konferencja poprzedzała Krajowy Zjazd Delegatów SBP, a jej celem było przedstawienie szerokiej panoramy polskiego bibliotekarstwa i na tym tle ukazanie roli i działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Oto autorzy:

- Józef ZAJĄC, „Organizacja jako sposób skutecznych działań – historyczny rozwój stowarzyszeniowego ruchu bibliotekarskiego”
- Jan BURAKOWSKI, „Aksjologia stowarzyszeniowego ruchu bibliotekarzy”
- Bolesław HOWORKA, „Normatywne uwarunkowania działalności bibliotekarzy”
- Zbigniew Żmigrodzki, „Wartości etyczne w bibliotekarstwie”
- Andrzej TYWS, „Bibliotekarze wobec przemian kulturalnych w Polsce”
- Lucjan BILIŃSKI, „Ruch bibliotekarski w polityce kulturalnej państwa”
- Barbara SOSIŃSKA-KALATA, „Wizja zawodu bibliotekarza w programach i działalności organizacji stowarzyszeniowych”
- Jerzy MAJ, „Bibliotekarze w procesie technologicznej modernizacji pracy”
- Henryk HOLLENDER, „Zagadnienia stratyfikacji w zawodzie bibliotekarza”
- Stanisław CZAJKA, „Ustawodawcze inicjatywy – od projekcji do rzeczywistości”
- Elżbieta Barbara ZYBERT, „Kształceniowe i edukacyjne funkcje organizacji bibliotekarskich”
- Marian SKOMRO, „Z myślą o nowoczesności – kierunki prac fachowych zespołów ZG SBP”
- Marcin DRZEWIECKI, Janusz NOWICKI, „Działalność wydawnicza SBP”
- Jadwiga CHRUSCIŃSKA, „Fachowe wydawnictwa bibliotekarskie”
- Jadwiga ANDRZEJEWSKA, „Kreatywna funkcja nauczyciela-bibliotekarza”
- Radosław CYBULSKI, „Profesja bibliotekarska a marketing”
- Jan WOŁOSZ, „Kto jest kreatorem bibliotekarskich karier”

Pozycja ta ciekawa dla wszystkich, niezbędna będzie dla ośrodków kształcenia bibliotekarzy.

stron 160, cena 15 zł

Zamówienia prosimy kierować:

Dział Promocji i Kolportażu
ul. Hankiewicza 1, 02-103 Warszawa
lub

Wydawnictwo SBP ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa

WYDAWNICTWO

SBP



WYDAWNICTWO

SBP



oferuje

nową, bardzo ciekawą książkę prof.
Pauliny Buchwald-Pelcovej

CENZURA W DAWNEJ POLSCE **Między prasą drukarską a stosem.**

Książka ta jest owocem wieloletniej pracy badawczej Autorki. Obejmuje okres od panowania Zygmunta Starego do końca istnienia I Rzeczypospolitej. Oto tytuły rozdziałów:

- I. Edykty i ingerencje królewskie.
 - II. Sprawy książek na Sejmach i Sejmikach.
 - III. Działania urzędów i urzędników w dziedzinie cenzury. Jurysdykcja marszałkowska.
 - IV. Orzeczenia Trybunału w sprawach książek i ich autorów.
 - V. Cenzorskie poczynania władz miejskich.
 - VI. Akademia Krakowska jako instytucja sprawująca cenzurę.
 - VII. Kościół Katolicki wobec problemów cenzury książek.
 - VIII. Nowe Kościoły reformowane a problemy cenzury.
 - IX. Książki nieprawomyślne i zabronione przez Kościół Prawosławny.
 - X. Cenzura książek polskich za granicą i ingerencje zewnętrzne w Rzeczypospolitej.
 - XI. Próba podsumowania.
- Źródła i opracowania.

Książka zawiera indeksy a także jest bogato ilustrowana.

**JEST TO POZYCJA NIEZBĘDNA DLA POLONISTÓW, HISTORYKÓW,
BIBLIOTEKARZY ORAZ STUDIUJĄCEJ MŁODZIEŻY**

Stron 290, cena 20 zł.

Do nabycia:

Dział Promocji i Kolportażu SBP
02-103 Warszawa - Ochota
ul. S. K. Hankiewicza 1 pok 104
tel 822-43-45

Przyjmujemy zamówienia telefoniczne

Sprzedaż odręczna:

Warszawa, Hankiewicza 1 pok 104
Warszawa, Konopczyńskiego 5/7

WYDAWNICTWO

SBP



C

WYDAWNICTWO

SBP



<<NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA>>

wzbogaciła się o nową, bardzo użyteczną książkę
Zdzisława DOBROWOLSKIEGO

„INTERNET I BIBLIOTEKA”

Drodzy Czytelnicy!

Dziś INTERNET jest modny. Wszyscy o nim mówią i piszą a więc wcześniej niż później znajdzie się w Waszej bibliotece. Musicie być do tego wydarzenia przygotowani. Ta książka napisana przez Autora, który zna dobrze biblioteki a jeszcze lepiej INTERNET wprowadzi Was bezboleśnie w ten świat. Kiedy już przeczytacie część I — warto dokładnie zapoznać się z częścią II by mieć szersze spojrzenie na całość tego zjawiska.

Oto treść:

Przedmowa

Część I. Architektura i serwisy Internetu

Wprowadzenie; Architektura Internetu; Elektroniczna poczta; Listy dyskusyjne; Telnet; FTP; Archie; Gopher; WAIS; Pogawędki; Usenet; Poszukiwanie osób; World Wide Web; Język HTML; Język JAVA; Magiczne szperaczki; Bezpieczeństwo danych; Jak przyłączyć się do Internetu; Wybrane adresy startowe Webu; Słownik wybranych terminów Internetu

Część II. Biblioteka w społeczeństwie informacyjnym

Wprowadzenie; Szybki rozwój telekomunikacji; Elektroniczne biuro; Elektroniczny tekst; Elektroniczne publikacje; Biblioteczne bariery; Automatyzacja bibliotek; Współczesny kryzys bibliotek.

**KSIĄŻEK O INTERNECIE ZNAJDZIECIE W KAŻDEJ KSIĘGARNI
DUŻO, ALE TAKIEJ JAK TA — TAM NIE MA!**

Zamówienia prosimy kierować:

Dział Promocji i Kolportażu

ul. Hankiewicza 1, 02-103 Warszawa

lub

Wydawnictwo SBP ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa



17500

szafa 2

WYDAWNICTWO
SBP

